

PRZEDPŁATA w Petersb. rocznic...
rs. 10, półr. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50.
... w Goe. i Król. i oraz
... rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kw.
... 3. mies. rs. 1. Ogłoszenia: „Na-
... (przed art. wst.) po rs. 1,
... str. okładki po k. 30, na 4
... po k. 20, na innych po k. 15
... Reklamy („Doniesienia“
... w księce) po k. 40. Cena po-
... jeżesz. N-ruk. 25. Zadolżoz. ogło-
... szenia, prospektu i t. d. jednoraz.
... rs. 20, opr. poczt. (za k. od tute-
... kład ogzem.) i kosztów prześ. do
... Petersburga.

KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

PETERSBURG, DNIA 3 (15) MAJA 1896 ROKU.

BIURO Redakcji i Administracji
„Kraju“ (Dzielnicyńska kmań, 82)
... ul. czud. od g. 11 rano do g. 6
... popołud. Redaktor „Kraju“ przy-
... mnie odbiera informacje od g.
... 11 rano do g. 12 w południe.
... Adres dla telegramów i listów
... „Petersburg, Kraj“: Kantor war-
... szawski dla prenumeraty war-
... szawskiej ogłoszeń z Warsza-
... wy i Kr. kalwa. Szpitalna, 10.
... Prenumeraty i ogłoszenia przy-
... miera wszystkie znaczące ka-
... gary w Petersburgu, Królestwie i
... ZAGRANICĄ



Towarzystwo Akcyjne

NORBLIN, BRACIA BUCH i T. WERNER,

W WARSZAWIE

WYROBY PLATEROWANE I SREBRNE.

Magazyny w Warszawie, Krak.-Przedm. № 67¹⁴⁴⁴ i róg Wierzbowej i Niecałej № 2.
Magazyny w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie, Wilnie, Rydze, Mińsku, Charkowie, Kazaniu, Saratowie, Ekaterynburgu, Tylicie,
Baku i w Łodzi, ul. Piotrkowska dom Scheiblera. (1011-18)

ZARZĄD

TOW. WZAJEMN. UBEZP. ZASIEWÓW

OD GRADOBICIA

(założonego w r. 1877)

przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kate. gry: 1) zboż. roślin ole-
... jnych, przedziarnych, fabrycznych, warzywnych, pastewnych i t. p. 2) winne
... uprawy chmielu, waty i tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej i dro-
... giej kultury.

Ubezpieczenia od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracji, wysyłanych
... do Zarządu w Moskwie, do oddziałów Zarządu w Kijowie, Warszawie i Władkau
... kasko, do głównych agentur — w Odesie i Mohylowie podolskim, oraz do agentur,
... znajdujących się w innych miastach Rosji

Statute, warunki ubezpieczeń i deklaracji otrzymywać można we wszystkich
... biurach, agenturach, oraz w Zarządzie Tow. w Moskwie: Bolszaja Lubianka, dom
... monasteru iwanowskiego. (1897 6-1)

Anna Jastrzębska,

PRZEŁOŻONA PENSJI WYŻSZEJ
w Rydze,

... dostrzeżenie, sk. dom Wobrmanna, z początkiem 1896-97 r. otwiera przy zym
... tudzie kłosec wstępują z oddziałem Trzebińskim.

... i rodziny dla nowo-wstępujących uczennic odbywają się do 20 maja 18
... w celu wykończenia stopnia, opierają na dyplomy honoryfikacji w listopadzie
... 1896-97

Z dniem 10 maja b. r. otwartym sążaniem w Częstochowie klaszko
... towarzyszy bratry S. ANISZAWA TRZCIŃSKIEGO, przy wejściu do kościoła
... parafialnego.

W kiosku sprzedawane będą fotografie wszystkich widoków wnet-
... rza Jamnej góry, ur. a altaraz, pawilanki skarbca, grupy ss. Pawilanki,
... towarzyszy obraz dokądś zdjęty a oryginalnie przy zwiell magnetyzmem, w roz-
... formatach, po cenach bardzo przystępnych.

Sprzedaz pojedynczo oraz w kompletnych albumach, osobnie oprawnych.
... Każda fotografia zampatrzoną będzie drma, cenazą rządową, kościelną,
... przezemniem reprodukcji (1896-97)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

St. Trzeińskiego,

w Warszawie, ul. P. Żelazna, 17 p.

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1861

PAROWA FABRYKA KAKAO, CZEKOLADY I CUKRÓW

RIESE & PIOTROWSKI

w WARSZAWIE. Kantor: Blichteralna, 26 89. Filja honoratorka, 26 N.
... Comicki wyspamy gratis i franco (1897)

1-sze w Ces. i Król. składy fortepian i melodykonów



HERMAN i GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. WARSZAWA:
Mazowiecka 10. LUBLIN: Krolewska 207.
MOSKWA: Kusniecki most. (8168-84)

Sprzedaz (na raty), Wynajem.

Żądać bezpłatnie ilutr. katal. (cenniki) wjęs. polsk. lub ruskim.

Proszę za-
dać wszę-
dzie

SZUWAKSU GLIŃSKIEGO.

BUSKO.

Od lat 68 istniejący

ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH

słarczano-słono-wapiennych, jod i sol glauberska zawierających.

Kapiele słarczano-słone, balsamiczne, elektryczne z wody cyzatej, i morsk. w.
... Garowane mleko, serwatka, miata i gimnastyka. Apteka, wudy mineralne, s.
... nieczno, piczta codziena, stacja telegrafu, pocztownia, biblioteka i wiele pomie-
... szlennych Urządzenie tanie (1894-95)

Sezon rozpoczyna się z początkiem maja. Jednakże wjazd w 1. minierazny h.
... strzeza sobie, so z powodu znaczących przezebek. Wyższych się zakładu teoz.
... go, moza nastąpić opóźnienie otwarcia sezonu 1. z tego powodu. Tele. raty.
... pośrednictwem gazety, zawiadomi publiczność o otwarcium. (1895-96)

DYREKTOR ZAKŁADU

Dr. med. Isajeff.

Józef Radziszewski, lekarz zdrojowy, or-
dynuje, jak zwykle, w BUSKU.

ZAWŁADANIARY, 12 PAB

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania
... w Petersburgu i ogłoszeń dla Kraju
... 3010. Administracja „Kraju“

CZELADNICY SIODLARSCY

potrzebni do d. brach przel. z. 12.
... ych kufców i t. d. K. 1. 1897.
... (1897-98)

W WIELKIM DOMU HANDLOWYM
DAMSKICH OKRYĆ

Confections et Costumes Tailleurs

F. W. SIEDELNIKOWA,

Mała Koniuszenna, róg Newskiego просп., d. Hansena, № 26 — 16, pierwsze piętro, wejście z Małej Koniuszennej.

NA PIERWSZY LETNI SEZON

OTRZYMANO WSZYSTKIE WAŻNIEJSZE

NOWOŚCI.

Wypełnienie oblatunkow w wysokim stopniu akuratywne, w całym znaczeniu słowa sumienne, przyczem materje bez wyjątku należącego gatunku, przy umiarkowanych cenach.

FIRMA EGZYSTUJE 10 LAT.

Ps. W niedziele i święta dom handlowy zawsze zamknięty. (3542-2-2)

ZARZĄD

PIERWSZEGO TOWARZYSTWA

dojazdowych dróg żel. w Rosji,

na zasadzie § 53 NAJWYŻEJ zatwierdzonej ustawy Tow., ma honor prosić pp. akcjonariuszów przyjąć udział w 7 kolejnym walnem zgromadzeniu, mającym się odbyć 24 maja r. b., o g. 2 popołudniu, w lokalu zarządu w Petersburgu, Wielka Koniuszenna, domu № 27.

Przedmioty zajęć:

1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za ubiegły 1895 r. i zaopiniowanie o takowych komisji rewizyjnej.

2) Przedstawienie zarządu o stanie spraw Tow. i rozpatrzenie wynikających z tegoż przedstawienia kwestyj.

3) Wybór jednego członka zarządu i jednego kandydata na miejsce ustępujących przez losowanie (§ 34 ustawy).

Dla otrzymania prawa głosu w walnem zgromadzeniu pp. akcjonariusze winni przedstawić zarządowi, nie później jak na dwa tygodnie przed dniem zgromadzenia, swoje akcje i plenipotencje lub kwity na deponowane albo zastawione akcje w instytucjach kredytowych, działających na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonych ustaw, z oznaczeniem w przytoczonych dokumentach numerów akcji.

Akcje i kwity będą przyjmowane: w Petersburgu — w zarządzie, od 1-4 g. pop.; w Kijowie — w kijowskim prywatnym Banku handlowym; w Wilnie — w wilenskim prywatnym Banku handlowym; w Rydze — w rydzkim miejskim Banku dyskontowym, i w Moskwie — w filji ruskim Banku handlowo-przemysłowego Banku petersburskiego. (3563)

JANINY Magazyn Dziecinny, Marszałkowska, 151, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodną ubrania dziecięcą. (1061a)



WELOCYPEDY
„PSYCHO”

fabr. Starley Bros. Coventry.

Łagodny i wytrzymały, najnowszym ulepszeniem, wagi w pełni, aktywnie porusza, bez trudu, obywatelskim Trwaszki, wskazywać. Wzrosty reprezentacji i czołowej konstrukcji.

A. A. ALLAN,

Pracownia, Warszawa, ul. Marszałkowska, 151.

We wszystkich warsztatach mechanicznych, w których jest specjalista z Anglii. (111-2)

Frøbólwki polki, bony niemieckie, francuski, angielski, gospodynie wiejskie, gardrobiane i t. d. poleca (1195 3 3)

KANTOR KOMISOWY
w Warszawie, Niecała, 9.

WILLA w Nałęczowie, w ładn. miejscu, blisko ciepł. Źrózłek, złoż. z 8 pok. i 2 werand, do odnajęcia na lato. Wiad. na miejscu u doktorowej Walickiej. Adr. g. lubelska, Nałęczów. (3557)

Nowość na fortepian na 2 ręce
DUMKA-SZUMKA
muzyka W. Zaremby,
oryginalna i nietrudna.
Cena z przesyłką k. 65.
Na ządanie za zaliczeniem wysyła wydawca Gustaw Forner, w Kijowie. (1066)

RAKI.
Poszukują dostawców, którzyby mogli od 1 maja do 1 października dostawiać regularnie, co tydzień, od 30-50 tysięcy sztuk dużych, średnich i małych raków. Wypłata natychmiast po otrzymaniu raków według cen, istniejących na najlepszym targu, lub też według umówionych stałych cen. Odbiór raków na granicy. Oferty adwersować: Gustaw Adolf Radt, Reclierant Berlin, W. Meckerstr. 44-46 Krasa-Importeur. (3363 1-14)

SPEC. CHOR. WENERYCZNYCH, skoro wewojtr. picłow. (niemiec. elektr.). Znamien-ska, 11, m. 1. Gab. lek. b. Znakomowa, od 8-1 p. 10-8 w. (wtork. i piat. do 10 w.) (3519-4-2)

DOKTOR suający jez. litewski, poszuk. się do m. Kul. ko-wiejskiej gub. Szczygłowe wiad. u miejscow. aptekarsza. St. Płonigiany, Kul. (3556)

WELOCYPEDY z najnowszemi udoskonaleniami 1896 r. w wielkim wyborze u reprezentanta firm:
NUMBER & CO, QUINTON & CO, ADAM OPEL
i innych pierwszorządnych fabryk. Cena od 50 rs.
DOM HANDLOWY
ROBERT GETZ,
róg Sadowej i Grochowej, d. Wodanikowa, w Petersburgu
Tamże przyjmują reperacje. (3507-4-1)

Dr. żel. Nadwiślańska.
Ruch i dochód w lutym 1896 r.

Przewieziono:	Otrzymano:
74,073 pasażerów rs.	55,277 k. 90
11,451,644 pudów towaru »	258,807 » 15
1,791 sztuk bydła »	4,766 » 57
Dochodów innych »	60,581 » 81
Razem otrzymano w lutym 1896 r. rs.	379,433 k. 43
W lutym 1895 r. dochód stanowił. »	352,696 » 10
(3481)	
Zatem w lutym 1896 r. więcej o rs.	26,737 k. 33
Od 1 stycznia do 1 marca 1896 r.	
dochód stanowił. rs.	768,923 k. 59
W tymże przeciągu czasu w roku 1895 było dochodu. »	727,089 » 79
(3548)	
Zatem w 1896 r. dochodu więcej o rs.	41,833 k. 80

KURSY ROLNICZE
przy uniwersytecie królewskim w Wrocławiu.
Semestr letni zaczyna się d. 20 kwietnia.
Blizszych ogłoszeń o wykładach, zapisie, oraz o wszelkich innych szczegółach udziela ustnie i pisemnie dyrektor instytutu rolniczego przy król. uniwersytecie prof. dr. Heidebrina.
Wrocław, Miltkaszaplata, 3. (3493 B 5)

Otrzymano wielki wybór damskich i męskich welocypedów najnowszych konstrukcyj 1896 r. fabryk: „Durkop”, „Diana”, „Victoria”, „Excelsior”, „Boile-Thomas”, „Bauman”, „Germania” i t. d.
HENRYK GETZ,
Skład Grochowa ulica, № 46.
Filja Nowaki pr., № 48.
(3476-10-6)

KURJEREK PETERSBURSKI.

ca Kółko muzyczne. Ze sprawozdania kasowego za dobiegający do końca sezon podajemy kilka szczegółów: wpłowe i opłata członków wynosiły 1,813 rs., wieczory mniejsze i większe, koncerty i choinka przyniosły dochodu od gości 1,990 rs., źródła dochodów pomniejsze (za przechowanie odzieży i t. p.) dały 611 rubli. Ogółem dochód Instytucji wynosił 4,422 rs. Wydatki wyrażają się w następujących cyfrach: opłata lokalu 2,411 rubli, urządzenie wieczorów 1,223 rs., gaże, opłata służby i drobne wydatki 1,004 rs. Ogół dochodów wynosi zatem 4,689 rs., czyli, że do d. 10 kwietnia, daty, jaką miało deficytu 182 rs. Nie wesoło to rezultat, chociaż dzieli go większość naszych Instytucji petersburskich.

ca Instytut medyczny żeński. Towarzystwo, zawiązane w celu zebrania środków na założenie petersburskich kursów medycznych dla kobiet, odbyło w tych dniach posiedzenie, na którym postanowiono przystąpić bezwzględnie do budowy gmachu na internat, na placu przy szpitalu św. Piotra i Pawła na Petersburskiej stronie, asygnując w tym celu na początek 75 tys. rs.

Warszawska WEDLINIARNIA,

№ 36, ulica Grochowa, róg Sadowej, № 36,
hurtowy skład i detaliczna sprzedaż,

polica Sz. Publ. największy wybór tkanek z najlepszych firm Warszawy i Litwy od wielu obywateli, gdzie najlepiej urządzają się wędliny: Sery i Masła z kowieńskiej, wileńskiej, smoleńskiej, wołyńskiej i innych guberni; zagraniczne Salami milanańskie, liońskie i z Pragi czeskiej. Własna wędliniarnia wyrobiła codziennie z największą prowilją towary, na które przyjmują się obatalunki, oraz uprasza się Sz. Publ. o łaskawe przekonanie się o dobroci towaru, jak również o przystępnych cenach na takowe. Od 1 maja z rasy tygodniowo otrzymujemy śmietankowe masło, tak zwane paryskie, z fermy Iwanowskiej Aleksandrowskiej, smoleńskiej guberni, funt 50 k. Magazyn otwarty codziennie do 12 w nocy.

Węgierskie wina.

WARSZAWSKA RESTAURACJA

Fonarny zauł., naprz. Kasarskiej ul. № 9,

wydaje śniadania, obiady ze świeżiej prowilją, kuchnia polska, litewska i ruska. Wielki wybór win zagranicznych i ruskich, piwo różn. browarów. Bilardy regularne, oddzielne gabinety. Miody polskie i wina węgierskie. Filija podczas lata w Nowej-Darwin, Szyszmarowski zauł., gdzie dla przyjemności sz. publ. urządzona jest Kąpielnia, zaopatrzona w dobrowe piwo, prądkątki i miody polskie. Podczas wyświegów w Kołomyżach, naprzeciw hypodromu, urządzone jest bufet, zaopatrzony w wielki wybór win, piwa różnych browarów, win węgierskich i miódów polskich. Ceny nader umiarkowane. Właściciel F. KIN.

Miody polskie.

УДОЧКИ WEDKI

W wszelkie węzły przybory do rybołówstwa otrzymane z Anglii w wielkim wyborze

W SKLEPACH S. I. Dojnikowa,

w Petersburgu:
1-y sklep: Nowaki pr. „Militin” wiad. d. Łańkowskiej, № 17-18.
2-gi sklep: Godełowy Dwar, wiskarski Korpusu pastów, № 73.
3-ci sklep: Czernyszew z aut. „Baskowskaja linja”, № 18. (3574 2-1)
Ilustrowane katalogi przyborów rybołówstwa wysył. się na żąd. bezpłatnie

Wredia (do służącego). Mój Józef, bardzo mi przyko, ale muszę cię oddać; dłużej nie mogę odpowiadać państwu czy nie mógłbyś brać przykładu u mnie? (Flac. Bl.)

otrzeba 200,000
BĘBÓW wyborowych.
Z ofertą zwrócić się do biura hotelu
LION D'OR
Kijów, Wielka Włodzimierska, 14. (448-4 1)

OTWARTY

Główny Skład

WELOCYPEDÓW

Warsztaty i akcesorja

A. Leitner,

Rygi, latujące od 1888 r.
Petersburg, Michajłowska ul., № 2, s. Dworiansk. Sobranja.
Przym. naprawy welocypedów wszelk. systemów.
Katalogi bezpłatnie. (3359 2-2)



Fabrykant S. A. ALEKSIEJEW

na honor zwiad. swych pp. kupujących, że otrzym. wielki wybór damsk. i męzk.

PARASOLI

Wszystkie gatunki w tym: tarczonow. z eleg. fantaz. rączkami. Parasole, kupione w Niemczech, mają zaperonę bezpi. Reper. i pokryw. parasoli przym. w sk. magazynu.

PEŁNY ASORTYMENT

Tow. kra. i ob. i innych towarów, przysługujących we wtórnych pracowniach i sturymach, w których ręk. Tanie fabryczne ceny bez taryf.

FABRYKA I MAGAZYN

St. d. s. n. 11 Aleksandrowska linja, № 36, niedaleko Apreksina, magazyn i skład hurtowy w trzech ulicach: 2) Aleksandrowska linja, № 45, 3) Nowaki pr., róg Włodzimierskiej, № 37, 4) Włodzimierski pr., róg Kasarskiej, № 27, 45.

S. A. ALEKSIEJEW.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codz. obiady, przyrząd. z najlepszą prowilją i na najczysts. masle. Obiady s. i potraw 50 k. Śniadania i kolacje s. do 30 k. Także: Płatki i Kofundny litewskie i rozmaite potrawy polskie: Kawa, Herbata, Czekolada, Parochi, Pasterki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują na zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór piwa, usługi polskie. (3261)

BIELIZNA

męzka i damska, oraz

KRAWATY

w wielkim wyborze u

Sadowa Sadowa

№ 31, J. S. Jacobszera № 31

Gabiny Dwar, Sadowa linja.

(3376)

WSZYSTKIE książki polskie, wydawane tak w kraju, jak i zagranicą, dostarcza księgarnia K. Grendzyszyński w Petersburgu. Osoby, sprrowadz. jednoraz. książek za rs. 10, kosztów przesyłki nie ponoszą. (3464)

Wredia Iona (obrywając liutki str. krotki): Kocha, nie kocha, kocha... nie kocha! Mo. będał się miał spysna, kiedy wrócił do domu. (Muench. Hum. Bl.)

A. Urbanowicz krawiec polski i cywilny i wojskowego ubrania; ceny niskie. Jekateryński kanał, № 47, w Petersburgu. (3307)



DOM HANDLOWY
SUKOESOR
REINICKE & Co
Włodzimierski pr., № 14,
w Petersburgu.

Ceny stałe. (3376) | Wielki wybór.

Kasy ogniotrwale najnowszych konstrukcyj, gotowe i na obstatunek, poleca specjalna fabryka. (418-52)

S. ZWIERZCHOWSKIEGO w Kijowie.

Sofijowski plac, 17 18.

Geny niżej wszystkich fabryk i składów.

• KIJÓW •

KURJEREK KIJOWSKI.

z Zatwierdzenie stypendjum. Ministerstwo oświaty zatwierdziło stypendjum imienia b. dyrektora gimnazjum w Niemirowie, p. Kazimirovskiego. Fundusz w ilości 3 tys. rubli wyznaczyło niemirowski Towarzystwo pomocy dla uczniów.

z Samobójstwa. W domu pod nr. 7 przy ul. Dmistrzowskiej pozbawił się życia przez powieszenie b. właściciel składu delikatesów i win, Ziukow. W tych dniach również zastrzelił się były nauczyciel Konstanty Goszczyn.

z Walki atletyczne. Ściągają do cyrku bardzo wielu widzów; pan Pytlasiński nie ma sobie równego zapasnika. Kilku silaczów próbowało z nim szczęścia, ale bezskutecznie.

z Bezpośrednią komunikację bez przesiedania się urządzono między Kijowem a Warszawą, Olesą i Charkowem.

z Na wystawę do Niżniego-Nowgorodu wystawo zostały rekrutowała i rysunki uczennic miejscowych gimnazjów żeńskich.

z Młyn na Syrcu, należący do miasta, został wydzierżawiony p. Michelsonowi za 11,100 rubli rocznie.

NOWOOTWORZONY

Francuzki Magazyn Kapeluszy

„AUX ELEGANTS”

Kijów. Kreszczatik, domu № 30 (Hotel Francuzki).

Mam honor zawiadomić sz. publiczność, iż

nadszedł 4-ty transport

włosnych kapeluszy w znacznym wyborze z własnych fabryk

Kapelusze zagraniczne, czarne i kolorowe, od rs. 5.

Arto. Firma „Aux Elegants” prosi zwrócić uwagę na jedyny swój magazyn Francuzki, egzystujący w Kijowie, gdyż inne tego rodzaju magazyny niewłaściwie tę nazwę sobie przywłaszczają. (443-2-2)

BRACIA BRABEC

w Kijowie 44. ul. Kreszczatik 44.

FABRYKA i skład rozmaitych wyrobów metalicznych, jako to: szczyrkow, nożow, kieszonkowych, podróżnych, myśliwskich, stołowych, kuchennych, ogrodniczych, nożysek dla robot domskich, do paznokci, nożysek ogrodniczych i t. d. Rezyrwy w najlepszych stankach, oraz wszelkie przyrządy do polowań. Kłotki i zamki. Wycieczki i magle do bielizny najnowszej konstrukcji. Separator do mleka. Wszystkie narzędzia ogrodnicze. Platowane wyroby Francuzkie. Złote weloepedy angielskie. Humort & Comp. Nowe szwedzkie remiki ilustracje na zadanie wysyłają się gratis i franko. (205 25)

Podaje się do wiadomości właściciele domów i budujących.

Przeniesiony do 10-piętrowego składu fabrycznego obfitość Kreszczatik, w przedmieściu „Zielny” ul. Nowowybudowanego domu Taw. w. 3-rod. № 16.

B-CLA TARNOPOL

namierzali po raz pierwszy tanio wyprzedzać wszystkich obcokrajowców.

Geny nie podlegające konkurencji.

DOMBYNEK Z PARASOLEM. Główna powstawała i występująca anegdota z przeszłości. Znakomity krytyk Sainte-Beuve miał po ołtynek napisać: „Beze parady, jak z rymy”. Ustosowno przez twórców i sekundantów podali bron. Sainte-Beuve podnosi podobną prawdy, która w tym otwarty parasol. Należy się swiadkowie. Przechodzą panie, może strzelać się z parasolem w rękę. Przechodzą, a dilerzy... To jest przedziwność. To mi jest toute egal — odpiera z uporem krytyk — powołać się zabije, ale nie mam obawy ani zabić. To i podobny odbył się (pod osłoną parasola). (Słowo Polakiej)

Specjalność perfumerji

J.O. Michalskiej

poleca wyroby krajowe i zagraniczne. Kreszczatik i Funduklejski. (437 52)

Wyłączne prawo umieszczenia ogłoszeń na terytorjum wystawy wszechrosyjskiej w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku

OTRZYMAŁ

DOM HANDLOWY

M. Radomiński,

w KIJOWIE,

Filja w Niżnim-Nowgorodzie.

Ogłoszenia będą figurowały na zewnątrz i wewnątrz wagonów kursujących na terytorjum Wystawy 3¹/₂-wiorstowej drogi żelaznej elektrycznej.

Ogłoszenia te będą czytane przez ogół niemal CAŁEGO ŚWIATA. (420)

Od 1 maja OBSTALUNKI przyjmuje KANTOR w Niżnim-Nowgorodzie, ul. Obożna, dom Batjenkowej, 3¹.

Księgarnia i skład nut

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie,

poleca ostatnie nowości na fortepian

Blumenthal, Ernő, Impromptu, 60 k. Karsztal, N. 2, 10 k. Bolnski, Dux, Moravian, N. 1, 10 k. Nikołaj, B. 1, 10 k. N. 2, Moment, 10 k. 7 k. Pouch, S. 1, 10 k. Czerny, 3. 10 k. Ricordi, 10 k. Erbil, S. 1, 10 k. R. 1, 10 k. Ustulati, Moscow, 10 k. S. 1, 10 k. Karsztal, Dux, Moravian, N. 1, 10 k. S. 1, 10 k. Karsztal, N. 2, 10 k. 10 k. Karsztal, 9. Ernő, Impromptu, 60 k. W. 1, 10 k.

Katalogi książek i nut dostarcza bezpłatnie.

STEFAN WEGLIŃSKI

Biuro techniczne

w KIJOWIE, PRORIEZNAJA, № 7

Buduje fabryki dla przerobu kartofli pszenicy, kukurydzy, krochmal, syrop, młotów, cukier granulowany, dekstryn. Specjalność: Krochmalnie rolnicze, buduje z gwarancją i przy nlatwionych warunkach zapłaty. Porady, ekspertyzy, plany i kosztorysy urządzeń. Dostawa pojedynczych maszyn i narzędzi dla krochmalni, gorzelnii i t. p. Remont już istniejących krochmalni. (417 4-1)

„MAGAZYN HOLENDERSKI”

Kijów, Kreszczatik, № 40, pod hotelem „Ermitage”.

MEZKA, DAMSKA I DZIECIENNA, (399 26 11)

gotowa i na obstatunek,

TYLKO WŁASNEGO WYROBU

• PRZĘTNO KRAJOWE I ZAGRANICZNE •

PRACOWNIA I MAGAZYN KRAWCA MEZKIEGO

F. PUCHAŁSKIEGO,

ul. Kreszczatik, № 10, Kijów.

S P R A W O

T O W A R Z Y S T W A

„ R O S ”

za rok

Rachunek ogólny

ROZCHÓD.

	Rubl.	Kop.	Rubl.	Kop.
I. Co do ubezpieczeń na życie:				
Wypadki śmierci w r. 1895	Rs.		350,595 k.	—
Po strąceniu reasekuracyj.	»		26,218 »	—
			324,377	—
Wyplata kapitałów i rent za życia ubezpieczonych			476,706	21
Wykup polis i zwrot premij			220,168	91
Prowizja agentów, z wyjątkiem prowizji za reasekuracje			329,847	06
Honorarja lekarskie			28,452	14
Dodano do przeszłorocznego zapasu premij.			2,244,930	95
Odlózono zysk na korzyść ubezpieczających.			120,898	51
				3,745,380 78
II. Co do ubezpieczeń od ognia:				
Straty z pogorzeli w r. 1895	Rs.		2,354,016 k.	51
Udział w tychże innych towarzystw	»		1,131,863 »	65
			1,222,152	86
Prowizja agentów, z wyjątkiem prowizji za reasekuracje			215,496	33
Opłata za sporządzenie planów i szyldy.			49,990	97
Odlózono premji zapasowej na r. 1896			800,000	—
				2,287,640 16
III. Co do ubezpieczeń transportów:				
Straty w r. 1895	Rs.		1,019,002 k.	44
Udział w tychże stratach innych towarzystw	»		527,614 »	25
			491,388	19
Prowizja agentów, z wyjątkiem prowizji za reasekuracje			48 275	82
Odlózono premji zapasowej na r. 1896			60,000	—
				599,664 01
IV. Co do ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków:				
Straty w r. 1895	Rs.		324,118 k.	80
Udział w tychże stratach innych towarzystw	»		13,750 »	—
			310,368	80
Prowizja agentów, z wyjątkiem prowizji na reasekuracje			71,166	13
Utrzymanie i podróże inspektorów			29,980	15
Odlózono premji zapasowej na r. 1896			213,069	43
» zysk na korzyść ubezpieczających.			10,457	48
				635,041 99
V. Wydatki ogólne:				
Wydatki bieżące: gildyjne, pensja, lokale, podróże, portorja, druki i t. p. we wszystkich galeziach asekuracji.			415,869	65
Odlózono do kasy urzędników Towarzystwa, stosownie do rozporządzenia ogólnego zebrania pp. akcjonariuszów z d. 25 kwietnia 1891 roku.			7,683	78
Umorzono wątpliwych należności			14,441	71
Podatek państwowy			24,810	64
Kontrola nad działalnością towarzystw asekuracyjnych			6,059	46
				468,865 24
Dochód za rok 1895				335,510 20
Z tej sumy przenosi się:				
na kapitał zapasowy	Rs.		33,551 k.	02
na korzyść członków zarządu i urzędników	»		18,225 »	31
Dywidenda pp. akcjonariuszów (17 rs. 50 k. na akcję	»		280,000 »	—
na rachunek zysków i strat w 1896 r.	»		3,733 »	87
	Rs.		335,510 k.	20
			8,072,102	38

Z D A N I E

UBEZPIECZEŃ

S J A “

1895.

zysków i strat.

PRZYCHÓD.

	Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
Przenosi się zysk, odłożony w 1894 roku.	—	—	4,615	95
I. Co do ubezpieczeń na życie:				
Zebrano premij w roku 1895.	Rs. 3,266,747	k. 38		
Zapłacono reasekuracyj	» 95,221	» 38		
			3,171,526	—
Procenty od sum zapasowych, przeszłorocznych i zebranych premij .			836,483	96
			—	4,008,009 96
II. Co do ubezpieczeń od ognia:				
Przenoszą się premje, zarezerwowane w roku 1894			620,000	—
Zebrano premij w roku 1895.	Rs. 3,721,148	k. 28		
Zapłacono reasekuracyj	» 1,840,722	» 62		
			1,880,425	66
				2,500,425 66
III. Co do ubezpieczeń transportów:				
Przenoszą się premje, zarezerwowane w roku 1894			60,000	—
Zebrano premij w roku 1895	Rs. 1,279,003	k. 89		
Zapłacono reasekuracyj	» 711,279	» 46		
			567,724	43
				627,724 43
IV. Co do ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków:				
Przenoszą się premje, zarezerwowane w roku 1894			166,308	08
Zebrano premij w roku 1895	Rs. 517,517	k. 87		
Zapłacono reasekuracyj	» 12,256	» 72		
			505,261	15
				671,569 23
V. Procenty:				
Otrzymano procentów z papierów publicznych, z puzyczek pod zastaw papierów proc., polis i t. p.	Rs. 941,414	k. 47		
Otrzymano czystego zysku z domów, do Towarzystwa należących.	» 181,416	» 83		
			1,122,831	30
Po strąceniu procentów od premij zarezerwowanych i funduszków, pozostałych z dochodu za ubezpieczenia na życie			863,074	15
				2,597,577 15
				8,072,102 35

STAN RA

dnia 1 stycz

AKTYWA.

	Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
Obrachunek kasy:				
Znajduje się w niej w gotowiznie	—	—	63,386	37
Rachunki bieżące:				
w różnych bankach	826,109	62		
u różnych korespondentów	48,230	49		
			874,340	11
Obrachunek papierów procentowych:				
Znajduje się w papierach	15,639,818	13		
Liczy się procentów z kapitałów zakładowych po 1 stycznia 1896 roku, za wyjątkiem 5 proc. podatku rządowego	256,382	84		
			15,896,200	97
Obrachunek pożyczek, wydanych pod zastaw papierów procentowych:				
wydano pożyczek pod zastaw papierów procentowych	—	—	3,000,000	
Obrachunek nieruchomości:				
wartość domów, do Towarzystwa należących	—	—	3,438,980	03
Obrachunek pożyczek pod zastaw polis:				
wydano pożyczek pod zastaw polis	—	—	2,163,693	54
Rachunki agentów ubezpieczeń od ognia:				
należy się od agentów po 1 stycznia 1896 roku	—	—	1) 641,560	05
Rachunki agentów i dłużników co do ubezpieczeń transportów:				
należy się od agentów i dłużników	—	—	2) 496,970	—
Rachunki agentów ubezpieczeń na życie i od nieszczęśliwych wypadków:				
należy się od agentów	—	—	124,064	31
Rachunki towarzystw reasekuracyjnych:				
należy się od towarzystw	—	—	68,018	48
Obrachunek rozmaitych sum:				
wniesiono do instytucyj sądowych i inne rozchody	209,070	70		
wydano na rok 1896	16,721	12		
			225,791	82
Obrachunek ruchomości:				
znajduje się mebli i innych ruchomości w zarządzie i w filjach	—	—	25,000	
Obrachunek marek stemplowych:				
znajduje się w markach	—	—		26 95
				27,018,032 63

1) Z tej sumy 347,218 rs. 98 k. wpłynęło do kasy Zarządu w styczniu.

2) Wpłynęło 164,303 rs. 87 k.

Prezes Zarządu:
Członkowie:

CHUNKÓW

nia 1896 roku.

PASYWA.

	Rubl.	Kop.	Rubl.	Kop.
Obrachunek kapitału zakładowego: 16,000 akcji po 250 rs.	—	—	4,000,000	—
Obrachunek kapitału zapasowego: znajduje się po 31 grudnia 1895 roku	285,758	82		
Obrachunek osobnego kapitału, przeznacz. dla regulowania wartości papierów procentowych; znajduje się po 31 grudnia 1895 roku	512,825	17		
			798,583	99
Obrachunek zapasowych premij od ubezpieczeń na życie: zarezerwowano na 1896 rok	—	—	18,372,047	69
Obrachunek zapasowych premij od ubezpieczeń od ognia: zarezerwowano na 1896 rok	—	—	800,000	—
Obrachunek zapasowych premij od ubezpieczeń transportów: zarezerwowano na 1896 rok	—	—	60,000	—
Obrachunek zapasow. premij od ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków: zarezerwowano na 1896 rok	—	—	223,526	91
Obrachunek zadatków od ubez. na życie i od nieszczęśliwych wypadków: zadatki à conto nowych asekuracji	—	—	28,341	90
Obrachunek nieuregulowanych strat z pogorzeli: liczy się nieuregulowanych strat	—	—	165,922	—
Obrachunek nieuregulowanych strat transportowych: liczy się nieuregulowanych strat	—	—	104,766	76
Obrachunek nieuregulowanych strat z ubezpieczeń na życie: liczy się nieuregulowanych jeszcze strat	—	—	197,446	34
Obrachunek nieuregul. strat z ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków: liczy się nieuregulowanych jeszcze strat	—	—	150,989	25
Obrachunek podatków rządowych: należność skarbową	—	—	41,492	30
Obrachunek towarzystw reasekuracyjnych: należy się towarzystwom	—	—	927,293	75
Obrachunek dochodu z ubez. na wypadek śmierci ze współludz. w zyskach: pozostałość z ubiegłych lat	151,452	90		
naliczono procentów w 1895 roku		9,568	78	
odłożono w 1895	71,941	88		
			232,963	56
Obrachunek dochodu z ubez. na wypadek dożycia ze współludz. w zyskach: pozostałość z ubiegłych lat	372,520	37		
naliczono procentów w r. 1895		17,021	41	
odłożono w r. 1895	48,956	63		
			438,498	41
Obrachunek dywidendy akcjonariuszów: nie podniesiono za lata 1887, 1889, 1890, 1891, 1892, 1893 i 1894	—	—	3,751	—
Obrachunek dywidendy ubezpieczających się: nie zapłacono z ubez. na życie i od nieszczęśliwych wypadków	—	—	45,027	48
Obrachunek dochodów z domów: otrzymano za najem lokali za r. 1896	—	—	11,163	27
Obrachunek procentów z pożyczek pod zastaw polis: otrzymano procentów z pożyczek za rok 1896	—	—	57,356	42
Obrachunek procentów z pożyczek pod zastaw papierów procentowych: otrzymano procentów z pożyczek za rok 1896	—	—	19,483	36
Obrachunek kasy oszczędności dla urzędników: należy się po 31 grudnia 1895 r.	—	—	3,868	04
Obrachunek zysków i strat: czysty zysk w r. 1895	—	—	335,510	20
			27,018,032	63

*) Kapitał kasy oszczędności d. 1 stycznia 1896 r., zgodnie z osobnem sprawozdaniem Zarządu kasy, stanowi 72,391 rs. 88 k.

Aleksy Prochorow.
J. Wawelberg.
D. J. Petrokokino.
K. Podmener.
W. Pollita.
N. Solski.
Jak. Utin.

Zarządający. R. Peni.

KIJÓW

MAGAZYN MEBLI O. A. KOTOWICZA,
 w KIJOWIE, rog Kreszczatki i Biblikowskiego bulwaru, dom Niekrasowej, 22 5A,
 posiada na składzie wielki wybór mebli i luster.
 Ceny bardzo przystępne. (1405)

KURJEREK KIJOWSKI.

Mieszkańcy przedmieść Kurenówki i Preorki zwrócili się z prośbą do zarządu miasta o przeniesienie w inne miejsce pol kanalizacyjnych, które zatrzymują powietrza. W końcu podania obywatela kureniewscy i preoracy grożą, iż w razie nieuwzględnienia ich prośby, będą zmuszeni do wystąpienia na drogę sądową o milionowe straty, gdyż grunty ich strasznie spalają w cenie, lub też do wystosowania na Najwyższe Imię skargi na działalność zarządu miasta.

Z klubu cyklistów. Z powodu nawalu zajęć pp. Cezary Prokoff, kapitan klubowy, i Bernard Kaulpus, kasjer Tow., zrzekli się swych obowiązków. D. 10 b. odbyło się ogólne zebranie członków, lecz wybory na wakujące urzędy w komitecie odłożono do następnego zebrania. D. 15 b. m. przeniesiono klub z lokalu zimowego do letniego.

Dywidenda Tow. tramwajowego w r. b. wynosi 10 proc. Z powodu tak szczęśliwego rozwoju Tow. należałoby pomyśleć o zbudowaniu nowej linii, prowadzącej na Padól, gdyż dotychczasowa pojedyncza nie wystarcza. Na linii tej w r. z. przewidziano półtrzecia miliona pasażerów.

Drzewa w r. z. spalwiono na Duleprze za 25,175 tys. rs.

Podróż z Kijowa do Niżnego Nowgorodu i z powrotem podczas wystawy kosztować będzie klasa I 39 rs. 50 kop. (zamiast 51 rs.) II — 23 rs. 70 kop. (zamiast 30 rs. 60 kop.), III — 15 rs. 80 kop. (zam. 20 rs. 40 kop.).

Niezatwierdzenie na urządzenie. Niedawno zarząd Berliczowa wybrał na budowniczego miejskiego inżyniera-technologa Buczynskiego. Władza wyższa wyboru tego nie zatwierdziła, gdyż inżynier-technolog nie ma prawa budować gmachów.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE
FABRYKA TEKSTUR I BETONÓW
S. S. SUSKI,
 Kijów, Kreszczatik, 15 43.

Podęjmnię się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów teksturą ogulotrawia, przyjmowanych do asekuracji narówni z krytymi żelazem, izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci, ułożenia i sprzedaży mozaikowocementowych płytek, wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych. (176-27)

DO WIADOMOSCI pp. amatorów!
 Otrzymałem wielki wybór
HAWAŃSKICH CYGAR
 najlepszych firm Hawanny:
 Flor de Naves, Rosa Aromatica A. Fernandez Garcia, Villar y Villar, Commercial, Punch Bock y Comp., La Africana, La Espanola, La Intimidat Por Laranaga, La Legitimidad, La Ley Flor de Cuba M. Valle y Comp Figaro, Para Todos, Ecuadoros, Henry Clay, Manuel Garcia, Rosa de Santlaga, Lolita, High Lite, Mapa Mundi, Sol, Upman y Comp. i t. d. i. t. d. Ceny bardzo umiarkowane.
I. G. de Lipford-Eisenmeier
 Kijów, Kreszczatik, 22 2. Hotel Europejski.
 Telefon № 638. (206) tel. fon № 638.

PM.95.

 Łożka amerykańskie i stalowe materace
Rudolf Miller
 wzoru 1895 r. od 10 ra. i drożej.
 Kijów, Żyłanska, 22 24. Cennik bezpłatnie.

BIELIZNA
 damska, męzka i dziecienna własnej fabryki. Płótno bielefeldskie, holenderskie i ruskie. Chustki do nosa, skarpetki, ponczochy damskie i dziecięce. Parasolki, rekawiczki, krawaty; normalna higieniczna bielizna prof. dra Jaegera. Kolorowe bieliznierzkie płótno, kreton i batyzt do bielizny świeżo otrzymywane.
 Przy magazynie doświadczony krajczy dla przyjmowania zamówień

CHARKOWSKI MAGAZYN
 muzycznych i dziecięcych gotowych ubiorów
I. N. TEMKIN,
 Kijów, Wielka Wasilkowska, 19 45
 Wielki wybór mater., przyjm. się obsła (431-2653)

MAGAZYN BIELIZNY I PŁOCIEN
MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO
Bracia A. i I. Alschwang,
 Kijów, Kreszczatik, Grand-Hotel.
 Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (410-22 11)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS — Pano Gruenbauch, po mychac na zielizno:
 — Ja wydaję za miaz swona starsz curko...
 — Co to ma za związek z zielizno.
 — Pewnie ze ma, gdyż ja posiadlam jeszcze pięc takich walorów do zbycia (Mucha)

„AU PARADIS D'ENFANTS”.
S. I. Sklarowa.
 Kijów, Kreszczatik № 48, dom Diakowa.
 Zabawki, gry naukowe, koszce na prezenty, kwiaty etc. własne fabryki. Przedmioty dla podarków. Kolekcja upiżekoz na choinkę od 5 rs. Obsłaunki z prowincji zatławiają się niezwłoznie. (319-50)

„ARKADIA”
 (dawne „Tivoli”)
 Kijów, Bulwarowa, 22 52.
 Namię wytwornie urządony
 ●● TEATR ●●
 Sala koncertowa.
= Café-chantant. =
Codzien. urozm. przedstawienia.
 Pierwszorzędna kucucania. Gabinet. Oświetlenie elektryczne.
 (247) Adam Gintowt.

HOTEL „ERMITAGE”.
 Kijów, środek Kreszczatka. (304)

Elegancko urządzone numery od 75 k. do 10 rs. Oświetlenie elektryczne. Telefon. Omnibusy. Komijonerzy. **A. KULCZYCKI.**

STEFAN DUBIŃSKI.
 APARATY FOTOGRAFICZNE.
 Kijów, Prorocna, 12

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Hurtowa i detaliczna sprzedaż. Ceny zniżone. Cenniki i ilustr. z przewodnikami do fotogr. wysyła się za 50 k. markami. (310)

DOM HANDLOWY
LANGE, BOURK I SPÓŁKA,
 w KIJOWIE.
 Największy skład weloypedów angielskich „SWIFT”, „WHITWORTH”, „PREMIER”.
 Weloyped angielski typu 1896 r., na pneumatycznych gumach „Dunlop” od rs. 135.
 N. dogodnie bez warunków wypłaty Cenniki na żądanie gratis (436 12-41)

Główny Skład Carsko-Sielskiej Fabryki
OBICIA E. LANGE,
 Kijów, Kreszczatik, 19 11
 Obicia zagraniczn. i ruskich fabryk.
 Próby wysyłają się na pierwsze zapotrzebowanie. (121 050)

J. C. HUBER i S-ka
 Kijów, Prorocna, 12 3.
 URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO I PRZEWODY SIŁY
Wuraznity elektrotechniczny.
 Dostawa wszelkich przyrządów, maszyn i materiałów w zakresie elektryczności i telegrafii. (17-27)

Upraszamy oszo, czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powiadywać się na „Kraju”, jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powiadywanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.
 Były student prawa unwersytetu św. Włodzimierza,
ADAM RADLIŃSKI,
 prowadzący od wielu lat interesy wyrabia dowody i dyplomy stanów selskowskiego i kupieckiego, pozyskiwi w bankach oraz załatwia sprawy czynnosowe i administracyjne. Adres: Kijów, ul. Zandarińska, 28, w WI. Baro. (44-14 1)



KURJEREK WARSZAWSKI.

z. Otwarcie wystawy higienicznej ma nastąpić nieodwołalnie we czwartek, 14 b. m., w południe. Ogólna liczba wystawców, łącznie z eksponentami działów naukowych w sekcjach, wynosi około czterystu. Katalog wystawy, w którym uwzględniono zarówno cele informacyjne, jak dydaktyczne, jest już na ukończeniu. Drukuje się również książeczka, która stanowić ma bezpłatny dodatek do biletów wejścia, zawierająca wiele pożytecznych wskazówek z dziedziny higieny, a opracowana podobno przez redaktora «Zdrowia», zarazem inicjatora i głównego sekretarza wystawy, dra I. Polaka.

z. Tramwaje warsz. Ze sprawozdań za r. 1895 Tow. tramwajów warsz. przekonywamy się, iż dochód roczny wynosił 2,315,841 fr., czyli około 900,000 rs. Ponieważ wydatki eksploatacyjne sęgały około 40 proc., przeto pozostało zysku około miliona franków, z których 427,000 potrącić należy na procenty i umorzenie obligacyj. Dywidendy wydzielono przeszło 8 proc., a nadto 1 proc. złożono do funduszu amortyzacyjnego akcji. W radzie Towarzystwa zasiada z krakowców p. Wł. Kislański; pozostali członkowie w liczbie pięciu, niemniej członkowie komisji rewizyjnej, są belgami.

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDWIKA SPIESSA i SYNA,

w Warszawie, Plac Teatralny,

ARTYKUŁY I PRZETWORY CHEMICZNE,

PERFUMY,

(1125-25-6)

FABRYKI I LAKIERY.

NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowym i pocztowym.



KAZIMIERA WINER,

№ 3, Królewska, № 3, w Warszawie,

(drugi dom od Krak.-Przedm.), poleca wielki wybór gorsetów po cenach bardzo przystępnych, szczerzący od rs. 2 do 30; odstępuje znaczny rabat dla pań nauczycielek, pensjonarek i wogóle pań pracujących. Jako specjalność gorsety dla ułomnych i szelki do prostego trzymania się. Z poważną przysługą zamówienia i wysyła za zaliczeniem pocztowym. (1120-4-2)

S.P. PRZYBYLSKI i S.P.

dwuipięcioletni pracownik firmy A. Riedel

W WARSZAWIE.

35. Krakowicko-Przedmieście, 35, poleca w wielkim wyborze i doskonałym krajem wykończoną

Bielną mekka, trykoty do amozonek, trykoty dla teatrow i cyrków, koszulki cyklistowskie, oraz wszelkie w zakres półroczsznitwa wchodzące artykuły. (1112-4-2)

Obstaunki wykończają się na czasowna czony.



NAJWIĘKSZY WYBÓR
sufletów powozów i naj-
świetniejszych posadza fabryka
powozów (1258-6-1)

Karola SOMMERA
Warszawa, Leszno, 26, dom
właśny.

Odśmietankownica Alfa Separator

znana na wszystkich konkursach tak zagranicą, jak i w bliższym kraju, jako najdokładniej odśmietająca mleko, a od innych, do tego celu służących maszyn, tańsza i trwalsza. Przeszło 90,000 maszyn w użyciu. (1202-12-2)

Kompletne urządzenia mleczarni i serowarni

Dr. K. A. hr. Lasser w Warszawie, Sienna, M 26 Pl. Porady w kwestiach hodowlanych i mleczarskich: 8-12 rano, 3-7 pop.

BOGUSŁ. HERSE.

Warszawa, Senatorska, 10.

NOWOŚCI WIOSENNE:

**Wełny,
Jedwabie.**

KAPELUSZE

PIORA, KWIATY.

WOALKI,

Rękawiczki Jouvin et Comp. Grenoble.

Parasole i En-Cas.

PASKI.

**BLUZKI GOTOWE,
MATINÉES.**

**HALKI. ♦ GORSETY.
POŃCZOCHY.**

**Koronki,
Wstążki.**

**Galony,
Hafty.**

PRZYBRANIA:

Żaboty, Kotnierze, Garnitunki batystowe.

DZIAŁ OKRYĆ i KONFEKCYJ

zaspętrzony zoztaż

w nowe fasony **ZAKIĘTÓW,
ROTUND,
PŁASZCZY,
PELERYN.**

Peleryny double face od rs. 12.50.

Próby i gawriury gratis i franco.

Zmowa i towary wykonuje i pakowanie wysyła zoztaż w walobitnem opakowaniu



! GOLFCAPES !

peleryny angielskie

Z PŁEWOŃ DOUBŁE FACE,

wielki wybór kolorów i dykopczyj, rs. 20. (1170-4-3)

KRAJ

PETERSBURG, 3 (15) MAJA 1896 r.

TREŚĆ N-ru 18 „KRAJU”:

Artykuł wstępny: Quo vadis?

Artykuły bieżące: Ekonomiczna walka dwóch cza-

st. 1890 r. w Hiszpanii. 1894 r. W sprawie re-
gularności. Lech zachodni.

Dnaly bieżące.

Dział literacko-artystyczny. Streszczenie powieści

„Quo Vadis” z dwoma kolorowymi ilustracjami i

rysunkami w tekście.

QUO VADIS?

Istnieje niewątpliwe podobieństwo pomiędzy epoką współczesną a epoką państwa rzymskiego za cesarów. Podobieństwo bynajmniej nie formy, ale treści życia społeczno-indywidualnego, analogia zasadniczych motywów politycznych i moralnej atmosfery.

W życiu politycznym imperjalizm rzymski, tak jak i nasza współczesna organizacja, wyróżnia się wybitnie kolosalnym rozwinięciem omnipotencji państwowej, ześrodkowaniem wszelkiej inicjatywy w rządzi, przyczem przewaga rozumu politycznego chyba będzie po stronie starożytnego Rzymu przed współczesną Europą zachodnią. Rzym traktował kwestje polityczne, jak biedy psycholog, intuicyjną wiedzą stworzonego do władzy pana: „*parcas videtis et debellatis superbos*”, zaangażował kwestje socjalne protekcyjnym próżniactwem i zbrodniami i nad różnojęzycznym morzem miejscowych waśni i odrębności plemiennych z przedziwną architektoniką wznosił swą olowianą kopułę „*pavis romanus*”. W tej sztuce jeszcze nie dorosła wilezyty klasycznej ani pikethauba pruska, ani frygijski kołpak trzeciej Rzeczypospolitej, ani nawet Albion zdradliwy, chociaż wszystkie one ujawniają tę samą racjonalistyczną tendencję w tworzeniu państwa, jako obrazu Boga na ziemi.

Nie mniejsze podobieństwo zachodzi pomiędzy życiem jednostki teraz i w Rzymie. Dziś i przed laty dwoma tysiącami leniwo się ciągną też same głęboko smutne dni,

które przepowiadał prorok, mówiąc o czasach głodu, „nie głodu chleba, ani pragnienia wody, ale głodu słów Pańskich”, o czasach łaknienia ideału. Łaknie i dzisiaj istota ludzka „chleba anielskiego”, łaknie pogody ducha i wiary w nieskończone dobro, i nie nasycają jej ani tryumfy potęgi fizycznej, ani wiedzy zdobywcze.

Z tych dwóch źródeł płynie dziwny urok, jaki mają czasy cesarów, tak dla myśliciela, jak i dla artysty, tak dla uczonego badacza, jak i dla zwyczajnego czytelnika, raczej instynktownie, niż świadomie chwytającego pokrewieństwo duchowe epoki i odczuwającego wspólność podobnej niedoli. „*Abyssus abyssum vocat*”. Ztąd to tyle potężnych myśla i wiedzą, lub sztuką genialnych arcydzieł o Rzymie imperatorów wydały czasy obecne.

Na niwie historycznej, po za kilku wspaniałymi szkicami Szujskiego, nie mamy czem się chwalić, ale nasza twórczość artystyczna, pomijając nawet wdzięczne utwory Kraszewskiego, liczy takie arcydzieła, jak niesmiertelny „Irydjon” w poezji i „Swieczniki” w malarstwie. Do tych arcydzieł przybyło dziś nowe: „*Quo Vadis*”, skreślone ręką, władającą z równą doskonałością „Ogniem i Mieczem”, jak i delikatnym pędzlem „Bez Dogmatu”. Na ziemi krzyżów i łez, do której „poeta ruin” wysyłał swego greckiego bohatera, ówczesne bóle ludzkości z większą, niż gdzieindziej, łatwością znajdują genialnych tłumaczy.

Dając poniżej czytelnikom „Kraju” treść „*Quo Vadis*” w najpiękniejszych następach, nie myślimy się kusić o rozbiór tego utworu, ani pod względem historycznym, ani literackim, ani filozoficznym. Historycznym w tej powieści jest nie tylko to, nie tylko osoby, ale nawet pojedyncze sceny, jak np. owa uczta Tigellina, którą genialna ręka Sienkiewicza wykreśliła barwną, miękką i żywą z lapidar-

nych i surowych okresów Tacyty. Literackie piękności utworu rozumie każdy i wskazywać na nie nie potrzeba, jak również zbytecznym byłoby podkreślać filozoficzną tezę „*Quo Vadis*”, którą odczuwa każdy współczesny człowiek, nie samym tylko chlebem żyjący. Przecież tak samo dziś, jak i za Nerona, w najrozmaitszych formach rozgrywa się tragedia chorej duszy ludzkiej, dławionej brakiem celu i ideału i wycieńczanej pustką życiową. Broni się ona od tej pustki albo rozpasaniem użyciem i obłąkaniem się władzą, jak ten histrijon ukoronowany, cesarz o rudym brodzie, albo wykwinnym sceptycyzmem, jak Petronius, o którym sam Tacyt powiada, „iż postęпки jego im swawolniejsze i z jakimś niedbalstwem połączone, tem większy pozor milszej prostoty niosły”, albo wreszcie wiarą i miłością, która wyniosłego żołnierza w cichego męczennika, a uboższego żydowina we wzniosłego bohatera i apostoła przetwarza.

Może nie w tak jaskrawych formach, może bez tej klasycznej plastyki, ale są to te same motywy, które brzmią i dzisiaj w ludzkiej duszy, też same znane nam rozwiązania.

Legły w pyłe orły rzymskie, nad Palatynem wzniosły się krzyże, w nowej wierze i miłości chora ludzkość znalazła ukojenie i źródło nowej energii, bo dla wyszukania nowej drogi dziejowej potrzebowała jeno śladem św. Piotra dostrzedz postać Pańską i zapytać ją „*Quo Vadis*”?

Dziś w samych sobie, w sumie prawd już zdobytych, objawionych i uznanych, szukać należy wskazań przyszłości, mimowoli więc staje przed oczyma myśliciela groźne pytanie, ażali podoba nasza cywilizacja wzrastającym zadaniom, ażali wystarczą jej nadwątlone siły i zasoby moralne, ażali nie idziemy do zguby i już nie niebiańską postać Chrystusa, ale zagadkową sylwetkę współczesnego

człowieka wypada zapytywać „*Quo Vadis?*” tak, jak pytał siebie klasyczny rzymianin. I oto dlatego, chociaż tak odmienną w formie, ale tak bliską w swej duchowej treści, jest dla nas ostatnia powieść Sienkiewicza.

•••••

EKONOMICZNA WALKA DWÓCH ŚWIATÓW.

Niedawno w „*Journal de St-Petersbourg*” ukazał się ciekawy artykuł, poświęcony rozbirowi kwestji, czy przemysłowy europejskiemu grozi istotnie niebezpieczeństwo ze strony krajów wschodnich, a głównie Japonji. Artykuł ten podajemy w dosłownym tłumaczeniu:

„Podając w numerze z d. 31 marca za „*Koelnische Ztg*” krótką treść traktatu handlowego, zawartego między Japonją i Niemcami, zaznaczyliśmy, że gazeta ta powatpiewa, żeby Japonja miała zostać przez czas dłuższy rynkiem zbytu dla przemysłu niemieckiego. Zasługuje na uwagę fakt, że znaczna liczba organów prasy europejskiej wypowiedziała w ostatnich czasach zdanie analogiczne, odnośnie do interesów rozmaitych krajów. Zapanował pogląd, że Wschód daleki, w miarę cywilizowania się, przyswaja sobie procedery przemysłowe i tym sposobem w przyszłości nietylko wystarczy samemu sobie, ale nawet, być może, zmusi do odwrotu stare narody europejskie z innych rynków, na których to miały nadzieję wyłaczania jeszcze przez czas długi wyłącznego monopolu. Dwa wielkie czasopisma „*Revue Générale*” i „*Revue des Deux Mondes*” umieściły artykuły autorów, bardzo kompetentnych w tej materji, które rzucają dożo światła na stosunek wzajemny kilku państw wschodnich do wielkich mocarstw europejskich z punktu widzenia handlowego.

Autor artykułu w „*Revue des Deux Mondes*”, p. d'Estournelle, dowodzi, że Europa, rozmawiając nadmiernie swą produktyjność i poświęcając rolnictwo na rzecz przemysłu, dąży do tego, ażeby wyrobami swemi zalać świat cały. Zużytkowała ona parę, uczyniła odległości prawie nie istniejącemi i wyobraża sobie, że sama jedna będzie z tego korzystała. Zaopatrzyła się w narzędzia, w rezultacie się zadłużyła i zaangażowała się we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach. Tymczasem teraz spostrzega, że nietylko produkty jej maszyny za morze idą, lecz że za produktami dąży tam i same maszyny, oraz że narody wschodnie stają się nietylko konsumentami, ale też i producentami: wkrótce przestaną być odbiorcami Europy, a staną się jej konkurentami.

Ta zmiana ról zaszła już w stosunkach niektórych kolonij zamorskich do swoich metropolij. W ten sposób Indie up. pomyśliła konkurować z Anglią na niektórych rynkach wschodnich. Wiadomo, że tkaniny bawełniane stanowią najważniejszą pozycję w eksporcie angielskim (wartość ich wynosi 1,500 milionów franków). W ostatnich czasach jesz-

cze Indie zużywały tych tkanin 30 do 40 procent. Ale z kolei rzeczy i tam zaczęto fabrykować te tkaniny i skończyło się na tem, że fabryki indyjskie wyparły produkcję angielską na rynkach chińskich i japońskich. W przeciągu lat dziesięciu, od r. 1881 do 1891, eksport angielskich wyrobów bawełnianych do Chin i Japonji spadł z 47,500 tys. funtów szterlingów do 28 milionów. Naodwrot zaś wywóz tego produktu z Indji do tych dwóch krajów wzrósł w tymże czasie z 28 mil. do 165 mil. funtów sterl.

Toż samo widzimy w Japonji, która, stawszy się producentem, wywozi już niektóre towary do kolonij angielskich. W tej kwestji p. Allard, autor artykułu w „*Revue Générale*”, mówi:

„Japonja doszła do tego, że niektóre wyroby swoje sprzedaje w kolonjach angielskich za cenę tak niską, iż fabrykanci angielscy, przyjąwszy ją, nie mieliby opłaconych kosztów produkcji: zwłaszcza takie materje jedwabne, parasole, zapalki, szpilki, chustki do nosa, wyroby trykotowe, zegary ściennie, zwierciadła, kufry, papier, drut żelazny, mydło, piwo, wody mineralne, wyroby bawełniane rękodzielnicze, czapki, lampy naftowe, węgiel i zboże japończycy wysyłają w znacznej ilości przez swoje komory do kolonij angielskich.”

Za to z Europy Japonja sprowadza przeważnie wyroby, «które się nie konsumują»—jak mawiał nie bez ironji pewien mąż stanu japoński, a więc: maszyny, lokomotywy, szyny i rozmaite instrumenty, potrzebne w przemyśle produkcyjnym.

Japonja—dodaje p. Allard — posiada marynarkę handlową, która ciągle się rozwija. Jedna tylko kompanja Kioto-unya-kaischa ma 60 okrętów, a Nippon-yusen-kaischa 47, z których wiele urządzonych z pewnym nawet zbytkiem.

Najniebezpieczniejszą dla przemysłowej konkurencji europejskiej jest taniość robotnika na Wschodzie. Robotnik japoński zadawalnia się wynagrodzeniem, na które nie zgodziłby się nigdy jego kolega europejski i dlatego właśnie kapitały europejskie emigrują za morze, ułatwiając rozkwit młodemu przemysłowi japońskiemu. Już oddawna kapitały angielskie utorowały sobie drogę za ocean, a zwłaszcza do kolonij brytańskich, gdyż ten ruch kapitałów jest wynikiem regularnego rozwijania się Wschodu. Przemysłowcy angielscy, zwątpiwszy o możności konkurowania z wyrobami indyjskimi, sami przenieśli swe przedsiębiorstwa do Indji, gdzie wkrótce zdobyli sobie pomyślność ze szkodą własnego kraju. Też same warunki, notorycznie już stwierdzone, grożą obecnie ze strony Japonji.

Zachodzi jeszcze jedna przyczyna, która—według zdania p. Allarda—pozwala z powodzeniem krajom dalekiego Wschodu konkurować z Europą zachodnią. Oto państwa zachodnie mają walutę złotą, gdy tymczasem Wschód zna tylko monetę srebrną. Cena złota tak wzrosła w ciągu ostatnich lat 25, że złote monocy 5-frankowej odpowiadają dwie sztuki srebrne tejże samej nominalnej wartości. Na dalekim Wschodzie, gdzie o złocie nema mowy, srebro w stosunku do pracy rąk ludzkich zachowało też samą wartość, którą w Europie miało przed r. 1873. Tym sposobem przedmiot, kosztujący w Japonji 5 fr. srebrem, ma w Europie

wartość na monetę złotą tylko 2 fr. 50 cent., czyli że jeśli producent japoński za wyrób ten otrzymuje w Europie 5 fr. złotem, ma na tem zarobku 50 proc. Naodwrot, przedmiot, którego cena w Europie wynosi 5 fr. musi być sprzedany w Japonji za 10 fr., jeśli kupiec europejski nie chce ponieść straty 50 proc.; innymi słowy, bez żadnej ustawy na rynkach japońskich płaci się niejako cło, wynoszące 50 proc. ceny towarów importowanych.

Ta strona kwestji jest co prawda nieco skomplikowana i wiąże się z tyleż dzisiejszą rozbieżną sprawą bimetalizmu. Dużo innych względów przemawia za odwrotnym poglądem na te rzeczy. Według zdania p. Allard'a jedną z przyczyn kryzysu, który przechodzi obecnie handel europejski na dalekim Wschodzie, zawiera się w deprecjacji monety srebrnej i we wzroście ceny złota; ta zaś przyczyna—jak twierdzi—łącząc się z ciągłym odpływem maszyn i kapitałów, spowoduje nieuchronną ruinę przemysłu europejskiego.

Bezwątpienia takie wnioski o przyszłości są nieco zbyt pesymistyczne, gdyż potęga ekonomiczna starych narodów zachodnich jest dotąd bardzo wielka, a energja kapitału i przedsiębiorczości europejskiej jeszcze nie osiągnęła najwyższego swego rozwoju. Z tem wszystkim jednak interesującym objawem jest fakt, że podobnego rodzaju myśli w tak wysokim stopniu niepokoją tych, którzy w ostatnich czasach obserwowali rozkwit produkcji przemysłowej dalekich krajów, żyjących dotąd tylko tradycjami przeszłości. Nadprodukcja przemysłowa Europy jest faktem niewątpliwym, jak również nieulegającym wątpliwości jest to, że stan ten pociąga za sobą następstwa, bardzo przykre dla niektórych społeczeństw zachodnich; zachodzi konieczna potrzeba szukania nowych ujść dla zbytu, ale niepodobna teraz przewidzieć, jakie genjusz ludzki chowa niespodzianki dla przyszłości. Być może, pod wpływem ciężkiej konieczności, w przemyśle europejskim nastąpią tak doniosłe zmiany, że pozwolą mu zachować dotychczasowe stanowisko na arenie wszechświatowej ruchu ekonomicznego.

Istotnie, udoskonalenie środków komunikacyjnych ułatwiło konkurencję krajom odległym, ale zarazem ożywiło ruchliwość i cyrkulację kapitałów. Nie do dziwno jeszcze, że ta migracja sił kapitalizmu nie ma swego dopływu i odpływu, i że społeczeństwa europejskie nie będą kiedyś pośrednio korzystały z tego egzotycznego rozwoju przemysłowego, dokonywanego z pomocą kapitałów starej Europy. Niektóre rodzaje przemysłu być może zmarzną w krajach, w których produktyjność tych przedsiębiorstw doszła do zbyt wielkich rozmiarów, ale nie dotknie to całej masy bogactwa narodowego, gdyż straty pokryją się zyskami, osiągniętymi z kapitałów, umieszczonych poza granicami kraju. Pewna ich część powróci do swego źródła pierwotnego, a nadto, należy przypuszczać, że wytworzy się możność dostarczania krajom zamorskim nowych produktów, których potrzeba z czasem dopiero się okaże.

LIST d-ra HASSEWICZA.

Poznań, 26 kwietnia.

Piszą do nas z Poznania: Wiadomo wam, że szwiniści tutejsi, noszący tu nazwę hakatystów od przywódców swoich, niezadowoleni z rządowych komisji jeneralnych, które przy udzielaniu pożyczek w listach rentowych na tworzące się osady włościańskie nie zwały na narodowość włościan—założyli z kapitałem 5 milionów marek, pod firmą Landbank, instytucję, mającą przeprowadzać parcelacje wyłącznie dla chłopów niemieckich. Istnieje wprawdzie już u nas w tym celu bismarkowska komisja kolonizacyjna, uposażona w 100-miljonowy kapitał, ale i tego hakatystom mało. Zresztą Landbank ma zapobiegać temu, aby folwarki, przeznaczone na parcelacje, nie dostawały się w ręce Banku ziemskiego, którego działalność parcelacyjną zyskała takie uznanie, że go nawet komisja jeneralna czasem właścicielom ziemskim polecała, ku wielkiemu utrapieniu hakatystów.

Landbank kupił nawet już znaczny majątek w powiecie brudnickim, w Prusach zachodnich, od spadkobierców Krygera, Niemca. Ponieważ Bank ziemski folwarków nie kupuje, lecz tylko komisowo parcelacje przeprowadza, więc o tyle Landbank będzie miał przewagę w tych wypadkach, gdzie właściciel musi i chce sprzedawać w całości, nie mogąc poddać się dłuższej procedurze parcelacji. Niemniej każdy właściciel polski będzie wolał udać się do Banku ziemskiego, aby tenże tylko dostatecznym rozporządzał kapitałem, pozwalającym rozwinąć działalność parcelacyjną.

Szowinizm niemiecki może nawet Bankowi ziemskiemu napędzić kapitałów, jak o tem świadczy warunek daru znanego lekarza karlsbadzkiego, d-ra Stan. Hassewicza, który ofiarował 10,000 marek na cele publiczne, z warunkiem, aby kapitał ten był umieszczony w akcjach Banku ziemskiego.

Nie spotkałem się jeszcze w piśmie waszem z listem, który dr. Hassewicz wystosował do redaktora jednego z pism tutejszych, przy przesłaniu daru 10,000 marek. List ten, pod niejednym względem ciekawy i charakterystyczny, brzmi jak następuje:

Sa, panie redaktorze!

Świeżo jeszcze mamy w pamięci czasy, kiedy cały szereg praw wydano w państwie pruskim, w celu wynarodowienia tainejszej ludności polskiej. Gdy zdawało się, że w systemie w tym względzie następuje ulga i zasada sprawiedliwości bierze górę, autor tych praw, ks. Bismarck, już jako osoba prywatna, ale wpływowa, pragnął użyć uroku swego imienia, usiłując namowami wywołać nienawiść narodu niemieckiego do ludności polskiej.

I oto nienormalny postępek ten przyniósł plon. Po dwudziestu blisko wiekach chrze-

ścieństwa w narodzie, stojącym u szczytu potęgi, powstaje w praoczystych polskich ziemiach uorganizowane Towarzystwo, mające na celu walkę przeciwko żywiołowi polskiemu w całej rozciągłości i wszelkimi środkami—wśród społeczeństwa chrześcijańskiego, powstaje propaganda, oparta na nienawiści rasowej. Bezprzykładne to w dziejach cywilizacji zjawisko wywołało wśród samych Niemców sądy krytyczne, na których mogliśmy poprzestać. Prawom ludność polska musiała być posłuszną, odpłacać nienawiścią za nienawiść nie nauczyły nas ani dzieje nasze, ani kultura chrześcijańska.

Ale wobec rzuconej przez zdemoralizowaną część społeczeństwa niemieckiego rekwizyty, wobec zapowiedzianej nam otwarcie zagłady, wobec usiłowań wyparcia żywiołu polskiego ze stanowisk, jakie zajmuje, przedstawia i narzuca nam się jedna konieczność—konieczność obrony! Zagrożeni przez opartą na nienawiści propagandę w bycie i w najdroższych każdemu polakowi uczuciach i interesach, zwróćmy całą wytrzymałą pracę i ofiarność w stronę najbardziej zagrożoną i walczmy bez wycieńczenia o zachowanie na ojezystym zagrożone ojezystej mowy i ojezystych uczuć.

Korzystajmy z przykładu tych, którzy nas wyzwali, pragnąc naszej zguby. Niech ich usiłowania i zapobiegliwość będą dla nas podzieta. Nie zrażajmy się ich potężnymi środkami, albowiem byłiby przy nich tylko w takim razie nie do zwyciężenia, gdyby ich sprawa nie była zła. Nie wyrotowce, ale tylko najgodziwszej obrony cele mające na względzie, każdy po polsku miąsący i czujący znajdzie wobec takiego zadania sposobność do spełnienia obywatelskiego obowiązku. Niech drobne usiłowania połązą się w jedną wolę i pracę. Jak w obliczonej fortce, każdy worz piasku, w porę dostarczony na wyłomie, może napad udaremnić, tak i w tej obronie najdrobniejsza pomoc może wzmacniać środki, które prowadzą do zwycięstwa.

Jako cegły do tego muru obronnego, składam 10,000 marek na najodpowiedniejsze cele przeciwdziałania propagandzie antypolskiej. Wyrażam jedynie życzenie, aby summa, przed rozdaniem jej na cel powyższy, została umieszczona w akcjach Banku ziemskiego, który ułatwia chłopu polskiemu nabycie kawałka ziemi, a którego działalność u wszystkich ludzi uczelnie myślowych, do jakiegobądź należą obozu, znajduje uznanie. Procent od akcji i sumy oszczędzone, ewentualnie w razie sprzedaży akcji, mają być użyte na moralne i narodowe potrzeby ludu polskiego.

Dr. St. Hassewicz.

Przypomnieć należy, iż dr. Hassewicz ofiarował w zeszłym roku 10,000 zlr. na gimnazjum w Cieszynie. Dywidendę przeznaczył dr. H. na cele ogólne, a ewentualnie, w razie sprzedaży akcji, i całą kwotę na te same cele. Zaprosił zaś do rozporządzenia dywidendą pp: redaktora Fr. Dobrowolskiego, mec. Jana Głębockiego i członka izby panów Józ. Kosielskiego.

Ar.

W sprawie ruchu pasażerskiego.

W zeszycie marcowym „Journal des Economistes” spotykamy się z artykułem w sprawie ruchu pasażerskiego na kolejach żel. w różnych państwach europejskich. Choć autor artykułu, nie jest kwestia twierdzi autor artykułu, nie jest kwestia pałaca, to jednak niezaprzeczenie jest

kwestią bardzo interesującą, zwłaszcza, że w ostatnich czasach zaprowadzone zostały poważne zmiany, zarówno w taryfach pasażerskich, jak i w sposobie ich ustanawiania. Wprawdzie rezultaty nie wszędzie odpowiadały oczekiwaniom; w każdym razie zaznaczenie takich rezultatów nie zostanie bez pożytku. Nabiera to szczególnego znaczenia w stosunku do Rosji, w której zaledwie przed rokiem po raz pierwszy od czasu istnienia kolei żel. poddany został rewizji systemu taryfy pasażerskiej, i ustanowiona taksa, odpowiadająca, mniej więcej, potrzebom państwa.

Ruch pasażerski w większych państwach europejskich przedstawia się jak następuje:

	Ludność w milionach	Przebieg w kilometrach	Ilugość torów w kilometrach	Ucz. pasażerskie w tysiącach osób
Anglia	37,861	314,628	32,703	864,435
Niemcy	49,428	540,483	42,305	483,408
Francja	38,345	528,876	38,063	305,211
Austria	23,895	300,232	14,801	34,924
Rosja	97,897	5,016,361	29,194	34,603

Z powyższej ogólnej liczby pasażerów przejechało klasę:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
w Anglii	3,54 proc.	7,15 proc.	59,31 proc.	—
w Niemczech	0,45	10,21	63,11	26,23 proc.
w Francji	6,25	5,45	80,30	—
w Austrii	0,78	8,30	89,99	0,13
w Rosji	1,19	6,21	92,60	—

We Francji i w Austrii taryfy przedstawiają dwa wprost przeciwne sobie typy. Na kolejach francuzkiej zaprowadzono taryfę z odległości, według której dla ustanowienia opłaty pasażerskiej przyjmuje się do rachunku każdy przebyty kilometr, przyczem stawka z jednostki odległości pozostaje bez zmiany; nowa taryfa na kolejach austriackich i węgierskich przedstawia typ taryfy strefowej, podług której do rachunku przyjmuje się nie każdy przebyty kilometr, lecz cała strefa. Wiadomo, że oba te typy nie dały osobliwie pomysłnych rezultatów.

Przy reformie taryfy na kolejach żelaznych rosyjskich miało być na uwadze oba typy, i nowa taryfa pasażerska w Rosji przedstawia połączenie ich obu: do 300 bowiem wiorst opłata liczy się z wiorsty, na dalszych zaś odległościach strefami. Sądząc z rezultatów pierwszego roku, możnaby przypuścić, że taryfa ta daje i dawać będzie najlepsze rezultaty. W każdym razie nowa taryfa w Rosji obniżyła koszt przyjazdu w takim stosunku, jakiego nie widzimy w żadnym innym państwie.

Koszt przebytego pasażero-kilometru wynosi w frankach:

	I kl.	II kl.	III kl.
w Anglii	0,126	0,165	0,080
w Niemczech	0,126	0,083	0,080
w Francji	0,112	0,075	0,041
w Austrii	0,104	0,051	0,041
w Rosji	0,085	0,073	0,054

Nadmienamy, że w Rosji przyjęte zostały stawki średnie, przy obecnym bowiem ustroju tarytowym pomiędzy maksimum i minimum są znaczne różnice. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że, nawet mając na uwadze różnicę pomiędzy kilometrem i wiorstą, taryfa pasażerska na kolejach rosyjskich jest najtańszą.

ECHA ZACHODNIE.

Londyn, 30 kwietnia.

[Polityka zewnętrzna Anglii i jej rozliczne kłopoty. Reakcja w stosunkach wewnętrznych. Dzieło p. Lechy].

△ Trudności, napotymane przez politykę zagraniczną Wielkiej Brytanji, nieustannie wzrastają. Jest to logicznem następstwem owej żądzy zaborecznej, która opanowała świat angielski, a ochrzczona została nazwą szerokiej cywilizacyjnej misji brytańskiej. Wiemy już z urzędowych słów pierwszego ministra, iż armię angielską wysłano na podbicie Sudanu, i że Anglja uważa za swój moralny obowiązek odzyskać kraj ten dla Egiptu. Nie można przewidzieć działać, czy walka, rozpoczęta ze zjednoczonymi siłami fanatyzmu muzułmańskiego, skończy się katastrofą w rodzaju tej, jaką Anglja poniosła w Khartumie, ale wiadomo już dobrze, że nawet w razie podbicia Sudanu nie łatwo Europa zgodzi się na usankcjonowanie tego podboju.

Ale większe jeszcze skutki pociągnie za sobą walka żywiołu angielskiego z holenderskim na południu Afryki. Wystąpiły tam przeciwko sobie dwie narodowości: jedna, opierająca się na tradycyjnem posiadaniu kraju, druga, pragnąca osłonić swą politykę zaboreczą legalnym parawanem. Na najazd Jamesona rząd Transvaalu odpowiedział procesem politycznym w Pretorji. W drakońskiej surowości trybunał boerów skazał czterech przywódców na śmierć a sześćdziesięciu współuczestników wyprawy kolonistów angielskich na grzywny, więzienie i wygnanie. Anglja zadrżała z oburzenia na ten wyrok, który, jakkolwiek złagodzony, zawsze zada jej niepowetowaną klęskę w południowej Afryce. Ten wybuch oburzenia narodowego stanowi niebezpieczeństwo dla rządu angielskiego. Gdyby mu dał się ulżyć i oznajmił, że zdecydował się siłą oręza zniwiedzić opór boerów, przyklasnęłyby mu tłumy. Ale nawet, gdyby się udało zgłuszyć boerów i uniknąć interwencji tych mocarstw europejskich, które za nimi ująłby się chętnie, to i tak w następstwie zyskanoby tylko konieczność prowadzenia ciągłej upartej walki z tamtejszym żywiołem holenderskim.

Jeden tylko był środek dla utrzymania angielskiego wpływu i hegemonji w południowej Afryce: trzeba było iść ręką z boerami, a z czasem musiałaby nadejść chwila, w której żywioł angielski i cywilizacja angielska otrzymałaby tam państwową, prawną i ekonomiczną przewagę. Zamiast tego, Anglja wciągnięta została w awanturę przez chciwych złota i natychmiastowych zysków finansistów, działających za pomocą Towarzystwa handlowego południowej Afryki. Wyperano się ono wszelkiego udziału w napasei Jamesona, ale obecnie ogłoszono dokumenty, wykazujące zabieg, intrygi i czynną akcję jego. Rząd angielski, który dotychczas zwlekał z odebraniem temu Towarzystwu nadawczych statutów, mimo żądań ze strony czterech części społeczeństwa, będzie musiał, wobec faktów kompromitujących do tej egzekucji przystąpić. Stajnie angarszowe oczyszczone być muszą. Księżca i magnaci, milionerzy i chmara spekulantów giełdowych, wszyscy ci, którzy ręce swe w tej sprawie maczali, muszą być po-

ciągnięci do odpowiedzialności. Jest to dla rządu pod wszystkimi względami ciężka przeprawa i jak z niej wyjdzie, niewiadomo. Niepodobna wierzyć tym, co doradzają mu, ażeby cynicznie przyznał się do solidarności z Cecylem Rhodes i zgłuszył w zarodku wszystkie protesty. Minęły już czasy, gdy tego rodzaju polityka prowadzona być mogła. Sumienie publiczne zdobyło sobie prawa, których gwałcić tak dalece niepodobna. Wszystkie starania rządu angielskiego skierowane będą do dokonania tej politycznej i finansowej likwidacji, i trzeba będzie olbrzymich wysiłków, aby tak skomplikowanemu zadaniu poddać.

Za to w zakresie polityki wewnętrznej rząd ma wszelką łatwość postępowania, dzięki większości, jaką w obu izbach posiada. Skoro kraj przy ostatnich wyborach odrzucił wszystkie punkty programu liberalnego, nie dziw, iż rząd zachowawczy nietylko o żadnych postępowych reformach nie marzy, ale jawnie i stanowczo ograniczył swą prawodawczą działalność do podniesienia znaczenia i wpływu konserwatywnych żywiołów społecznych: kościoła i wielkiej własności ziemskiej. Kościołowi powierza pieczę nad oświatą narodową, własność wielką uwalnia od podatków gruntowych. Oprócz tych dwóch reform, przeciwko którym opozycja nie zrobić nie będzie mogła, stoi wprawdzie w programie sesji parlamentarnej bil gruntowy irlandzki, ale albo w ostatniej chwili zaniechany zostanie, albo nie pociągnie za sobą żadnych istotnych ulg dla biednego czynszownika. Nie można się dziwić, że masa narodowa bez żadnej gorączkowej niecierpliwości przysłuchuje się tegorocznym rozprawom parlamentarnym. Dotyczą one daleko bardziej pewnych klasowych, aniżeli ogólnych interesów. Przewidywać już można chwilę, gdy fala reakcji odplywać zacznie.

Ale nawet stronnictwo torystw nie będzie w stanie powstrzymać na długo wzrostu i tryumfu demokracji, choć jeden z orędowników tego stronnictwa konserwatywnego, a zarazem luminarz naukowy, historyk William Lechy, rzucił demokratom rękawicę. W dwutomowym dziele «Democracy and Liberty» uczony autor dowodzi, że demokracja nie ma nic wspólnego z wolnością, lecz przeciwnie, prowadzi prosto do despotyzmu; że tam, gdzie się ona rozsiała, masa, pozbawiona zarówno majątku, jak wykształcenia, stanowi o losach warstw społecznych, posiadających majątek i wykształcenie. Wskazawszy na odstraszający przykład Francji, autor utyskuje nad postępną demokracją w Anglii. Błogosławioną, podług niego, epoką była ta, która widziała tryumf klas średnich, mieszczańskich, wyzwolonych przez bil 1830 roku, a zakończyła się nową reformą wyborczą 1867 r. Wystarczy te sympatje autora wyśluszczyć, ażeby cały horyzont jego politycznych zapatrywań zcharakteryzować. Jak wielu innych pisarzy, zakreślił on rozwojowi społecznemu granice pewno i przekraczać mu ich nie pozwala, przepowiadając nieodwołny upadek.

Autor, wskazując na niezaprzeczone wady demokracji, nie zastanawia się wcale nad środkami, z których pomocą dąłoby się masę demokratyczną wzniesć na wyższy poziom umysłowy i moralny. Ten brak stanowi najslabszą stronę ca-

tego dzieła, i znaczenie jego ogromnie obniża.

Zygmunt.

Berlin, 9 maja.

[Ustawa o margarynie. Prawa wyjątkowe w Alzacji i Lotaryngji. Bismark o komisji kolonizacyjnej. Wywłaszczenia przymusowe. Wzrost związków zawodowych. Z życia polskiego].

△ Niewiele już czasu parlamentowi sejmowi pozostało do obrad, wskutek czego głosowanie nad rozmaitemi wnioskami, w szybszem, niż dotąd, odbywa się tempie. Kwestja najważniejsza nowego kodeksu cywilnego prawdopodobnie ołożona zostanie do jesieni, z tych zaś, które świeżo rozstrzygnięto, ogólniejsze znaczenie ze względu na przesilenie rolnicze ma ustawa o margarynie. Dotychczas handel tym produktem był uregulowany specjalnemi przepisami, mającemi na celu uniemożliwienie margarynie konkurencji z masłem. Obecnie wystąpił z projektem zniesienia pewnej części ograniczeń na zasadzie, że słynny profesor Sorleth z Monachjum dowiódł, iż margaryna dla zdrowia jest nieszkodliwą, a na tomiast podnosi wartość pożywienia warstw najuboższych. Wyrobiona z leja i mleka nie zawiera w sobie pierwiastków szkodliwych, a gospodarstwom rolniczym daje możność zbytu pewnej części mleczywa. Zniżkę ceny ni masła, jak wykazuje statystyka, przypisać należy raczej wzrastającej ilości dowozu, aniżeli używaniu margaryny. Parlament uznając ten produkt za użyteczny, znosi niektóre przepisy, krępujące handel margaryną, i zalecił tylko, żeby ją sprzedawano w osobnych sklepach, specjalnie w tym celu zotoczonych. Frakcja polska głosowała przeciwko zbyt niu obojętnościom tego handlu.

Jak wiadomo, nietylko wschodnie, ale i zachodnie kresy państwa niemieckiego znajdują się pod uciskiem praw wyjątkowych. Prowincje obojętne stanowią dla szowinistów niemieckich pole odpowiadnie do eksperymentów reakcyjnych, których dokonywane gdzieindziej jest wprost niemożliwe. Niedawno aresztowano w Alzacji deputowanego Bucha, należącego do stronnictwa demokracji społecznej, a oskarżonego o autorstwo rozsyłanie odezw do wyborców. Zamach ten na nietykalność posła wywołał wśród wszystkich stronnictw parlamentarnych niezadowolone i naganę; naruszono tu bowiem jeden z kardynalnych punktów konstytucji, jakkolwiek areszt trwał tylko dzień jeden. Tenże deputowany postawił wczoraj w parlamencie wniosek, ażeby w Alzacji i Lotaryngji zastosowano prawo prasowe, obowiązujące w całym państwie. Ządanie to wyszło od rady krajowej, a mianowicie od czysto niemieckich jej członków. W prowincjach tych bowiem panuje pod tym względem istny chaos: przepisy z czasów Ludwika XIV, rzeszypospolitej, pierwszego cesarstwa i t. d., nie odpowiadające stosunkom dzisiejszym, dotąd nie utraciły swej mocy, a prokuratorja wybiera z nich te, które są dla niej najdogodniejsze. Tak np. za koncesję pisma codziennego zapłacić trzeba 20 tys. marek, a mimo to, wydawnictwo w każdej chwili zawieszonym być może. Przepisy te w innych częściach państwa niemieckiego nie istnieją. Za utrzymaniem *status quo*, a raczej, za stopniową i powolną jego odmi-

na oświadczył się radca ministerjalny. Halley, dowodząc, iż należy przeciwdziałać obcym, t. j. francuzkim wpływow. Wprowadzenie ogólnego prawa prasowego domagały się wszystkie stronnictwa lewicowe, oraz centrum.

Zelazny kanclerz skrytykował d. 3 b. m. wobec deputacji swych wieblenieli, którzy stawiają mu pomnik w Wiesbaden. Działalność powołanej przez siebie do życia Komisji Kolonizacyjnej. Według niego, państwo powinno było majątki, nadające się do rozparcelowania, wydzierżawiać osobom « pewnym » pod względem politycznym, które w odpowiedniej chwili i znanym kolonistom oddawałyby je na własność. Dzisiejszy system wydaje mu się nie odpowiadającym celowi. Przy tej sposobności warto przywrócić się cytrom, podanym przez « korespondencję statystyczną » za lata 1886—87 i 1894—95, a dotyczącym się przymusowego wywłaszczenia posiadaczy rolnych (chodzi tu o posiadłości powyżej 2 hektarów obszaru). W całych Prusach liczby te się z biegiem czasu zmniejszają: najniższe są na zachodzie, a najwyższe na kresach wschodnich; w prowincjach polskich obszar własności rolnej, sprzedawanej drogą licytacyjną przymusową, wynosi 6 do 7 proc.; drobniejsze posiadłości rzadziej ulegają sprzedaży, niż wielkie, które (200 i więcej hektarów) stanowiły 58 do 61 proc. całej sprzedanej przestrzeni, podczas gdy stosunek ich obszaru do ogólnej przestrzeni uprawnych gruntów wynosi zaledwie 30 proc. Tak więc własność wielka chyli się do upadku, ustępując miejsca drobnej i drobnej.

Przez pięć dni obradował w Berlinie wiec robotniczy związków zawodowych, na który zebrało się 150 delegatów. Miedzy innymi mówiono o tem, że polozone na kresach wschodnich miasta: Królewiec, Gdańsk, Toruń i inne pomniejsze z ludnością polską i niemiecką najoporniej zachowują się wobec związków, przypływając płace robotników polskich na zachód obniżają płace zarobkowe. Jednogłośnie postanowiono starać się o podniesienie na Ślązku i w Poznańskim oświaty i pozostawienie gospodarczego wśród robotników niemieckich na tyle, by ich współzawodnictwo uczynić mniej niebezpiecznym.

Wystawa przemysłowa ściągą coraz więcej publiczności, dotąd przecież nie wszystkie jeszcze roboty pokonczono. Oświetlenie elektryczne zobaczymy nie przed, jak w połowie tego miesiąca, i w tym też mniej więcej czasie sędzić dopiero będzie można, co wystawa da nowego. Komitet towarzystw polskich, spodziewając się licznego zjazdu przemysłowców z Poznania i Galię, utworzył komisję wystawową, zajmującą się lokowaniem i oprowadzaniem przybyłych gości. Projektowanem jest nawet wydać przewodnik w języku polskim.

Znicz.

Anglja.

▲ Jedno z pism galicyjskich podaje wiadomość o ludności polskiej w Anglii, poczerpniętą z opowiadań wiele zastawionej ludności tej opiekuna, o. Lassberga, jezuity, który bawił czasowo w Galię dla poznania kraju, którego dalece tak troskliwie się opiekuje. Znając go dobrze polacy, których las zapędził na ziemię angielską, i żywią dla niego czesć wielką i wielką wdzięczność za opiekę, życzliwość i miłość, jaką ich tam, biednych opuszczonych, otaczał. Bo przez

lat kilka, gdy w Anglii nie było ani jednego kapłana polskiego, o. Lassberg zajął się polakami tam przebywającymi i miał pieczę o ich duszách. Nauczył się języka polskiego i litewskiego i niezmiordowanie przebiegał całą Anglię i Szkocję i wszędzie, gdzie znalazł polaka lub litwiną, niósł pociechę i otuchę, jaką daje wiara, przynosił im sakramenty święte, podnosił upadłych na duchu i niezał pacierza w ojczystym języku dzieci polskie, na tej emulji ziemi zrodzone. Nierzadko dzielił się z biednymi ostatnim groszem. A ci nieszczęśliwi wychodźcy przylgnęli do niego całym sercem i zawsze błogosławiają jego imię.

Obecnie przebywał może w Anglii około 6 tys. wychodźców polskich i litewskich. Nieznaczną tylko ich część na stałe osiedliła się w Anglii, większość zbiera fundusze na dalszą drogę do Ameryki północnej, imi marzą o powrocie do ojczyzny. Bo też niedobrze im się powodzi na ziemi angielskiej i często ci, którzy przed niedzą nieleki z kraju, na obczyźnie tej jeszcze większą cierpią niedzę. Wogóle pracować muszą ciężko i mieć się przyw własne najcięższej, a i to szesznie, gdyż chociaż taką pracę znajdują. Wychodźca polski lub litewski, nie znając języka angielskiego, znaleźć może pracę tylko przy cukrowniach, fabrykach szkła, garbarniach, hutach żelaznych i w kopalniach, jako dzienny wyrobnik. Jezeli potrafi wyuczyć się szewstwa, co jednak jest trudnem, gdyż wychodźca taki zazwyczaj nie ma funduszu na opłacenie potrzeb do zwiać przez czas nauki — może znaleźć zatrudnienie w Manchester. Przy roli mogły nie znaleźć zarobku, gdyż obecnie rolnictwo w Anglii mało ręk zatrudnia, a powiós w czasie zimy, gdy jest zarobek, zaas takowy zabiorą Irlandczycy. Ci wieszcie, z wychodźców, którzy znają jakis rzemiosło, mogą znaleźć niedźny zarobek w rolnictwie, również emigrantów, zamieszkanających wschodnią stronę Londynu. Wychodźcy polscy i litewscy rozróżni się po całej Anglii i Szkocji, co trudniam im jeszcze złożyć dla siebie lepszej czystości. Początkowo identyfikowali ich anglicy z wychodźcami żydami, którzy w Londynie weale nie cieszą się dobrą opinią i odwracali się od nich podobnie, jak od tamtych, i dopiero, gdy przejrzał naszych poczerpnych chłopów, zmienił swe zdanie. Ci zydzi emigranci wywierają o tyle jeszcze niekorzystny wpływ na naszych wychodźców, że sami pielęgnując socjalizm, starają się krzewić go i między polakami i litwinami w Londynie i przerabiać ich na kosmopolitów. Wydają nawet pismo socjalistyczne w języku polskim. Jednak na szczęście zasady żydowskiego socjalizmu, z wyjątkiem nielicznych wypadków, nie przyjmują się wśród naszych wychodźców. Oprócz Londynu, najwięcej polaków znaleźć można w Liverpoolu, Manchester, Widnes, Yorkshre, Leeds, Southbank, w hrabstwie Chester, w Edynburgu i zresztą po trosze wszędzie w Anglii, gdzie znajdują się wielkie cukrownie, i w Szkocji, gdzie są huty żelazne.

Jedną z największych trosk naszych wychodźców na ziemi angielskiej jest brak kapłanów, którzyby im słowa pomocy religijnej niesli w ich rodzimym języku. Założyciel był franciszkanin o. Podolski pierwszy nasz polski w Anglii dla przybywających emigrantów. Po jego śmierci, która wkrótce w Londynie nastąpiła, było kilku księży polaków, a ostatnim z nich był ks. Baranowski, na którego życie dokonał w r. 1881 niuulatego zamachu jakiś opętanie. Po roku 1880 nie było żadnego kapłana polskiego w Anglii i dopiero w r. 1881 przybył tam ks. Bronkowski z Poznania i założył tam we wschodniej stronie Londynu kapłan polski. Ks. Bronkowski wyjechał jednak w tym samym jeszcze roku i celowo nie weniósł na powrót. W tym jednak czasie nabożeństwo upadła. W tym podobnym czasie nabożeństwo poczerpnie wychodźcy polski i litewski w Anglii misjonarza o. Lassberga, który, znając już język polski i litewski,

poświęcił się dla tych nieszczęśliwych. Dzięki też mroźszej pracy o. Lassberga, nasi wychodźcy w Anglii mogą mieć nadzieję, że wkrótce częściej słyszeć będą słowo Boże, w ojczystym języku głoszone. Arcybiskup Westminsteru, ks. kardynał Vaughan, i biskupi w Liverpoolu i Manchester, u których o. Lassberg za polakami instancjonował, są bardzo życzliwie usposobieni i chętnieby ustanowili kapłanów dla polaków i litwinów, gdyby znaleźli księży, temi językami mówiących. Kardynał Vaughan powierzył nawet w jesieni roku zeszłego ks. Lechartowi z Poznania, który założył w Paryżu kongregację misjonarzy miłości Boskiej, utworzenie misji katolickiej dla litwinów w Londynie. Ks. Lechart pracuje obecnie nad tem dziełem i co miesiąc przyjeżdża do Londynu. Nadto sprowadzone już zostały ss. Nazaretanki, które pod przewodnictwem przełożonej, Marii Siedleckiej, opiekują się i pomagają biednym wychodźcom. Ks. biskup zaś z Liverpoolu stara się o sprowadzenie zakonnic polskich, by uczyły po polsku i litewsku dzieci wychodźców. Szkół bowiem polskich нема weale w Anglii i o ich założeniu nawet marzyć nie można. Niema także i żadnych towarzystw polskich. Jest wyprawdzie w Londynie, E. 313 Mile End Road, w domu dla wychodźców jedna wielka izba dla polaków, ale ona ma na celu jedynie udzielenie chwilowego przytulenia najbiedniejszym. O istnieniu towarzystwa przyjaciół Polski, *Society of friends of Poland*, mówić nie można, gdyż obecnie prawie nie funkcjonuje.

JUBILEUSZ STRONNICTWA.

„Centrum“ katolickie w parlamencie niemieckim obchodziło w ubiegłym tygodniu ćwierćwiekowy swój jubileusz. Rozumie się, że jako stronnictwo w ciele reprezentacyjnym nie mogło ono powstać wcześniej od samego parlamentu, który dopiero 25 lat wieku sobie liczy. To też w tym ćwierćwiekowym obchodzie bardziej na zaznaczenie zasługuje fakt, iż stronnictwo katolickie, pomimo tylokrotnych przeciwników jego, nie rozpadło się, lecz w niezmienniej istniejącej formie.

Sejm pruski, najliczniejsze ciało reprezentacyjne w Niemczech przed powstaniem parlamentu, nie miał stronnictwa katolickiego. Wybitni późniejsi przywódcy katolików, jak np. Reichenspergerowie, którzy w sejmie pruskim zasiadali, należeli albo do stronnictwa konserwatywnego, albo do staroliberalnego, młodszy posłowie z prowincji nadreńskiej do stronnictwa postępowego.

W parlamencie północnoniemieckim spotykamy już pierwsze, ale dosyć słabe próby wytworzenia stronnictwa katolickiego. Ale parlament ten istniał tylko trzy lata; w r. 1871 ustąpił powstaniem niemieckiemu. Było to pozosta-

nim soborze rzymskim, który wywołał w Niemczech ruch starokatolicki z Dollingerem, Reinkensem i Schultem na czele. Nowy kanclerz niemiecki, przyjęciem arcybiskupa Ledóchowskiego w Wersalu, zaznaczył swoją opozycję wobec dogmatu o nieomylności Papieża i wyraźną sympatię dla ruchu starokatolickiego. Katolików całych Niemiec ogarnia pewna obawa hegemonji prusko-protestanckiej w Rzeszy, czują potrzebę skupienia się i tworzą w parlamencie stronnictwo o charakterze wyznaniowym — centrum katolickie. Z 383 ówczesnych posłów (Alzacja i Lotaryngja w pierwszym parlamencie jeszcze nie były reprezentowane) 61, reprezentujących 700,400 oddanych na nich głosów, przystępuje do nowego stronnictwa, na czele którego stanęli Mallinkrodt, Reichenspergerowie i Windthorst.

Ufny w urok swoich sukcesów, ks. Bismark rozpoczyna wtedy, przy pomocy ministra Falka, walkę kulturalną, a przy następnych wyborach do parlamentu, w roku 1874, z ogólnej liczby 5,190,300 wyborców, którzy stawili się do urny, pod hasłem centrum stanęło 1,446,000 wyborców, którzy wybrali 91 posłów. Liczba tych ostatnich wzrasta później jeszcze o kilku, ale nieznacznie, tak, iż przez 25 lat, zarówno liczba wyborców, wiernych sztandarowi stronnictwa, jako i liczba posłów, pozostaje prawie niezmienną.

Zaciętość walki pomiędzy ks. Bismarkiem i centrum doszła do punktu kulminacyjnego w okresie od r. 1871 do 76, gdy doszło do tego, iż na pewnym posiedzeniu kanclerz całe stronnictwo uczynił odpowiedzialnym za zamach Kullmana w Kissingen i gdy na innym posiedzeniu gromkim głosem zawołał: „Do Kanossy nie pójdziemy”. Już w następnym okresie prawodawczym, gdy Bismark widział, iż niezbędną dla przeprowadzenia różnych reform ekonomicznych większości wśród narodowo-liberalnych przyjaciół swoich nie znajdzie, „wielką ekscelencją” (Bismark zaczął się zbliżać do „małej ekscelencji” teks ministra hanowerskiego i przywódcy centrum, dra Windthorsta), a wiadomo, że z czasem żelazny kanclerz niejednokrotnie odwoływał się do poparcia centrum, które zresztą i w czasach najzawziętszej walki kulturalnej nigdy nie zajmowało za-

sadniczo-opozycyjnego stanowiska, takiego, iżby np. przeciwko budżetowi głosowało.

Różne żywioły skupiły się w centrum; obok konserwatystów reakcjonistów ze Szlązka, zasiadali w niem demokraci skrajni z prowincji nadreńskiej, ale przyznać trzeba, że, obrawszy sobie hasło *für Wahrheit, Freiheit und Recht!* (za prawdę, wolność i prawo), centrum dotychczas zawsze mu pozostało wiernem. Mallinkrodt i Windthorst, a za nimi ich przyjaciele, nie znali, co to podwójna miara dla mierzenia wolności i prawa, przyznawanie ich jednemu, odmawianie drugiemu, a francuzcy mieszkańcy Alzacji i Lotaryngji, polacy z Poznańskiego i Prus zachodnich, duńczycy w północnym Szlezewiku mieli w nich zawsze orędowników, znaleźli w nich poparcie. Czyż potrzeba przypominać liczne w obronie sprawiedliwości przemówienia Windthorsta, Schorlemera i innych posłów katolickich w parlamencie i sejmie pruskim?

Niejednokrotnie Koła polskiemu czyniono zarzut, iż zanadto ściśle z centrum utrzymuje stosunki, zapominając o swojej indywidualności. Zarzut to jednakże niesprawiedliwiony, a tym, co z podobnymi zarzutami występują, byłoby trudno wskazać choć na jeden wypadek, któryby taki zarzut usprawiedliwiał. Ta sama zwykle taktyka, wspólne głosowanie były wynikiem wspólności zapatrywań na dane kwestje, czy to zasadnicze, czy okolicznościowe.

Gdy ks. Bismark zakończył walkę z Kościołem, mniemano, iż centrum się rozpadnie, ponieważ straciło właściwą podstawę i przyczynę istnienia swego, jako stronnictwa o charakterze wyznaniowym, a gdy przewidywania zaraz się nie ziściły, wytrwanie centrum na zajętem raz stanowisku przypisywano wpływom Windthorsta i wrogiemu jego usposobieniu dla Prus. Tymczasem nawet Windthorsta zbrakło, centrum dziś nie ma tak wybitnych i wpływowych osobistości, jakimi byli: Mallinkrodt, Windthorst, Reichenspergerowie, baron Frankenstein, a nareszcie baron Schorlemer, wszyscy oni już legli w grobie, a pomimo to, stronnictwo ćwierćwiekowy jubileusz obchodziło w pełni sił; dwóch prezydentów z łona jego zasiada w prezydium parlamentu, a centrum de-

cydujące w parlamencie zajmuje stanowisko.

Była chwila, kiedy egzystencja centrum, jako stronnictwa, istotnie zdawała się zagrożoną. Było to z okazji ostatniej reformy wojskowej. Windthorst, umiejący niesłychanie zręcznie łagodzić wszelkie przeciwności w łonie stronnictwa, już nie żył, a pomiędzy zachowawczymi kołami katolickimi Szlązka i Westfalji z jednej strony (reprezentowanymi głównie przez bar. Huenego i Schorlemera), a demokratami nadreńskimi i południowo-niemieckimi z drugiej, wybuchała zacięta walka, która przeniosła się nawet do zebrań politycznych i na pewien czas sprowadziła pewien rozstrój. Ale ostatecznie egzystencja stronnictwa wyszła z niej zwycięzko.

Zresztą centrum nie zawsze w parlamencie występuje solidarnie: w sprawach, nie mających zasadniczego znaczenia, członkom pozostawia się zupełną swobodę głosowania. Niemniej w ważniejszych kwestjach stronnictwo stara się występować zgodnie, bo to mu oczywiście zapewnia wpływ i znaczenie, jakie posiada.

Przy znacznym udziale żywiołów zachowawczych centrum jest stronnictwem w gruncie rzeczy liberalnem w dobrym znaczeniu tego słowa. Broni ono swobód obywatelskich w państwie na każdym kroku, walczy o rozszerzenie ich, do żadnych środków reakcyjnych w tym kierunku ręki nie przykłada, a jedynie w kwestjach religijnych jest zachowawczem.

W ostatnich czasach na Szlązku i w Prusach wschodnich do walki z sobą stanęli kandydaci miejscowej ludności polskiej i kandydaci centrum, które dotąd dostarczało posłów miejscowym wyborcom. Wywiązała się z tego niejednokrotnie, względnie do temperamentu poszczególnych pism, ostra polemika pomiędzy organami centrum a dziennikami polskimi owych prowincyj. Z okazji obecnego jubileuszu jednakże obustronnie wyrażono przekonanie, iż to nie powinno zakłócić harmonji, jaka dotąd panowała.

A. Donimirski.

Prezydium Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim wystosowało następujący okólnik do wszystkich członków Koła: „We wtorek 5 b. m. podczas trzeciego głosowania nad wnioskiem Baruthera, według którego w piątej kurji od-

PRZEGLĄD PRASY.

— «Woschod» przytacza wyjątek ze sprawozdania o odczycie, mia-
nym przez J. M. Kamanina, w towa-
rzystwie Nestora-Kronikarza, w przed-
miocie *badań S. A. Berszadzkiego*
nad historią *żydów na Litwie*. Rezul-
tat tych badań, według prelegenta,
ma być następujący:

«Unja lubelska z r. 1569 i wywołane
przez nią zmiany w życiu społecznem, są
chwila przelomu i w życiu żydów. Przed
unją kiedy panowało równouprawienie
obywatelskie, nietykalność osobista i mająt-
kowa, wolność sumienia i tolerancja reli-
gijna — żydzi zlewają się z ogółem ludności
chrześcijańskiej, nie odróżniają się od niego
ani co do języka, ani co do zajęć rzemio-
stłem i na roli. Po unji lubelskiej warunki
życia żydów gwałtownie uległy zmianie,
naturalnie zmianie ku gorszemu. Wtedy
żydzi stali się grupą odrębną, odosobnioną
od reszty ludności».



POLITYKA.

[Sprawy południowo-afrykańskie. Hiszpanja
i Stany Zjednoczone. Serbia i Austr-Wę-
gry].

Rząd rzeeczypospolitej południowo-
afrykańskiej (Transvaal) ogłosił zna-
lezione przy Jamesonie i jego towa-
rzyszach depesze sir'a Cecila Rhod-
desa. Czarno na białem stoi tam,
iz były premier kolonii kapsztadz-
kiej i członek wielkobrajtńskiej kró-
lewskiej rady tajnej dążył, wbrew
solennym zobowiązaniom Anglii
względem boerów, do całkowitego
podboju ich kraju i że przytem miał
głównie na celu zagarnięcie trans-
waalskich kopalń złota na rzecz owej
słynnej dziś *Chartered Company*,
której sam był i dotychczas pozosta-
je głównym akcjonariuszem i kierow-
nikiem.

Po obeznaniu się z temi arcycie-
kawemi *petits papiers* znaczna ilość
anglików przestała wyspiwywać na-
pisaną przez poetę-laureata pieśń:
«Jeśli Jameson filibustjer, to i myśmy
filibustjerzy», a przywódca stronnict-
wa liberalnego w izbie gmin, sir
William Harcourt, wygłosił mowę,
przypominając najlepsze filipiki Glad-
stone'a przeciw szarlatanijskiej poli-
tyce Beaconsfielda. Mając jednak
w swoim rozporządzeniu sprawę tak
skandaliczną, sir William Harcourt
mówił z większą jeszcze dosadnością.
Powiedział bez ogródek, iż przez eks-
pedycje jamesonowską Anglja okryła
się hańbą wszechświatową i polityka
południowo-afrykańska dzisiejszego
jej rządu czyni słuszną dawaną jej
zagrańcą nazwę «sprzewrotnego Al-
bjonu». Śmiała i trzeźwa mowa ta,
jako zbyt gwałtowna, wywołała
zarzuty prasy londyńskiej iż sir
W. Harcourt postąpił niepatryjotycz-
nie i jakkolwiek czasopismo «Sun-
day Times», przez kobietę wydawa-
ne, obroniło go, to jednakże w

Rhodesa i Jamesona «prostytcją pa-
trjotyzmu» — nie mniej opinja pu-
bliczna staje raczej za stronie filibu-
stjerów, niż przy jej oskarżycielu,
co nie świadczy zbyt pochlebnie o
poziomie moralnym Anglii współcze-
snej.

Między Hiszpanją i Stanami Zjed-
noczonymi Ameryki północnej przy-
szło do konfliktu o tyle ostrego, iż
rząd Unji skoncentrował już w por-
cie new-yorskim eskadze, mającą się
udać ku wybrzeżom Kuby i nakazał
kilku bataljonom piechoty pospiesz-
nie gotować się do wyprawy. Po-
wodem do kroków tak wojowniczych
posłużyło schwywanie i osądzenie na
śmierć przez władze hiszpańskie kil-
ku obywateli Stanów Zjednoczonych,
którym udowodniono, iż pomagali
powstańcom, dostarczając im broń i
amunicję. Konflikt został jednak za-
żegnany, gdyż Hiszpanja zgodziła
się na rewizję śledztwa i wyroku
sądu polowego przez dykasterje ma-
dryckie. Postawa wyszelako, zajęta
w tej sprawie przez rząd washing-
toński, świadczy, jak blizką jest już
obecnie potężna Unja zaatlantycka
od stanowczej interwencji czynnej
na rzecz walczącej o niezależność
«perły Antyllów».

Drugi konflikt międzynarodowy po-
wstał ostatniemi czasy z powodu ju-
bilenszu węgierskiego. Studenci w Bel-
gradzie spalili demonstracyjnie, jako
węgierski, sztandar, co właściwie był
podobnym tylko do węgierskiego.
Rząd ucieszył się do środków re-
presyjnych, gabinet jednak wiedeński
obstaje podobno przy satysfakcji o
tyle «*éclatante*», iż tak król, jak mi-
nisterstwo p. Nowakowicza, obawia-
ją się, azali poddanie się żądaniom
austro-węgierskim nie oburzy zbyt
silnie całego narodu serbskiego.

Wybory municypalne we Francji
nie zmieniły stosunku liczebnego
stronnictw i zadaly kłam nadziejom
oboju radykalno-socjalistycznego.

Ex...

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Włochy. Po smierci Galimbertiego przy-
wołtano umarkowanych żywiłtow w Wa-
tykanie przecondzi w ręce kardynała Van-
tellego. W izbie włoskiej odbyły się obrady
nad sprawami atrykańskimi. Ministerstwo
oswawdzało, że wojsko nie cofnie się z Erstrei
linie epusci Massawy. Co do Kaasali, to rząd
pragnie bronić interesów włoskich, lecz nie
zapomina przytem o stosunkach przyjaznych
leżących Włochy z Anglią. Wstąpił do
jen. Balthesery do Adugratu wywołtł re-
dase wo Włoszech, zamawiając podk zastę-
pe abisynczycy nie stawiali. Chiego spora do-
wody odnie na się z p d. Kacndzy w r. 1898
abisynskich dotąd dochadane, nie wadnie-
jen. Balthesera zapisał uw. h. na p. 1898
włoskich, bez d. t. e. b. s. k. t. e. z. M. s. s.
sawy donoszą o wypłynięciu par. t. e. k.
«Archemedes» z abisynskimi wojskami
«Archemedes» z abisynskimi wojskami
skwadio wojsk włoskich. Fakt ten, jak
świadczy o wzmożeniu siły w. l. s. w. p.
kopywicy. W izbie deputowany odbyły
obradę nad interpellacją w sprawie

bywać się ma tajne głosowanie za pomo-
cą kartek i który to wniosek uzyskał 14
głosów większości, głosowało przeciwko
temu wnioskowi 26 polskich posłów;
trzech wstrzymało się od głosowania,
pięciu usprawiedliwiło swoją nieobecność.
Brakowało jednak 21 posłów, za Wiedniem,
częścią bez urlopu bawili po za Wiedniem,
częścią nie zjawili się w izbie we wła-
ściwym czasie. Z największym ubolewa-
niem stwierdzam ten smutny fakt, który
nietylko umożliwił wynik głosowania,
sprzeżony z uchwałami Koła polskiego,
lecz także w wysokim stopniu zachwiał
stanowiskiem i powagą klubu wobec in-
nych stronnictw. Proszę przeto szanow-
nych kolegów w sposób jaknajusilniejszy,
aby w interesie sprawy publicznej z moż-
liwie jaknajwiększą gorliwością wykony-
wali swój obowiązek poselski i nie dopu-
ścili, aby przytrafił się podobny do wtór-
kowego wypadek. *Zaleski*».

Na Koronację.

Skład deputacyi obywatelskich, udają-
cych się na Koronację z guberni Króle-
stwa polskiego jest następujący:

- Z gub. warszawskiej: szambelan ksią-
żę Maciej Radziwiłł, hr. Ksawery Bran-
nicki i p. Konstanty Rembelski. Z gu-
b. berni kaliskiej: szambelan hr. Władysław
Wielopolski, hr. Kazimierz Kwilecki i
p. Wacław Niemojowski. Z gub. kieleckiej:
hr. Aleksander Wielopolski, hr. Ro-
man Morasztin i p. Julian Tułoczko. Z gu-
b. erneri łomżyńskiej: kamerjunker p. Sta-
nisław Skarżyński i pp. Mikołaj Głuka
i Józef Jabłoński. Z gub. lubelskiej: ka-
merjunker ks. Mieczysław Woroniecki,
hr. Henryk Potocki i p. Eustachy Świe-
żawski. Z gub. piotrkowskiej: kamerjun-
ker p. Julian Ostrowski, p. August Ostrow-
ski i ks. Stefan Lubomirski. Z gub. Ploc-
kiej: hr. Tadeusz Młaczynski, oraz pp.
Stanisław Piwnicki i Adrijan Chelmiecki.
Z gub. radomskiej: hr. Zygmunt Wielo-
polski i pp. Stanisław Boniecki i Eusta-
chy Dobrecki. Z gub. siedleckiej: ks. Wło-
dzimierz Światopełk-Czetwertyński, hr.
Aleksander Ostrowski i p. Franciszek
Górski. Z gub. suwalskiej: hr. Aleksan-
der Tyszkiewicz, oraz pp. Jerzy Karczew
i Stanisław Pusłowski.

Jako przedstawiciele miast udają się:
z Warszawy, razem z prezydentem mi-
asta, generałem Bibikowem, kamerjunker
August hr. Potocki i Stan. Filipkowski.
W charakterze przedstawicieli m. Lub-
lina i kupiectwa delegowani zostali pp.
prezydent miasta, Gryniowicz, starszy
zgromadzenia kupców, Karol Miller, i
współwłaściciel garbarat, mug. fil. Emu-
ljan Domański. Z Kiele wyjeżdżają: pre-
zydent Konstanty Cyłow, obywatele mi-
asta: Miecz. Hahk i Stan. Mozdżeński.

Starsi właścicielecy (*prolostnyje starszy-
ny*) z całej Rosji, wójci gmin z Króle-
stwa polskiego ogółem 610 osób, zjeżd-
żają do Moskwy na d. 3 maja i za-
mieszają w teatrze Korsza. Opiekę nad
nimi ma urzędnik do szeregów poru-
czeń ministerstwa spraw wewnętrznych,
rz. r. st. W. J. Soldatienkow.



syjskimi oddziałami (Czerwonego krzyża) przejechał przez Massawę do Abisynji. Podsekretarz stanu Bonin oświadczył, że cofnięcie danego poprzednio pozwolenia spowodowane zostało wspaniałym charakterem oddziału, a także objawami okrucieństw abisynskich, które w dalszej chwili ujawnione zostały. Wyjaśnienia rządu włoskiego tych powodów przyjęte zostały przyjęte przez rząd rosyjski i nie ochłodziły dobrych stosunków. Istnieje ych między obydwojma państwami.

Francja. Gabinet Méline coraz więcej zdobywa podstaw do utrwalenia się na chwilejnym gruncie rządów republikańskich. Wybory miejspalne odbyły się spokojnie, a wynik ich nie zmienił liczebności stosunku stronnictw w zarządzie gminnym wielkich miast. W całym Paryżu utrzymała się dotychczasowa naderbalsko-socjalistyczna większość, chociaż i konserwatyści nie stracili żadnego z dawniej posiadanych mandatów. Organy wszystkich stronnictw wyrażają zadowolenie z wyborów i to właśnie utrudnia narazie prawdziwą ich ocenę. Drogą okolicznością, pomyslną dla rządu, jest odłączenie się frakcji postępowej od stronnictwa radykalno-socjalistycznego. Przywódca tej grupy politycznej, Isambert, ogłosił list otwarty, w którym oświadczył, że nie należy do komitetu obrony powszechnego prawa głosowania. Wobec tego Méline zdobywa możność oparcia się na lewicę i uwolnienia się z zależności od stronnictwa konserwatywno-monarchicznego.

Austria. Na burmistrza m. Wiednia obrano został antysemita, Strobach, właściciel handlu przedmiotów szkolnych. Pierwszym wice-burmistrzem obrano dr. Karola Luegera. Strobach po wyborze oświadczył, że chętnie ustąpi miejsca Luegerowi, gdy nadejdzie czas stosowny ku temu. Należy on do stronnictwa narodowo-niemieckiego, obok tego jest członkiem i usposobieniu klerykałnych. Z powodu otwarcia wystawy węgierskiej otrzymano powinszowania od cesarza Wilhelma, królowej Wiktorji i króla Humberta. Prasa węgierska z wielką radością przyjęła te objawy przyjaźni. Austriacka izba deputowanych uchwaliła w trzecim czytaniu ustawę o reformie wyborczej. Namienistwo w zamknęto w Wiedniu 19 stowarzyszeń studenckich, które przyłączyły się do postanowienia o niepojednaniu się z żydami.

Rumunia. W izbie deputowanych interpelował poseł Gradisteanu o udział Rumunii w węgierskiej uroczystości jubileuszowej. Prezes ministrów odpowiedział, że rząd zawinąłby względem nacjonalistycznej przejętości, gdyby nie uczynił zadość zaproszeniu. Zastępowali s. rząd jedynie do stanowiska Rumunii w Europie i odpowiedział przyjaźni, jako łączący obywateli sąsiadnie monarchje i monarchów. Postępując inaczej, osłabiłaby Rumunia swoje stanowisko. Co się tyczy demonstracji studentów, to rząd nie stawiał porządki oporu, musi jednak potępić rozwiniecie chorągwi z wyzwajacim napisami. Rząd spodziewał się wzorowego zachowania studentów, a nikt nie powinien zapominać, że obowiązkiem dobrego obywatela jest niezaburzenie stanowiska własnego kraju.

Hiszpanja. W mowie tronowej, odczytanej na posiedzeniu kortezów, oświadcza się, że powstania na w. Kubie pragnie nie autonomicznie, lecz niezależnie, ich zwyciężać w zemsta wysp. Hiszpanja gotowa jest na wszelkie ofiary, byle posłatanie lunt, który nie trwałby tak długo, gdyby nie pomógł i przykrył, oświadczył, że buntownikom przez pewne potęgi nie pomogą. Hiszpanja pozostaje w sta. związkach przyjaźni z państwami europejskimi i republikami amerykańskimi, stosunek do Stanów Zjednoczonych, pomimo powstania, pozostał pokojowy i serdeczny. Odczytanie dało nowe dowody, że w przychylności i wzajemnej przyjaźni. Mowa zapowiadła reorganizację i zwiększenie armii i floty.

Stany Zjednoczone. Wiadomość o skazaniu na śmierć pięciu ludzi, wziętych do niewoli przez władze wojskowe wyspy Kuby z parostatku „Copetidor”, wywołała ogromne wrażenie. Ludzie ci, z których trzech należy do liczby obywateli Stanów Zjednoczonych, przewozili kontrabandę wojenną dla powstańców kubańskich. Rząd amerykański oświadczył posłowi hiszpańskiemu, że sprawa kubańska zaostrzyła się bardzo i że wymaga skasowania wyroku śmierci, wydanego na wziętych do niewoli. Welle najnowszych doniesień, rząd hiszpański nakazał odłożyć wykonanie wyroku do wyjaśnienia wszystkich szczegółów sprawy.

Niemcy. Katolickie stronnictwo centrum obchodziło jubileusz swojego 25-letniego istnienia. Jubileusz pokojowego traktatu frankfurckiego uświetniony został mowami cesarza Wilhelma i we Frankfurcie nad Menem i telegramem do ks. Bismarcka, w którym cesarz oświadcza, że imię wielkiego kanclerza w historii będzie błyszczeć obok imienia zmarłego wielkiego monarchy, a w sercu jego nigdy nie wygaśnie uczucie wdzięczności.

Persja. Dzienniki angielskie, a zwłaszcza „Times”, z powodu zmiany panowania, zwracają uwagę na przemójny wpływ rosyjski i na rozwój działalności rosyjskiej w Persji północnej. Anglja, posiadająca wpływ w Persji południowej, winna, zdaniem tych organów, mieć się na baczności i w tym celu zabezpieczyć sobie w sposób zarówny strategiczny, jak handlowy swobodny dostęp do Bełudżystanu.

Serbja. Książę Ferdynand bawił przez parę dni w Belgradzie. Na jego spotkanie przyjechało do stolicy serbskiej około 800 bułgarów. Przyjęcie księcia i gości bułgarskich przez serbów odznaczało się serdecznością, z czego wnioskować można, że dawnym zawiesicom i rozterkom między temi pobratymcami narodami nastąpił kres.

Bulgaria. Ks. Ferdynand wrócił do Sofji, uroczyście witany przez ludność, przedstawiciele władz i duchowieństwa wszystkich wyznań, z wyjątkiem katolickiego. Księżna bułgarska z synami Borysem i Cyrylem wyjechała z Wiednia z powrotem do Sofji.

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Ks. Wiktor-Napoleon**, który od śmierci swojego ojca, księcia Napoleona, jest głową rodziny Bonapartów, przybył w tych dniach z Turynu do Wiednia, w towarzystwie hr. Laborde. Zaraz był ks. Wiktor-Napoleon na audjencji u cesarza, a u arcyksięcia Ratimra na obiedzie, złożył wizyty obecnym w Wiedniu arcyksiężętom. Księżę, po parodniowym pobycie, udał się na stały pobyt do Brukseli.

Według doniesienia gazety „Temps”, igrzyska olimpijskie niezawaznie będą się odbywały w Grecji, lecz przeciwnie, mają być przenieszone z miejsca na miejsce. Miało to postanowienie zapasé jeszcze przed trzema laty na kongreso w Sorbonie paryskiej. Następnie igrzyska odbyły się w roku 1900 w Paryżu, a potem w New-Yorku, Berlinie lub Stokholmie.

„Rydzki Wiest” podaje, jako ciekawostkę, że w szóstym lat dziesiątku zarząd dóbr państwa wylatał na południu Rosji zydowska gazetę dla kolonistów w języku niemieckim, p. t. „*Unterhaltungsblatt für deutsche Colonisten im südlichen Russland*”. „Nie dziwnego” mawia na to „Now. Wst.”, że kolonisci nie widzieli potrzeby użyć się języka państwowego.

„Temps” donosi, że testament barona Hirscha został otwarty w Bernie morawskim. Zmarły miał w zgonie wykonywać swoją ostatnią wolę i 1 milion franków przeznacza na cele dobroczynne w Mołdawji i pozostawia znaczną legat swojej

cońce przybranej. Po za tem testament żadnych rozporządzeń nie zawiera.

> Donoszą z Merwu, że główny oddział sanitarny, pod kierunkiem kobiet-lekarki Dikańskiej i Kwiatkowskiej, działa tam nadzwyczaj skutecznie. W ciągu dni 17 przyjęto przeszło 1,000 chorych i dokonano 66 operacji. Pożyteczna działalność tego oddziału wzbudziła w ludności miejscowej zaufanie do lekarki rosyjskiej.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Najjaśniejszy Pan udzielił raczyli uroczystego posłuchania nadzwyczajnemu ambasadorowi chińskiemu *Li Chung-Czangowi*, który miał honor wręczyć Jego Cesarskiej Mości swe listy wierzytelne, poczem miał honor przedstawić Najjaśniejszemu Panu przybyłych z nim członków poselstwa. Następnie tak ambasador, jak i członkowie poselstwa mieli honor być przedstawionymi Najjaśniejszej Cesarzowej Aleksandrze Teodorównie.

INFORMACJE «KRAJU».

∠ Dowiadujemy się, że mgr. Agliardi, delegat papieżki na uroczystości koronacyjną przybędzie, wraz z asystą, do Moskwy 14 (26) b. m. i następnego dnia będzie miał zaszczyt przedstawić J. C. Mości Najjaśniejszemu Panu własnoręczne pismo jego świątobliwości Leona XIII.

∠ Krażą pogłoski, że na godność biskupa-sufragana archidiecezji mohylowskiej, w razie powołania biskupa Symona do Wilna, wyniesiony zostanie ksiądz Cyrnowt, rektor seminarjum w Kownie, b. profesor Akademji duchownej w Petersburgu.

∠ Dowiadujemy się, że petycja szlachty moskiewskiej o obniżenie ogólnej taryfy zbożowej do 1/100 kop. od pudła i wiorsty została przez władzę wyższą, na skutek raportu p. ministra skarbu, odrzuconą.

∠ Zjazd rolniczy, dozwolony przez ministerstwo rolnictwa, odbędzie się w Proskurowie, gub. podolskiej, nie w miejscu jak było projektowanem, ale dopiero na jesieni.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Przymowanie prósb na Imie Monarchy. Zarządzający naczelnie kancelarią Jego Cesarskiej Mości do przyjmowania prósb, na Imię Najjaśniejszego Pana podawanych, ogłasza w organie urzędowym, że podczas pobytu Jego Cesarskiej Mości w Moskwie, z powodu Świętej Koronacji, najpoddanniejże prósy przyjmowane będą w Moskwie, w czasowym lokalu oddziału wspomnianej kancelarii (Preczistenka dom Plegowa). Prósy rzezczone mogą być oddawane zarówno osobiście od godziny 11 rano do 1 popołudniu, jak przesyłane pocztą pod wymienionym adresem, wreszcie mogą też być wrzucane do specjalnej skrzynki, która nieustannie będzie wisieć u drzwi kancelarii.

× **Zwolnienie od cła.** W ostatnim zeszycie «Zbioru Przepisów i Rozporządzeń Rzad.» (Nr. 46) pomieszczono Najwyżej zatwierdzone zdanie Rady państwa o dozwoleniu, sposobem próby na trzy lata, przewozić bez cła towarów zagranicznych do ujść rzek syberyjskich: Obi i Jeniseju.

× **Oddział ziemski w ministerstwie spraw wewnętrznych,** według doniesienia «Birz. Wiedom.», ma być rozszerzony i zreorganizowany na departament, do którego przeniesione będą niektóre funkcje departamentu gospodarczego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Zaprzeczenie.** Z powodu rozsiewanych w prasie zagranicznej wieści, jakoby zmarły b. minister skarbu, Wyszniegradzki, miał wnieść do Banku angielskiego znaczne sumy na własny rachunek—obecny minister skarbu zwrócił się do dyrektora Banku angielskiego z odpowiedniej treści zapytaniem. W odpowiedzi dyrektor Banku angielskiego, Albert Sondeman, pod d. 2 maja zawiadamia, że s. p. I. A. Wyszniegradzki nigdy nie wniósł do Banku angielskiego na własny rachunek ani pieniędzy, ani papierów procentowych, a nawet niema śladu, by zmarły, w charakterze osoby prywatnej, miał kiedykolwiek stosunki z Bankiem angielskim.

= **Ogólne zgromadzenie Tow. dobr.** W sobotę, d. 27 kwietnia, odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie ogólne członków Tow. dobr., zwołane w celu rozstrzygnięcia kwestji nabycia posiadłości własnej dla domu pracy. Zarząd Tow. postanowił nabyć dom i plac, należący do ks. dziekana Swiderskiego, położony w dzielnicy kolomieńskiej. Dom ten niedawno kupiony został za cenę 10 tys. rubli, obecnie zaś ks. Swiderski, pragnąc przyjąć z pomocą Towarzystwu, odprzedać go za 8 tys. rubli. Po wysłuchaniu motywów postanowienia zarządu, zgromadzenie przychyliło się do jego wniosków i zatwierdziło rzezony projekt kupna.

Kronika osobista. W ciągu ubiegłego tygodnia bawili w Petersburgu: p. Gustaw *Kamiński*, inżynier-przemysłowiec i zarazem powieściopisarz (Garnastan), oraz p. Ludwik *Straszewicz*, publicysta, współpracownik i przedstawiciel «Kraju» w Warszawie. Bawi tu również p. August *Scislański*, nestor palestry kijowskiej. P. Wład. *Zakowski*, inż. górniczy, dyrektor Tow. zakładów białskich, członek naszej redakcji, wyjechał w tych dniach z Petersburga na kilka tygodni.

Z kółka muzycznego. W sobotę zeszłą odbyło się ogólne zgromadzenie członków tej instytucji. Po wysłuchaniu sprawozdania kasowego, z którego okazało się, że sezon zakończony został deficytem, wynoszącym przeszło 200 rubli, zgromadzenie wybrało komisję rewizyjną. Do składu jej powołani zostali pp. Czuchowicz, Jacyna, Korsak, Sędziuk i Walawski.

= **Nabożeństwo satobne.** W zeszły wtorek, w kościele świętej Katarzyny, odbyła się uroczysta msza żałobna na

miątkę rocznicy śmierci s. p. Aleksandra Despoty-Zenowicza. Nabożeństwo odprawił ks. biskup Symon w asystencji inspektora akademii duchownej ks. Kłopotowskiego, rektora seminarjum ks. Erdmana, ks. proboszcza Kluczewskiego i kleryków.

= **Nominacje.** Ks. Mieszczerskij, kammerjunker Lopuchin i p. Lubomir Dymcza, docent uniw. petersb., powołani zostali przez głównego mistrza ceremonii do pełnienia obowiązków urzędników do szczególnych poruczeń przy biurze ceremonij (*Ekspedycja ceremonialnych diet*) przez cały czas przygotowań i uroczystości koronacyjnych.

= **Henryk Siemiradzki**, znakomity twórca «Świeczników» bawi w Petersburgu.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 10 maja.

[Cała Warszawa na wyścigach. Gorączka hazardu. Westchnienie chorego warszawianka. Kuchnia łacińska a kuchnia dyjetetyczna. Najcieplejsze z warszawskich towarzystw. S. p. Józef Sikorski, s. p. Balukiewicz. Osobliwości Warszawy. Styl «zakopanski». Wioslarze]

† Przed godziną na całej ulicy Marszałkowskiej nie mogłem dostać dorożki, pomimo, że setki ich pędziły w stronę rogatek Mokotowskich, a znaczna ilość stała na posterunkach, czekając na «pasażera». Na zapytanie: «Czyś wolny?» odpowiadał każdy dorożkarz również zapytaniem: «Czy na wyścigi?», a gdy usłyszał odpowiedź odmowną, zameł konia i odjeżdżał.

W godzinach popołudniowych każdego dnia wyścigowego powtarza się obecnie też sama historia. Na czas gonitw środek miasta wyludnia się, a jego środek ciężkości przenosi się na pole Mokotowskie. Mężczyźni i kobiety, stare i młodsze, kupcy i artyści, bogacze i nędzarze pędzą na ów plac z taką rozżarzoną im oczyma namiętnością, jakby czekało ich tam zbawienie...

Czy magnesem, ciągnącym te tłumy, jest zamiłowanie sportu? Bynajmniej. Wylączywszy szczerą sympatię do sportu prawdziwych sportsmenów i hodowców koni, cała olbrzymia reszta składa się z miłośników - hazardu. Miłośnicy ci z roku na rok wstają licznie, a dziś nazywać się już niemal mogą «cała Warszawa». Gorączka spekulacji i zarobku bez pracy, też sama, co wylamuje drzwi kantorów loteryjnych przed pierwszym ciągnięciem i która wytwarzała niedawno giełdowe hece z akcjami, dwa razy w tygodniu gna gromady chłiwców warszawskich przed okienko totalizatora. Biedacy (a ci są w większości) rujnują się, młodości (i tych nie brak) demoralizują się, kasa wyścigowa (jak wszyscy, trzymający bank) w grze hazardowej bogaci się, a prasa, poczynając się do obowiązku moralizowania, krzyczy do ochrypnięcia: «prześciancie, bo się źle bawicie!» — mkt jej wszakże nie słucha.

Właściwie mówiąc, krzyczała ona przez kilka lat ostatnie, obecnie zaś dała krzykom za wygrane. Kola wolającego na puszczy sprykrzy się najcieplejszym...

Odwiedzałem niedawno znajomego, który leczy się w szpitalu. Pomimo, że stan jego zdrowia polepszył się znacznie, smutny był i melancholijnie zamysłający się...

— Czytam w twoich myślach — rzekłem. Boli cię, że oto miał na ziemi, a ty nie możesz wyjść na przechadzkę, odetchnąć wonią bżów, posłuchać śpiewu słowika...

— Spróbować szczęścia przy totalizatorze! — dokończył z głębokim westchnieniem i łza w oku jego zabłysła.

A jednak ten mój chory przyjaciel i wszyscy jego towarzysze, w murach szpitalnych czasowo uwięzieni, mają dziś powód do radości. Owo «masło do kleiku», o którym przed tygodniem pisałem, poczyna stawać się czemś solidniejszym, niż marzenie korespondenta. Postanowiono rzeczywiście część podatku szpitalnego użyć na polepszenie wiktów, dawanego chorym i do zdrowia powracającym.

Zważywszy, że kuchnia dyjetetyczna posiada tyleż, a może i więcej własności leczniczych, co «kuchnia łacińska», dziwić się można temu tylko, że dopiero teraz o tej ważnej sprawie pomyślano. Właściwie mówiąc, «pomyślano» weźmieć, bo projekt zaprowadzenia w szpitalach naszych jedzenia *à la carte*, opracowany przez dr. Nenckiego z inicjatywą p. Wałujewą, leży już kilka lat istnienia. Teraz jednak dopiero zyskał on widoki urzeczywistnienia.

U nas wszystkiego się doczeka, kto czeka cierpliwie. Odbarzeni niematem zasobem cierpliwości członkowie warszawskiego «Towarzystwa jedwabniczego», doczekali się w roku ubiegłym niejakej przewyżki bilansowej — co ich samych w podziwienie wprowadziło...

Tych jednak, co z taktu tego wysnuwałyby chęci... lionskie aksymity i kaszmirskie szale, ostudzić muszę uwagę, że przewyżkę ową spowodował nie tylko «nadszpedzanie sumienno wpływ skład rocznych» (słowa sprawozdania, rzucające szczególne światło na sumienność u osób), ale nadto — zasilek, udzielony Towarzystwu przez ministerstwo rolnictwa.

Sprawozdanie naszych «jedwabników» wielkimi cyframi nie imponuje. Dochody nie dosięgają tam nawet tysiąca rubli, a wydatki, rozumie się, dochodom odpowiadać muszą. Zarząd Towarzystwa składa się z sześciu członków; prezesem jest dr. (filozof) Jan Banzemer.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, twórcami przemysłu jedwabniczego w naszym kraju byli artyści-muzycy: Józef Bogucki i Józef Sikorski. Obaj spoczywają już w grobie, pierwszy od kilku lat, drugi od dni kilku.

S. p. Sikorski zamiłowanie do rzeczy tej posiadał tak daleko, że mając już lat przeszło sześćdziesiąt, jeździł myślnie zagranicę, aby się z hodowcą jedwabników obeznac. Uprawiał też z równą miłością ogrodnictwo, choć głównym, co wiodłem jego przedmiotem, było muzyka. Odbarzony średnim taborem talentycznym, ale za to bystrym krytycznym, rycło pióro kompozytora zamiem na pióro krytyka, i w tej ostatniej roli debił się sławy mematem.

Surowy był i wymagający, a i obywatel jak rabal! Przez powód zas powiada i literackie krytyki w czasie Baskwera, a jedną z nich wyłatał walcem i wierszem skorze, gdy w by pisał... (18)

rakiem, nieśmiało i niezręcznie lotu probującym. Sumienia mu to zresztą nie obciąża, a uznanie, jakie mu składali i składają, nie tylko głaskani, lecz i rąbani, wymownie stwierdza jego wartość intelektualną i moralną.

Echo innej śmierci, aż z Tyfisu nadbiegłe, smutno się u nas odbiło. S. p. Bałukiewicz, inżynier, naczelnik telegrafu kolei zakaukaskiej, który w przystępie obłędu życie sobie odebrał, znany był u nas z prób publicznych z udoskonalonym telefonem. Rok właśnie mija, jak specjalści i przedstawiciele prasy uczestniczyli przy tych próbach, odbywanych w Skierniewicach. Wynalazek, a raczej: udoskonalenie obecnego systemu telefonów przedstawiało się jak najlepiej, i dziwić się trzeba, dlaczego dotąd telefony Bałukiewicza się są rozpowszechnione tak, jak na to zasługują.

Ze sprawozdań, które ogłasza komisja sanitarna, podająca szczegółowym oględzinom cyrkul po cyrkle, Warszawa dowiaduje się nieustannie ciekawych rzeczy o—sobie. Ktoby, naprzykład, spodziewał się, że brak wody najbardziej dokuca warszawiakom, mieszkającym—nad samą Wisłą. Rozumie się, mówię o wodzie dobrej, to jest: filtrowanej—owi bowiem nadwysłanie po największej części znają wodociągi tylko ze słyszenia, wodę zaś do picia i do gotowania czerpią wprost z rzeki...

W tejże samej dzielnicy, zamieszkałej przeważnie przez robotników fabrycznych, typem mieszkania familijnego (w którym mieści się też zwykle jakiś «sublokator») jest jedna izba, wilgotna, ciemna i dymna. Okna dubeltowe nie są tam wcale znane—co może i lepiej. Znajduje się też w dzielnicy tej dom, a raczej fanster (nie taki jednak, o jakim marzył Fourier), «najgorszy pod względem sanitarnym», w którym przemieszkują przeszło siedmuset lokatorów. Czemu też to który z naszych domorodnych Dickensów, lub też Dickensów domu tego nie obejrzy i nie opíše?...

Za kilka dni otwarcie wystawy mebli stylowych. Wzorem wszystkich wystaw i ta, w przededniu niemal swego otwarcia, wygląda jak świat w dobie chaosu. Oryginalnym znamieniem tej wystawy jest wprowadzenie do niej stylu «zakopańskiego», który, przy obecnym uganianiu się za oryginalnością, może stać się nawet—modnym.

Ostatecznym stwierdzeniem undecimcia wiosny było otwarcie w dniu dzisiejszym przystani Towarzystwa wioślarskiego na Wiśle. *Mors antiquo* połączono «uroczystość» tę (styl reporterów) z majówką, która wioślarzom i wioślarkom dała sposobność nasycającą się rozkoszami majowej... ulwy.

W. Gom.

Warszawa, 10 maja.

Jubileusz Moniuszki. Sława i chleb. Orkiestry warszawskie. Nowości teatralne.

Przypadkowo przypomniało sobie u nas pięćdziesiątą rocznicę pierwszego występu Moniuszki, jako kompozytora na scenie warszawskiej. «Tygodnik Ilustrowany» z tego powodu poświęcił niemal cały numer wspomnieniom i pamiątkom po wielkim mistrzu pieśni, korzystając z materiałów, zebranych przez sekcję moniuszkowską, przy Towarzystwie muzycznym od lat kilku istniejącą. Sekcja

ta, pod przewodnictwem p. Władysława Zahorowskiego, gromadzi gorliwie listy, rękopisy, portrety znakomitego kompozytora, przygotowuje wydania nieznanych jego utworów i krząta się, względnie do swoich środków dość pilnie, aby swoje zadanie spełnić należycie.

Przed laty pięćdziesięcioma, d. 12 września 1846 r., wystawiono po raz pierwszy w Warszawie jednoaktową operetkę Moniuszki, p. t. «Loterja», według libretta Oskara Milewskiego; grano ją wówczas trzy czy cztery razy tylko, ale nazwisko wileńskiego muzyka rozbrzmiało głośniejszy przy tych dźwiękach i nabrało wziętości.

Pół wieku minęło od tej pory; scena warszawska przepelniła się potem takimi klejnotami talentu i natchnienia jego, jak «Halka», «Straszny dwór», «Verbum nobile», «Hrabina», «Flis», «Cyganie», «Beata».

Przez lat trzydzieści ten niezmordowany życiem i kłopotami, ciągnął pracą na chleb i walką ze skąpym losem, talent twórczy syptał, jak z rogu obfitości, istne perły natchnienia i melodji, a do grobu zeszedł, pozostawiając rodzinie swej tylko głośne nazwisko i zeszcłone wieniec laurów. Gdzieindziej kompozytor tego rodzaju, co Moniuszko, byłby nie tylko sławnym, ale i bogatym człowiekiem; u nas twórca opery polskiej i niezrównany pieśniarz, nawskroś swojski, porać się musiał całe życie z przeciwnościami, pracować ciężko na suchy kawałek chleba i z dnia na dzień niemal w ciągłych kłopotach finansowych gryźć i martwić się o jutro dla swej licznej rodziny. Dzieciom nie zostawił nietyłko majątku, ale nie mógł! Im bytu spokojnego zapewnili; żona pozostała bez utrzymania, jedna córka za kilkanaście rubli miesięcznie wysługiwać się musi, jako haćciarka w krawieckich pracowniach teatru, druga chorowita przebywa w Tworkach, syn wiołoczeliasta grywa w orkiestrze operowej, drugi pędził zarabia na życie—dola nie uśmiechnęła się im przyjaźnie, wzięli w spuściznę tylko sławne nazwisko, przy którym musieliby biedę klepać, gdyby na siebie sami nie umieli pracować.

Oplacił się u nas być wielkim człowiekiem, aby swoje dzieci po śmierci karmić... bobkowym liściem!

Teatr na samej «Halcie» zarobił w ciągu trzystu przedstawień około 100,000 rs., a twórca jej za życia w ciężkim znoju nie mógł więcej nad 2—3,000 rocznie zbierać na swoje utrzymanie, zmuszony marnować swój czas i wiedzę na dawanie lekcji po dziesięć złotych za godzinę, co w początkach zawodu uważano i tak za zbyt wygórowaną cenę.

Waleki opowiada o nim, że, kiedy w Wilnie urządzał raz koncert na korzyść wdowy po śpiewaku Sosnowskim i dyrygował orkiestrą, znajdował się w tak ciężkim położeniu, iż literalnie chodził bez butów i na estradę musiał wystąpić w jednym bucie zwyczajnym, a w drugim futrzanym, bo nie miał za co nowych sobie sprawić; w ostatniej potrzebie, dla pozyskania stu rubli, musiał fortepian zastawić, który mu biedna młodzież wileńska własnym kosztem z wielkim wysiłkiem wykupiła, gdy wrócił z Petersburga po koncercie.

Do beneficentnego koncertu swego w Warszawie po raz ostatni dopłacił jeszcze musiał z własnej kieszeni 14 rubli.

A w listach jego do wydawców rozmaitych, ileż razy prosić musi «w ciężkiej potrzebie» o zaliczenie kilkunastu złotych na nową pieśń, której przyrzeka dostarczyć niebawem. Pisz tu, twórcz, komponuj w takich warunkach!...

Dzisiaj mu wprawdzie pomniki stawiamy, szcycimy się nim, jako «naszą sławą», urządzamy koncerty z uroczystym nastrojem jubileuszowym, wydajemy pamiątkowe numery tygodników i zakładamy sekcję dla uczczenia jego pamięci i gromadzenia jego dzieł, ale wszystko to, niestety, po niewczasie.

Towarzystwo muzyczne ostatnia swą środę poświęciło całą Moniuszce i sprowadziło tłumy publiczności do sal reductowych; słuchacze byli zachwyceni, program obfitował w pieśni solowe, chóralskie i orkiestrowe utwory. Przyznam się, że dla mnie najuroczystsza była chwila, gdy syn Moniuszki z wiołoczczą ukazał się na estradzie i wzruszony głęboko, z wilgotnymi od łez oczyma, wyśpiewał ów cudowny polonez z «Hrabiny», przy którym drugie już pokolenie zwiesza głowę z zadumą i płacze po cichu...

Wieczór ten pozostawił głębokie wrażenie i był godnym uwieńczeniem całego sezonu w Towarzystwie muzycznym. Śpiewała «Lutnia», śpiewała «Lira», śpiewała, jak rusałka, najlepsza dziś interpretatorka pieśni pn. Szlezygerówna i grała młoda orkiestra pp. Konopaska i Pileckiego, nagrodzona gromkim oklaskiem, szczególnie za przesłuchanie przez Nowoskowskiego instrumentowane dwa utwory Moniuszki «Morel» (?) i «Dary». Transkrypcja to mistrzowska i jako hołd, złożony wielkiemu koleśce i poprzednikowi w sztuce, zachwyciła słuchaczy.

Orkiestra «hygieniczna» postępuje szybko, wyrabia się, zgrywa coraz bardziej, ale potrzebuje energicznej, sprężystej ręki kierowniczej, jeżeli ma stanąć na wysokości swego zadania; musi mieć temperament, siłę, dzielność nad sobą i w pałeczce dyrektorskiej ów elektryzujący prąd, bez którego się nie ożywi i nie zapali.

Przydałby się jej taki Mayer, który, na czele swej kapeli, w podziw wprawia miłośników i znawców muzyki, na koncertach, symfonicznych zwłaszcza, w Bagateli. Słyszałem wczoraj przedśmiertną Symfonię H-moll Czajkowskiego, wykonaną z taką precyzją i artyzmem przez tę orkiestrę, że mi trudno było spokojnie na miejscu usiedzieć. Dzieło znakomite, oryginalne, nacechowane niesposolitym talentem indywidualnym, porwało poprostu publiczność, zapełniającą pomimo chłodu dojmującego salę. Niezadługo mamy usłyszeć po raz pierwszy «Jolanę» tego kompozytora na scenie teatru Wielkiego, obok wznowienia «Verbum nobile» Moniuszki. Na jesień zaś dyrektorka opery przygotowała zamierza «Demona» Rubinsteina, z Battistinim w partji tytułowej. Zabrało się też do odkurzania z pyłu bibliotecznego «Hrabiny», którą wystawi Barcewicz ze zmienioną obsadą. Po Zółkowskim, Frenkiel obejmie rolę Podcazysca.

Dobrzeby było, aby nam dano poznać i ową «Loterję» Moniuszki, którą słuchali tylko nasi dziadkowie, a która przy półwiekowym jubileuszu musiałaby zainteresować publiczność i opłacić się teatrowi.

W Rozmaitościach od pewnego czasu coś utyka; wyciągają starzyznę, jak:

«Miłość ubożego młodzieńca», «Dalię», «Półświatek» i t. p. anachronizmy re-pertuarowe. Gdyby je jeszcze wysmien-cie grano!... ale pewnego dnia uciekle-m z teatru, nie mogąc dosłuchać komedji Dumasa, którą wróble na dachu teatral-nym powinny umieć na pamięć, a w któ-rej przedstawiciele głównych ról zacinali się haniebnie i grali, jak za pańszczyznę.

P. Szymanowski przygotowuje liche melodramacik niemiecki Byszarda Vossa, zatyłulowany w oryginalu «Vae victis», a w tłumaczeniu «Upadek Iwa». Bohate-rem Napoleon Wielki, ale w tym fraze-sowiczu, miewającym halucynacje, przy-pomina się w grubej robocie raczej jakiś bohater z «Dzwonów kornewilskich», niż zwycięzca z pod Piramid i Waterloo. Przypuszczam, że dla użytkowania mebli i kostiumów z «Madame Sans Gêne», reżyserja tę nowosć wyciąga tylko na sce-nę, ale nie dla dowiedzenia znawstwa swe-go i dobrego smaku.

W teatrze Nowym wystawiono zabawa-ną farsę Fischera i Jarny p. t. Wyrodny ojciec («Der Rabenvater»). Najdow-cipniejszym w niej jest pomysł, który pod piórem francuzkiego autora byłby się zamienił w arcydzieło humoru i komizmu. Stary birbant okłamuje przez lat dwa-dziesiąt pięć żonę, że ma grzeszki mło-dości, wcielone w dorosłego syna, na któ-rego utrzymanie pobiera z jej kasy stałą miesięczną pensję, aby miał sam za co hulać. W dniu srebrnego wesela małżon-ka każe sobie to «dziecko» sprowadzić do domu i pragnie zastąpić mu matkę. Fikcyjnego dziecka naturalnie niema i cała sztuka obraca się około kłopotów «wyrodnego ojca» i nieporozumień przy poszukiwaniu syna na gwałt.

Smiano się i bawiono dobrze, a ten śmiech zagłuszył niepowodzenie «Wy-cieczki do Amoryki», na której p. Sli-wiński nie zrobił dobrego interesu, jako ponysłowy impresario.

M. Gaw.

Posiedzenie. W tych dniach odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa prze-ciwzabraczego, które zagałł prezes, dzisiej-szy obarpolicmajster, pułkownik K. Gresser, poczem przewodnictwo ustąpił wice-prezeso-wi, ks. Z. Chelmickiemu. Wobec zbliżają-cych się uroczystości koronacyjnych, po-wzięto uchwałę, aby w dn. 26, 27 i 28 maja udzielić wszystkim zgłaszającym się bez-płatny nocleg, wraz z herbatą i chlebem. Zebranie ogólne wszystkich członków od-będzie się 16 b. m. Budżet na r. b. zamyka się w sumie 51,037 rs. 60 kop. dochodu i 52,155 rs. wydatków. Postawiono wresz-cie rozdziałę wkrotce przystulki na jedne wyłącznie dla mężczyznu, drugie—wyłącznie dla kobiet.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 27 kwietnia.

[Horoskop wiosenny dla rolnictwa. Nowy skwer nad Wilenką. Poszukiwanie wody. Reforma biura adresowego.]

☐ Ciepłe i obfite deszcze na całej prze-strzeni kraju tutejszego bardzo dobrze wpłynęły na stan ozimin, gdzieogdzie jednak mieliśmy już większe ulawy, jak np. w okolicach Wołkowyska (gub. gro-dzieński), gdzie w d. 19 kwietnia rzeki powychodziły z brzegów, a plant kole-

jowy między Berestowicami i Wołyczy-skim został zrujnowany. Na mniejszą skalę zdarzyło się coś podobnego w Wil-nie 24 kw. Po ulewnym deszczu, w mły-nie na Wilence woda zerwała upusty i popędziła do Wilna spiętrzoną górą, ude-rzając i burząc dwa kafary, ustawione u stóp góry Zamkowej. Na szczęście wy-padku z ludźmi nie było.

Prowadzone w tym punkcie roboty mają na celu odsunięcie koryta Wilenki do przeciwległej strony, wskutek czego wązka nadbrzeżna drożyna zamieni się na piękny szklan z ocebrowanemi ka-mieniem brzegami, ozdobiony trzema wy-tryskami. pozostałemi po próbnym wier-ceniu pr. Wojsława.

W ostatnich czasach belgijski poddany du Veltz otrzymał od magistratu pozwo-lenie dokonania na własny koszt i ryzy-ko hydrotechnicznych badań gruntu w ce-lu ulżenia projektu zaopatrzenia miasta w wodę. Jest to wypadek, mogący mia-stu przynieść znaczne korzyści, gdyż wiercenia próbne pr. Wojsława, jako dokonane na zbyt małej przestrzeni, nie dają pojęcia o obfitości podziemnych pra-dów wodnych, któremi niewątpliwie od-znacza się Wilno. Dowodzą tego w spo-sób niezbity prace miejskiego młyniera, p. Januszewskiego, który we wszystkich dzielnicach miasta wywiercił sporo arte-zyjskich studni, a ostatnio w szpitalu św. Jakuba zbudował studnię na 240 stóp głęboką, dająca na dobę bez pomocy pompy 7 tys. wiader wody tak czystej, że komisja, z ramienia inspekcji lekar-skiej utworzona, uznała ją za bezpieczna do picia nawet podczas wszelkich epide-mij. Być bardzo może, że próby p. du Veltza dadzą jeszcze szczęśliwsze rezul-taty i dopomogą do najdokładniejszego wyświetlenia naszych zasobów wodnych.

Kwestja reformy biura adresowego znacznie się naprzód posunęła. W ciągu lat 18 różne komisje rady miejskiej, w tym celu organizowane, nie doszły do żadne-go rezultatu i dopiero ostatnia z nich, utworzona w październiku r. z. pod pre-zydencją p. A. Dollńskiego, szybko uwi-nęła się ze swem zadaniem i cały projekt ustawy już opracowała. Właściwa refor-ma polega na uproszczeniu manipulacji meldunkowych i ściślejszem kontrolowa-niu ruchu ludności, co połącznigie za sobą powiększenie dochodu i możność lepszego opłacania personelu biura. Projekt komi-sji ustanawia gażę naczelnikowi biura w rozmiarze 900 rs., pomocnikowi — 600 rs., starszemu aranżerowi—300 rs., dwóm młodszym — po 240 rs. Ci trzej ostatni oficjalnie, obowiązani przez cały dzień (z kolejnym dyżurem nocnym) pra-cować za 25 i 20 rs. miesięcznie, są sta-nowczo zbyt nisko uposażeni. Punkt 6 projektu orzeka, iż biuro adresowe, zale-żąc od administracji gubernialnej, pod względem gospodarskim podlega zarząd-owi miejskiemu. Wobec tego niewiado-mo, kto jest właściwym gospodarzem in-stytucji, a niedoogodność takiego stosun-ku dostatecznie ujawniają się np. w spra-wach straży ogniowej. Trudno sadzić, o ile ma racjonalną podstawę zdanie, iż instytucję adresową należałoby oddać przedsiębiorcy prywatnemu, który przy-jmując ustawę, skreślona w projekcie ko-misji, operowałby na własne ryzyko, da-jąc miastu stały dochód.

A. R. Z.

Kijów, 28 kwietnia.

[Inauguracja zjazdu lekarskiego. Wyścigi olimpijskie. Miscellanea].

☐ W niedzielę, d. 21 b. m., o godz. 1 popołudniu otwarty został VI zjazd le-karzy rosyjskich, imienia M. Pirogowa, liczący 841 uczestników. Pierwsze posi-odzenie zaszczyteli swoja obecnością pp.: generał-gubernator, pomocnik dowodzą-cego wojskami okręgu kijowskiego, gubernator, gub. marszałek szlachty, kurator okręgu naukowego, rektor uniwersytetu, prezydent miasta i mnóstwo publiczno-ści. Przepelniającej wspaniałą salę resur-sy kupieckiej, udekorowaną *ad hoc* cho-rągwiemi i roślinami cieplarnianemi. Pierwszy przemówił i powitał zebranych w imieniu Kijowa prezes komitetu or-ganizacyjnego zjazdu, prof. Morozow. Po krótkim wstępie, w którym zwrócił uwagę członków na trudności, z jakimi miał do zyczenia komitet organizacyjny. urzą-dzając obecny zjazd w mieście, niepełnie posiadającym odpowiednie do tego warunki, mówca podniósł zasługi M. Pi-rogowa, szczególnie jako twórcy systemu pomocy lekarskiej w czasie wojny. Na-stępnie p. M. wspomniał o Henryku Dun-anie, pastorce szwajcarskim, któremu właśnie ludzkość zawdzięcza organizowa-nie międzynarodowej pomocy dla rani-o-nych na polu bitwy. On to w swoim «Un souvenir de Solferino», wydanem w r. 1862, pierwszy zwrócił uwagę świa-ta cywilizowanego na okropności wojny: za jego też przeważnie staraniem d. 26 października 1863 r. zawarto pierwszą konwencję międzynarodową w Genewie, na mocy której, jak powszechnie wiado-mo, wszystkie ambulanse i szpitale wojskowe pozostają pod wzajemną opieką obu stron wojujących. Prof. Morozow za-proponował wysłać do Dunana telegram z wyrazami uznania od VI zjazdu leka-rzy rosyjskich, co też ujednoliciście przy-jęto. Dalej przemawiali pp.: generał-gubernator, hr. Ignatjew, prezes stowarzy-szenia lekarzy rosyjskich imienia M. Pi-rogowa, prof. Erisman, prezydent m. Ki-jowa, p. Solski i prezes stowarzyszenia lekarzy kijowskich, prof. Lesz. Następnie sekretarz komitetu administracyjnego, prof. Podwysocki, ogłosił rezultaty wy-borów, na mocy których prezesem hono-rowym zjazdu został prof. Sklifasowski, a jego pomocnikiem dr. Dmitriew; hono-rowym zaś sekretarzami: dr. Korczak-Czepurkowski z Kiszyniowa i prof. Sim-cyn z Moskwy; następujący VII zjazd wyznaczono na r. 1898 w Kazaniu, poczem prezes, prof. Sklifasowski, wygłosił mowę na temat: «W przededniu między-narodowego kongresu lekarzy w Rosji», w której poruszył kwestję języka, jakim-by należało się posługiwać na takim zjeździe; mówca wyraził przekonanie, że kwestję tę mogą rozwiązać jedynie sami członkowie kongresu. Prof. Berendiew zakomunikował potem swój referat o «Re-kahezacji ruchów świadomych». Zebrani zaś członkowie postanowili w końcu, iż sta-sie telegraficznie powiadamianym prof. Krasowskiemu, jako jednemu z inicjato-rów zjazdów lekarskich w Rosji. Po o-dziennym zamknięciu o godz. 4 popołudniu. Tegoroczny zjazd, w którym uczestni-ł 841 lekarzy, odbył się w salach wielo-gdzie prezydent, p. Solski, przemawiał w tym gromadzeniu w imieniu miasta. Wzrost Kijów robi, co ma c. następny dla...

twienia działalności zjazdu, ale i dla uprzyjemnienia czasu jego uczestnikom: zarząd miejski ofiarował 2,000 ra. na wydrukowanie prac zjazdu, oraz 1,000 ra. na przyjęcie dla jego członków. Uniwersytet oddał swoją salę i liczne audytorja na użytek oddzielnych sekcji zjazdu. Re-sursy obywatelska i kupiecka, jakoteż Jacht-klub kijowski, również ofiarowały swoje lokale. Parostatkami kijowskiego Towarzystwa nawigacji rozporządza komitet administracyjny, a wszystkie muzea i zbiory zarówno publiczne, jak i prywatne, otwarte dla gości kijowskich podwoje. Zresztą po za tem nie wiele rozrywek może ofiarować Kijów w obecnym czasie.

Po Rossii, który już opuścił Kijów i to podobno bezpowrotnie, rozpoczęli swoje występy tragicy: pp. Robert i Rafael Adelheim. Dość licznie też jest odwiedzana wystawa obrazów W. Wereszczagina. Jego cykl «Napoleon w Rosji», znany czytelnikom «Kraju» ze sprawozdania (patrz Nr. 5), budzi zainteresowanie powszechne.

Właściciel bawiącego tu cyrku, p. Sulr, ma wkrótce urządzać wycieczki «olimpijskie»: ścigać się będą podobno członkowie towarzystwa p. S. na rydwaniach klasycznych, zaprzężonych w czwórki koni, a nadto staną do popisu okoliczni właściciele na własnych koniach, cyklisci miejscowi, zapaśnicy piesi i inni amatorzy sportu.

W końcu nie mogę zamilczeć o placze, jaka trapi obecnie mieszkańców Kijowa, mianowicie o kurzu na ulicach, który czasem staje się wprost nie do zniesienia. Należałoby koniecznie silniej i częściej skraplać ulice.

M. J. K.

± Z Białegostoku piszą do nas: Od dawna już miasto nasze znajduje się w bardzo nieokreślonej sytuacji, gdyż dotychczas ani prezydent, ani członkowie zarządu, wybrani przed rokiem, zatwierdzenia jeszcze nie uzyskali. Okoliczność ta paraliżuje dobre chęci radnych i w sposób opiekany wpływa na stan kasy miejskiej. W dziedzinie przemysłu i handlu tutejszego panuje cisza grobowa, jakkolwiek bowiem w ciągu ostatniego dwudziestoletcia przechodziliśmy rozmaite przesilenia, obecnie jednak położenie przemysłu tutejszego, zwłaszcza wiel-niarskiego, jest tak smutne, jak nigdy dotąd. Widmo krachu występuje przed nami coraz wyraźniej... Obroty miesięczne niektórych przemysłowców tutejszych, dotychczas rachowane na tysiące, dziś spadły do setek rubli, a odpowiednio też do tego zredukował się do minimum zarobek tkaczy. Kwestja budowy nowego kościoła katolickiego znajduje się u nas przynajmniej na dobrej drodze. Na syndyków obrano pp.: Karpowicza, Malinowskiego, Moulinzskę i Wieszczorkę, plan zaś świątyni opracował architekt Dziekoński. Z niecierpliwością oczekujemy urzeczywistnienia tego projektu. Inna sprawa, skromniejsza, pomyślnie już załatwioną została: mianowicie posiadliśmy kolegarnie polską wraz z czytelnią, założoną przez p. Mitakowskiego. Poparcie nowojinatyucji ze strony mieszkańców dowodzi najlepiej o jej użyteczności. Towarzystwo belgijskie, otrzymawszy koncesję na budowę tramwajów, tak energicznie nabrało się do roboty, że już wkrótce pewna część toru będzie oddaną do usług publiczności. Na uroczystościach koronacyjnych miasto nie będzie miało delegatów, za to tutejszy komitet Tow. popierania przemysłu i handlu ma być reprezentowany przez prezesa Aug. Moosa, oraz członków pp. R. Jacoby i H. Wolkowskiego. F. G.

± Tyflis. W d. 15 kwietnia pozabawił się życia nacelnik telegrafu kolei zakaukaskiej, inż. Balukiewicz. Zmarły w r. 1867 ukończył wydział fizyko-matematyczny w warszawskiej szkole głównej, a w trzy lata potem wstąpił do instytutu inżynierów komunikacji, po którego ukończeniu w roku 1875 pracował przy budowie kolei nadwiałskiej. Już wtedy, na początku swojej kariery zawodowej, zmarły odznaczył się wybitnymi zdolnościami, prowadząc roboty asenizacyjne na st. Praga, budując most na Bugu, według własnego projektu, oraz wprowadzając rozmaite ulepszenia w ruchu kolejowym. W r. 1883 s. p. Balukiewicz przeniesiony został na dr. zakaukaską. Jako inżynier przy budowie, a potem nacelnik telegrafu odznaczył się wielką pracowitością, energią i pomysłowością. Wprowadził także ulepszenia w komunikacji telegraficznej i telefonicznej, że telefony jego systemu wprowadzono na wielu kolejach. Nie możemy wylisczyć wszystkich przez niego dokonanych wynalazków, nad którymi pracował nieustannie, do końca dni swoich, tak, że jeden z ostatnich jego pomysłów w tej dziedzinie jest obecnie rozpatrywany w ministerstwie komunikacji. Po powodzi zeszłorocznej, która spowodowała przerwę w komunikacji telegraficznej, zmarły wykazał całą się energią i z poświęceniem oddał się pracy na linji. Wkrótce właśnie potem s. p. Balukiewicz zaczął zapadać na zdrowiu, lecz ani rady lekarzy, ani błagania rodziny nie mogły powstrzymać go od przesiadywania po całych nocach nad opracowywaniem nowych wynalazków. Wkrótce rozwinęła się ciężka choroba, postępująca paraliż mózgu, pod której wpływem s. p. B. odebrał sobie życie. Gazeta «Kaukas», z której czerpiemy szczegóły biograficzne o zmarłym, podnosi z wielkim uznaniem nie tylko zdolności, ale także i salety charakteru Balukiewicza. Zmarły pozostał wdowę z sześciorgiem dzieci bez środków do życia.

± Z Winnicy donoszą nam: Większość mieszkańców tutejszych narzeka obecnie na drożyznę lokali, spowodowaną przez niewykły napływ ludności do naszego miasta. Popyt na mieszkania wzrósł ogromnie, zwłaszcza od czasu przeniesienia z Humania sztabu 12 korpusu armji. Stychało nadto, że z Kamieńca do Winnicy przeniesiony będzie gubernialny zarząd akcyzny, a może nawet będzie utworzona nowa gubernia winnicka. Wszystko to wywołuje gorączkowy popęd do nabywania posiadłości miejskich, co naturalnie wpłynęło na znaczne podniesienie się szacunku domów i placów. Rozpoczęta w r. 1892 budowa okręgowego szpitala dla obłąkanych sblisa się ku końcowi. Imponujący rozmiarami i urządzeniem wewnętrznem zakład ten, mający pomieścić 800 chorych, prawdopodobnie będzie otwarty w sierpniu i niesawodnie przyczyni się również do ożywienia i wzrostu naszego miasta. Dodaj do tego wszystkiego należy, że od czasu wprowadzenia samorządu, Winnica sykała dużo zarówno pod względem urządzeń miejskich, jako też i w kierunku swego udzielenia i wzrostu naszego miasta. Dodaj do tego wszystkiego należy, że od czasu wprowadzenia samorządu, Winnica sykała dużo zarówno pod względem urządzeń miejskich, jako też i w kierunku swego udzielenia i wzrostu naszego miasta.

± Mohylów. «Wileńsk. Wiestn.» cytuje następujący ustęp z «Przeglądu gubernatora mohylowskiego za r. 1890: «Oceniłajac wpływ przerysujacych gubernij kolei na życie ekonomiczne ludności, niepodobna nie zauważyć, że linje te, nie dotykajac srodka guberni, lecz tylko jej krańców, odcięły od niej cały ruch handlowy i przemysłowy. Tymczasem do niedawna jeszcze gubernia mohylowska odznaczała się rozwojem handlowym i przemysłowym. Miasto Mohylów, będące przedtem ogniskiem białoruskich dróg handlowych, liczące obroty handlowe na dziesiątki milionów rubli i znane sagranicą, jako wybitny punkt handlowy i przemysłowy, w obecnych czasach coraz wyraźniej staje się zapadłą miejscową tydowską, prowadzącą wyłącznie handel detaliczny, a miasteczko Sakiów, znane przed laty trzydziestu z bogactwa i znaczących obrotów

handlowych, spadło ostatecznie do poziomu pozalowania godnego miasteczka żydów skiego.

± Z Wilna piszą do nas: Obecny sezon koncertowy świętoscia swoja przewyższyl wszystkie poprzednie. Kwartet czeski, Sembrich, Mierzwinski, Cotogni, Battistini, Barcewicz, Tua, Masini, Dufrieh, Sitwinski, Hoffman, Klamrzyńska, Fohstroem i inni stozyli się na szereg koncertow, odznaczajacych się wysoce artystycznym wykonaniem i trescia w wielkim stylu. Trzy ostatnie koncerty doznaly prawie w rownym stopniu goracego przyjecia, a mianowicie: Masniego, laczenie z Dufriehem i kwartetem siostr Roeder, Hofmana i Fohstroem. Pauna F. pod wzgledem lotnosci, koloratury i swobody w wokalizacji ustępuje pani Klamrzyńskiej. Masini umie jeszcze czarowac wyjatkowo pieknym materjałem, choc nie dorównywa już własnym tradycjom. Baryton Dufrieh jest jeszcze wspanialy, ale także chylił się już ku upadkowi. Kwartet siostr Roeder, choc nie tak mistrzowski, jak czeschow, mimo to nadzwyczaj się podobal. Hofman grał z namaszaniem i naturalnie czarowal wszystkich. L. staw.

± Łódź. Wedle obliczeń urzędowych, w d. 1 stycznia r. 1896, Łódź liczyła 300,000 mieszkańców. W ogólnej cyfrze 79,158 mieszkańców stajacych znajdowalo się prawoslawnych 557, katolików 29,889, ewangelików. luteran 26,964, reformowanych 990, baptystow 478, żydow 20,810. W r. 1895 urodzilo się w Łodzi 8,110 dzieci, zmarlo 6,008 osób.

± Human. Władze gubernialne nie zatwierdziły budżetu na rok bieżący. Dochód przewidziany został na 82,441 rubli, a roszchod 87,409. Na dochód policzono zaległości podatkowe za lat 10 w ilości 6,928 rubli. Wyntoniono również należność w ilości 22,480 rubli od zarządu wojskowego, który do dlugo spełniał się nie poczują.

± Z Wilna piszą do nas: Zmarła w d. 17 kwietnia s. p. Paulina Kondratowiczowa pofubiona była przez postę w r. 1844. Obecnie z rodziną Syrokomli pozostało dwóch synów i wnuki. Na trumnie słożono 6 wianok, jeden z nich nosił napis: «Zonie lirnika-wilnianie». L.

± Niżnij-Nowgorod. Pałac w Niżniu-Nowgorodzie obecnie się gruntownie odnawia. Koszt restauracji wszystkich jego pieter wyniesie—według doniesienia «Braz. Wied.»—więcej, niż 100 tys. rubli.

Kartki warszawskie.

[Balet «narodowy». Nasa syzk i strata tydów].

Dama kierowa, jak powazecznie wiadomo, jest to — niby haalo, niby herb—pewnej waratwy naszego społeczeństwa. Od czasu, gdy żyje na świecie, słyszałem wiele hasel: arystokratycznych i demokratycznych, szlacheckich i chlopomańskich, idealistycznych, pozytywistycznych i tam dalej.

Każde z nich trwało jakiś dziesiątek lat, aby ustąpić miejsca wprost przeciwnemu. Każde przeszło—jako cieś... Zie mówię: każde. Zostało bowiem jedno, od niepamiętnych czasów górujące nad społeczeństwem, a imię jego — dama kierowa.

Z pod dnlegu wychodzi mloda trawa; później drzewa okrywają się kolejno liśćmi, kwiatami, owocami; później cała natura wzdnie i urypia pod lodową skorupą. Tak samo, jak miesiące i pory roku, mijają lata, dziesiątki lat, całe generacje. Gaśnie Napoleon, wchodzi Moltke; gaśnie Meternich, wchodzi Bismark... Śle-

wem—zmienia się wszystko dokoła nas, ale między nami po dawnemu króluje — dama kierowa!...

To też, kiedy dowiedziałem się, że w teatrze Wielkim ma być odtańczony balet, p. t. «Dama kierowa», z biciem serca pobiegłem go zobaczyć, nucać w drodze:

Jeszcze—jednak mamy,
Kult kierowej damy.

Któż zaś opíše mój zachwyt, gdy przekonałem się, że p. Grassi, autor baletu, nie tylko użył najpopularniejszego u nas hasła, ale i rozwinął go za pomocą — narodowej treści.

Bo tylko sami osądzcie. Hrabia Jan, zgrawszy się w karciecia z powiatowymi sąsiadami, aby odzyskać to, co należy się jego tytułowi, jedzie do... Monte Carlo, z zamiarem spróbowania rulety. Baz znalazłszy się w Monte Carlo, hrabia wpada do towarzystwa dzokiejów, kwiaciarek, anglików, utrzymanek, a nawet złodziei kieszonekowych i—zgrywa się od skarpetek, ale już nie na prowincjonalnym, lecz na wszechświatowym jarmarku...

Zgrawszy się, hrabia Jan wpada w obłęd, zgodnie z poglądem: człowiek bez pieniędzy, jest to ciało bez duszy. Lecz gdy żona i ojciec schwytali go i odwieźli do rodzinnej wioski, hrabia Jan — odzyskuje rozum.

Inni twierdzą, że hrabia takim mędrcecm wrócił na wieś, jakim był zagranicą; że na wsi jego... «ekscentryczność» nikogo nie raziła.

Ażby widz ani na chwilę nie wątpił, że ma do czynienia z baletem «naszym», z baletem «narodowym», autor kończy go w następujący sposób:

«Hrabia Wojciech (ów ojciec) obchodzi uroczyste radojne wydarzenie (że jego syn wygląda na mniejszego idiotę na wsi, aniżeli zagranicą), wydarzenie, które zapewnia długotrwały spokój i szczęście bliżkim jego sercu.

MAZUR!...

Ten «mazur» jest arcydziełem! W Starym Testamencie ojciec, na powitanie marnotrawnego syna, daje mu pierścień i zabija «tłustego ciotka». Lecz na polskim gruncie ciotek jest już tak skompromitowany, że, zamiast niego, szczęśliwy ojciec urządza synowi «mazur»!...

Dom hrabięgo Jana, który poznajemy w akcie pierwszym, również posiada cechy narodowe i — dobrze urodzone. Poznajemy tam hrabinę Jadwigę, która sżyje na kanwie o godzinie... drugiej w nocy, a obok niej na podłodze bawi się pięcioletnia Manusia, córka Jana i Jadwigi.

Słodkie dzieciątko bawi się (kim? czem?) kartami, a zropcazona mama — po drugiej w nocy — zaczyna grać na arfie...

Tu szanowny autor baletu popełnił omyłkę. Jakkolwiek bowiem prawdą jest, że nasze damy lubią zasiadać do muzyki o drugiej w nocy, to jednakże grywają one nie na harfach, ale na fortepianach.

To muzykowanie nad ranem, bez względu na uszy sąsiadów, to mądre dziecko, które dobrze po północy, zamiast spać, bawi się kartami, to wszystko jest takie «nasze», takie warszawskie, jak i ów hrabia Jan, «pracujący» w Monte Carlo.

Nie dziw, że publiczność, od góry do dołu zapełniająca teatr, była zachwycona. A gdy jeszcze ukazywały się na scenie «dwie talie kart» i, tańcząc, same zaczęły się taować, ogarnął nas niewypo-

wiedziany zapal. Bogusławski miał oczy pełne łez, Gawalewicz ze wzruszenia zmierzniał, a ja—chciałem wpaść w objęcia jednej z pięknych feministek.

Ale ponieważ feministki nie mają objęć, tylko pomysły o równouprawnieniu kobiet, więc smutny—opuszciliśmy teatr.

Balet p. Grassi'ego możnaby nazwać historycznym, odsłania bowiem wypadki dawniejsze, kiedy sami tylko hrabiowie zgrywali się w Monte Carlo. Balet zaś współczesny (współczesna «Dama kierowa») musiałby przedstawiać nie hrabięgo Jana, ale młodego człowieka, który, przegrawszy w ruletę 600 guldenów, odebrał sobie życie!

Nie wiem, czy cieszyć się, czy zalamywać ręce, ale jest to fakt, że największą popularnością w Monte Carlo, czy w Monaco, cieszą się nasi rodacy. Przed laty zaznaczył to ks. Bismark, a w roku bieżącym to samo powtarza jakiś krupier z domu gry, który wydał broszurę o tajemnicach tej największej świątyni «Damy kierowej».

Podobno krupier-filozof (nie wiem, czy prawda) twierdzi, że przy stolach montekarlskich praktykują się rozmaite systemy dopomagania losowi, które możnaby nazwać oszustwem. Dzięki czemu, jest rzeczą prawie niezawodną, że: każdy, kto gra przez dłuższy czas w ruletę, czy w karty, musi zostać zgrany do nitki.

Tenże autor nadmienia, że najczęściej ofiarami gry w Monte Carlo stają się politycy i upomina nas, ażebyśmy wyleczyli się ze zgubnej manji kosterstwa.

«Szczęśliwy naród, nad którego przyszością czuwają nawet krupierzy z Monte Carlo!... Jest to protekcja tak korzystna, dająca tyle szans wygranej, że możemy... pojechać spróbować!...

Zycie składa się z kontrastów, więc podczas, gdy my zyskaliśmy narodowy balet i opiekę krupierów, żydzi stracili człowieka, który łączył w sobie dwie zalety: był milionerem i filantropem.

Mówię o baronie Hirschu, który na cele dobroczynne, bez żadnej przenosni, rozdawał miliony, szczególnie zaś, gdy chodziło o podwignięcie jego współwyznawców i współplemieniów, żydów.

Widziany zbliżka, Hirsch miał być człowiekiem bez wychowania, gburem i pyszałkiem. Pewnego razu do kobiety, znajdującej się w jego domu, jako gość, miał powiedzieć:

— Zkąd pani ma ten naszyjnik?... Bo ja nie pamiętam, ażebym go kupił.

Zawsze i wszędzie ubiegał się o stosunki z arystokracją. Jego rozkoszą była przyjaźń z księżętami, osobliwie z księżciem Walji. Jego cierpieniem było to, że jakiś elegancki klub paryżki nie przyjął go na członka.

Hirsch nie musiał być zanadto skrupulatnym w sprawach finansowych, czego dowodzi fakt, że dorobił się kilkuset milionów franków majątku. Miliony zaś, jak twierdzi pewien mędrzec, jest to kwiat, twierdzi pewien mędrzec, jest to kwiat, rozsnący głowę przy tym gościem, ktorosnący prowadzi od kryminału do szubienicy. Co wreszcie może nie być prawdą.

W rezultacie, tyle razy wymieniony Hirsch nie był idealnym człowiekiem. A jednak należy on do tych, którzy w historii swego ludu zajmą poważną stronę.

Slusznosc nakazuje wyznać, że Hirsch grywał w karty, trzymał wysocowe ko-

nie i lubił balet. Mimo to, nietylko nie zrywał ze swoim narodem, ale składał mu wiele rzetelnych usług—ba! nawet pragnął polepszyć jego byt na wielką skalę.

W tym, naprzykład, celu ofiarował 12 milionów franków na organizację szkół ziemieńczych i handlowych dla żydów w Galicji. Gdyby galicyjscy magnaci jednocześnie złożyli dwa lub trzy razy większą sumę na podobne szkoły dla chrześcijan, ofiara Hirscha byłaby dla wszystkich błogosławioną. Ponieważ jednak magnaci galicyjscy o niczem podobnem nie pomyśleli, więc 12 milionów hirszkowskich wytworzyło dla Galicji niebezpieczeństwo społeczne, potęgując się już i bez tego silnych żydów.

Dar Hirscha był bardzo groźnym dla Galicji; zwrócić na niego uwagę było naszym obowiązkiem—i tak też zrobiliśmy przed kilkoma laty. Niemniej jednak był to dar szlachetny, bo miał on celu moralnie i materialnie podźwignąć jakąś gromadę ludzkich istot.

Smutny to stan stosunków, że gdy żydzi zyskują miliony, ua chrześcijanach cierpień skóra.

Stanu tego jednak Hirsch nie wytworzył i dlatego nawet niebezpieczna jego ofiara zasługuje na szacunek.

Bezporównania donioślejszym był pomysł Hirscha, żeby zakupić wielkie obszary ziemi w Argentynie i tam osiedlić żydów.

Gdyby się to kiedy udało zrobić, Hirsch, bez przesady, zasłużyłby na nazwę drugiego Mojżesza. Dając żydom ziemię, pociągający ich do rolnictwa i zrobiłby naród normalny z tych, którzy tworzą zaledwie kastę.

Trzeba bowiem pamiętać, że «naród normalny» składa się z rolników, rzemieślników, kupców i osób, pracujących umysłowo, a tymczasem żydzi zajmują się—tylko handlem.

Wyglądają oni, jak człowiek, któremu by ucięto ręce i nogi; Hirsch zaś jest ni by lekarz cudotwórca, który chciał naród swój wyleczyć z nieszczęśliwej potwornosci. Prawda, że nie doczekał on żadnego owocu ze swych siewów; w każdym razie wskazał nową drogę, na której żydzi mogą odzyskać «ziemię obiecaną»—ziemię, którą uprawiali własnymi rękoma.

Czasami, patrząc dokoła siebie—mam ochotę niejednego zazdrościć żydom. Prawda, że los ich nie jest słodki: nędza, ciemnota, niechęć sąsiadów, a w dodatku niebezzasadna niechęć—oto niedole, gniotące ogół żydowski.

Dla kompensaty jednak mają oni kilka rzeczy dobrych: ich magnaci nie tworzą pięniędzy—owszem, wedle możności starają się o pomagante biedotejazej brać.

Oni miewają Hirszków, my «narodowe balety!»...

Bolesław Prus.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny redaktorze!

W przekonaniu, że publiczność wystawy węgorska w Budapeszcie za kilka wnie-

mieszkańców w kraju naszym do jej zwiedzenia, w przekonaniu nadto, że polska publiczność zechce na wystawę przyjeżdżać, a nieobojajnioma ze stosunkami obcego sobie miasta, padać może najmiepotrzebniejszą ofiarą wyzysku w Budapeszcie, postanowiło stowarzyszenie polaków w Budapeszcie (VII Kerepesi ut. 64) przyjąć na siebie obowiązki służby obywatelskiej wobec przyjeżdżających rodaków i wydelegowało z łona swego na czas trwania wystawy komisję, która ma się zajmować wszystkim, czego taka służba wymaga. Stowarzyszenie polaków w Budapeszcie uprasza zatem publiczność polską, udając się do Budapesztu, aby we własnym interesie zechciała się uprzednio poinformować, lub też osobiście za przyjazdem do Pesztu, zgłosić do lokalu stowarzyszenia polaków, a może być pewną, że znajdzie wśród swoich serdecznie przyjętą, szczerą a chętną poradę i usługę obywatelską w każdym względzie.

Listy i zgłoszenia adresować należy:
Budapesti Lengyel-Egytel (Stow. polaków) *Budapest, VII. Kerepesi ut. 64.*

Z szacunkiem

Jerzy Puljanowski, Ludwik Stempień,
sekret. Stow. prezes Stow.

Budapeszt

Szanowny redaktorze!

Ze zdziwieniem dowiaduję się z N-ru 14 «Kraju», jakoby p. Woje. Gawronski miał otrzymać odemnie złotą lirę z datami studjów odbytych pod moim kierunkiem. Otóż niniejszem zawiadamiam, że nie mam zwyczajem ofiarowywać uczniom swoim złotej liry, i ani Paderewski, ani Słowiński nigdy jej nie otrzymali. Co zaś do p. Woje. Gawronskiego, dziwi mnie bardzo, jakim prawem mianuje się on uczniem moim, gdyż *nigdy* nim nie był i ani jednej liry w moje ręce nie wziął. Prosiłbym więc o odwołanie tej niezasadzonej wiadomości.

Teodor Leszetycki.

Wiedeń

OD REDAKCJI.

H. Dr. Munk. w Rosi. Artykuł p. Witoldziera Szolowjewa w oryginalnym ruskim był zamieszczony w zeszycie styczniowym z roku 1895 czasopisma «Więstnik Jewropy». Prawo do tłumaczenia uzyskaliśmy bezpośrednio od samego autora, na prawach oryginalnych.

RÓŻNE WIESCI.

Górny Śląsk, czyli obwód regencji opolskiej, liczy na przestrzeń niespełna 300 kw. mil przeszło półtora miliona mieszkańców. Przestrzeń jest więc o połowę niemal mniejszą od przestrzeni Księstwa, a o 150 kw. mil mniejszą od Prus zachodnich. Mimo to liczba wychodzących tamże gazet niemieckich jest znacznie większą, niż prasa zachodnio-pruska. Wychodzi tam bowiem, oprócz 19 «Kreislattów», 39 pism innych. Razem wynosić może liczba abonentów prowincjonalnych gazet niemieckich na górnym Śląsku co najmniej 60 do 70,000. Oprócz tego rozchodzi się po górnym Śląsku masa gazet wrocławskich, z których np. jeden jedyny «Generalanzeiger», bardzo tam rozpowszechniony, posiada sam do 70,000 prenumeratorów. Prasa tamtejsza polska składa się nie licząc «Pracy», ponieważ ta jest właściwie dodatkiem do «Katolika», z pięciu organów, których liczba abonentów wynosi ledwie 26 tysięcy. Z lichej tej przynajmniej «Katolika» liczy do 16,000, i tu stosunek jest niemożliwy, ponieważ ludność polska przewyższa ludność niemiecką co do liczby prawie czterokrotnie. Jest to wprawdzie także przeważnie ludność robotnicza,

ale to nie zmienia postaci rzeczy, ponieważ zamężniejsza ludność niemiecka abonuje oprócz wyżej wymienionych, jak to już zaznaczyliśmy, bardzo dużo gazet wrocławskich. I na górnym Śląsku znajduje się między abonamentami gazet niemieckich wielka liczba polaków.

Ze sprawozdania ruskiej biblioteki publicznej w Jurjewie za rok 1895 dowiadujemy się, że wszystkich książek biblioteczka posiada 6.793 tomy, czasopism zaś otrzymuje 176, a w tej liczbie polskich 4, mianowicie: «Kurjer Warszawski», «Kronikę Rodzinną», «Myśl» i «Kraj». Ciekawe są dane o porzytności oddzielnych autorów: z pisarzy ruskich najwięcej czytano Tolstoję (142 osoby), Wstew. Krestowskiego (119), Turgeniewa (116) i Gogola (108). Z autorów obcych żądano dzieł Verne'a 185 razy, Gustawa Aimarda 116 razy i Sienkiewicza 96 razy; nadto dzieł Kraszewskiego żądano 19 razy.

Potworna wiadomość pisze «Gazeta Brodzka» — krąży od dni kilku w Brodach (Galicja). Oto w koszarach kawalerji, podczas wywożenia nawozu, znaleziono trupa młodej dziewczyny. Rzecz miała się dzieć w poniedziałek, kiedy winowajcy spostrzegli, że ludzie, zajęci nakładaniem nawozu, wnet zbrodnie odkryją, zaprosili ich do sąsiedniej karczmy, racząc gorzałką. Wtedy to pozostali przy nawozie zbrodniarze nalozyli trupa na wóz i przykryli go gnojem. Parobcy, powróciwszy z szynku, wywieźli naladowany wóz gnojem na pole, a przy zrzucaaniu tegoż znaleźli trupa. Wiadomość ta utrzymuje się uparczywie.

Listy amerykańskie donoszą, że Ignacy Paderewski ofiarował 50,000 fr. na fundację swego imienia, z której co trzy lata wypłacane będą trzy nagrody: 2,500, 1,500 i 1,000 fr. za trzy najlepsze kompozycje muzyczne kompozytorów amerykańskich, szczególnie za twory na orkiestrę i kameralne. Kuratorami tej fundacji miałowal ofiarodawca trzech obywateli Stanów Zjednoczonych, pp. W. Steinway'a, Masona i Higginsona.

Komisja miejska budowy teatru, w obecności Foerstera z Wiednia, uchwaliła jednogłośnie głosami przeciwko jednemu oddać budowę nowego teatru we Lwowie Gorgolewskiemu, autorowi znanego czytelnikom projektu, który podaliśmy w numerze 10.

Z Wiednia donoszą, że architekt Wład. Bogusławski, twórca dzielnicy Wiednia, w której się znajduje ratusz, zastrzeżił się w Salzburgu.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

Na porządku dziennym narad tutejszej korporacji obronnej jest obecnie kwestja spraw o kaletwa, albo raczej o odszkodowanie za takowe, do jakiego zobowiązani zostają przedsiębiorcy kolejowi i fabrykanci na rzecz robotników poszkodowanych lub ich rodzin. Wytworzył się formalny handel tego rodzaju pretensjami, rozsyłani są agenci, skupujący je lub układający się o windykację odnośnie, skutkiem zaś tak forsownej agitacji jest, że 3/4 spraw, wyznaczonych w sądzie okręgowym, stanowią sprawy o kaletwa, oraz, że prostaczkowie, kłębieni chorobą i nędzą, w okropny sposób są wyzyskiwani. Pomiedzy wyzyskiwanymi niema wprawdzie dotychczas adwokatów przysięgłych, lecz chodzi o młodą generację, która może uleść pokusie... Temu pragną zapobiedz *du majores* adwokatury petersburskiej.

Z SĄDOW.

© Sąd okręg. piotrkowski rozpatrywał w tych dniach sprawę przeciwko bandzie

opryszków, złożonej z kilkunastu złodziei pobytowych, którzy w okolicach Zawiercia operowali przez pięć lat blisko i rozstawił postrach pomiedzy ludnością fabryczną. Specjalnością ich były napady na robotników wracających z pieniędzmi, odebranymi w dniu wyjazd. Rabszenie cofali się przed zabójstwem nawet. Herzmanem bandy był niejaki Herzman Gwerceman, który wraz z sześciu towarzyszami skazany został na zesłanie do ciężkich robót.

«Warsz. Dnieln.» dowiaduje się z wiadomości zbrodni, że urząd prokuratora izby sądowej, niezadowolony z wyroku izby sądowej w osądzonej w tych dniach w Radomiu sprawie o przestępstwa w urzędowaniu, zamierza sprawę tę przanieść w drodze apelacji do rządzącego sądu.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

** Leon XIII żywy zawsze okazuje interes dla działalności zakonów: na audjencji, udzielonej niedawno przeorowi pewnemu z Austrii, wypytował się Ojciec św. szczegółowo o klasztor i dyscyplinę w klasztorze, poczem rozwiódł się o wielkiem znaczeniu i zadaniu zakonów; zakony są podporą cnoty i umiejętności (*robis virtutum scientiarumque*); powinny one znowu zakwitnąć (*ordines religiosi reflorescant oportet*) ażeby udziwić społeczeństwu. Wiadomo ci, zwrócił się Ojciec św. do prefata, jak bezbożność wyprawia po świecie swe bachanalje (*scis, quomodo impietas debauchetur per mundum, mores corruptantur etc.*) zakony tu jedyną twierdzą. Wiadomo ci, jak działali tacy założyciele zakonów, jak Benedykt, Bernard, Norbert, Franciszek, Ignacy i inni: takich mężów musi Pan Bóg znowu wzbudzić: *tales viri resurgant necesse est*. Tak mówił namiestnik Chrystusa. a rząd pruski wygania zakony, jako szkodliwe państwu!... — pisze «Kur. Pozn.», wracając przy każdej sposobności do tego, co boli.

** D. 16 b. m. przyjmował Ojciec św. na osobnej audjencji prof. dra Bobrzyńskiego, wice-prezydenta galicyjskiej rady szkolnej krajowej, i p. Witolda Korytowskiego, naczelnika skarbowości galicyjskiej.

DJECEZJE.

** W N-rze 7205 gazety «Now. Wr.», z d. 20 marca r. b., w korespondencji z kraju półn.-zach. wzmiankowano, że w seminarjach duchownych rzymsko-katolickich wykłady odbywają się w języku polskim, oraz że i sam język tam się wykłada, a ruski istnieje tylko w programach. Nadto autor korespondencji dodał, że nauczanie w seminarjach języka żmudzkiego, litewskiego i białoruskiego miałooby pewne podstawy, ale nauka języka polskiego nie ma żadnej racji bytu. W odpowiedzi na tę korespondencję rektor seminarjum kowieńskiego, ks. Cyrtowt, nadesłał do «Now. Wr.» wyjaśnienie, w którym mowi: 1) że w seminarjum tem nauka homiletyki prowadzi się w języku żmudzkiem, oraz że język ten również się tam wykłada; 2) że na naukę języka ruskiego i historii Rosji przeznaczono razem 18 godzin tygodniowo, czyli tyle, co na najwazniejsze przedmioty teologiczne, a na egzaminie zawsze bywa obecny urzędnik, wydelegowany przez kuratora okręgu naukowego; 3) że język polski w seminarjum kowieńskim wcale się nie wykłada. ** Z Tury donoszą nam: Z niewielkimi zasobami, ale z silną wiarą w powodzenie przystąpiliśmy do budowy kościoła katolickiego w Trle. Dzięki ofiarności prywatnej, w niespełna półtora roku stanęły mury naszej świątyni, wewnątrz zaś wykonano sufit, postawiono ambonę i chor., oraz uło-

DONIESIENIA.

Dom zdrowia
lek. K. DOBRSKIEGO

Warszawa, Aleja Roź. № 10. Przeznac. dla stał. pomiesz., wyłącznie w pokojach oddzielnych, chorych wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem umysłowych. (975 26)

Ostępuje się w Petersburgu
lecznica dla zwierząt,

będąca przez lat 16 w jednych rękach. Wiadomość
Jekaterynibofski pr. 11, m. 23, od 5 do 6 wieczorem.

KOCHA

W WARSZAWIE
Miodowa, 12 2,
można się dobrze
i tanio ubrać.
(1165-52)

DYREKCJA GŁÓWNA

TOW. KRED. ZIEMSKIEGO

w Warszawie

podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia odbioru należności za listy zastawne 4¹/₂% serji bezterminowej w dniu 20 marca (1 kwietnia) r. b. wylosowane, jak niemniej za kupony w 1 półrocza r. b. do zapłaty przypadające, należność za te papiery, o ile przed d. 29 maja (10 czerwca) r. b. złożone zostaną do sprawdzenia, wypłacaną będzie od d. 3 (15) czerwca r. b., to jest przed terminem 10 (22) czerwca r. b., w którym należności, o jakich mowa, wymagalnymi się stają.

W tym celu Dyrekcja Główna przyjmować będzie do wcześniejszego sprawdzania tak wspomniane listy zastawne wylosowane, jak i kupony bieżącego półrocza, a to za rewersami, z księgi sznurowej wydawanemi, aż do włącznie d. 28 maja (9 czerwca) r. b. codziennie, z wyjątkiem świąt, od g. 10 zrana do 1 popołudniu.

Nadto Kasa Główna Towarzystwa za listy zastawne 4¹/₂% wylosowane w d. 20 marca (1 kwietnia) r. b. oraz za kupony, płatne w d. 10 (22) czerwca r. b., dopełnia wcześniejszej wypłaty codziennie, z wyjątkiem świąt, w wymienionych wyżej godzinach, przy potrąceniu za brakujące dni do oznaczonego wyżej terminu płatniczego procentu w stosunku 5 proc. rocznie.

Objasnia przytem Dyrekcja Główna, że na zasadzie Najwyższej zatwierdzonych d. 20 maja (v. s.) 1885 r. przepisów o podatku dochodowym od kapitałów, potrącaną będzie od kuponów opłata na rzecz skarbu w ilości 5 proc.

Prezes, r. t. A. Toloczanow,
Naczelnik kancelarji I. Górski.

EKONOMISTA.

PRZEMYSŁ LEŚNY

W ZWIĄZKU Z OBOWIĄZUJĄCIMI TARYFAMI.

(Dokończenie).

III ¹).

Dane statystyczne, dotyczące przewozu drzewa na kolejach rosyjskich za lata 1882—93. wskazują, że przewóz roczny drzewa opalowego utrzymuje się, mniej więcej, na stałym poziomie—137,5 milj. pudów; ilość zaś przewożonego drzewa budulcowego stopniowo wzrasta, dosięgając dla drugiego pięciolecia nadwyżki o 44 proc. w porównaniu z pierwszym pięcioleciem. Na wiorstę sieci dróg żelaznych przypada przewiezionego:

Drzewa opał. Drzewa budulcowego.

Dla I poł. perjodu . . . 5,780 pud. 4,610 pud.
Dla II poł. perjodu . . . 4,950 pud. 5,680 pud.

Wogóle zaś przewóz z komunikacji bezpośrednio dla drzewa opalowego, zarówno jak dla budulcowego, wzrasta stale pomimo tego, że w ostatnich czasach niektóre krótkie linie kolejowe zostały połączone w jedną linję.

Przez komunikację bezpośrednią otrzymywały ładunki drzewne wyjątkowo koleje, przerzynające okolice małolesne i bezlesne; wysyłały zaś drzewo w komunikacji bezpośrednio koleje, przerzynające okolice, bardzo obfitujące w lasy; ruch ładunków drzewnych w komunikacji bezpośrednio na liniach, przechodzących przez okolice zalesione umiarkowanie, był bardzo nieznaczny, przewóz zaś drzew ograniczał się do komunikacji miejscowej.

Przewóz roczny drzewa w komunikacji wodnej za ostatnie lata dochodził do 200 milj. pudów drzewa opalowego i 475 milj. pudów drzewa budowlanego. Przewóz drzewa opalowego idzie głównie Nową (51 proc.), Wołgą (29 proc.) i Dnieprem (10 proc.); główne przystanki: Petersburg, otrzymujący rocznie około 80 milj. pudów, następnie Kijów, Twer, Riazan, otrzymujące od 7 — 12 milj. pudów.

Ogólna cyfra materiałów drzewnych, przewożonych rocznie na całej sieci kolei w Rosji dosięga 311 milj. pudów i daje kolejom dochodu około 11¹/₄ milj. rs., co wynosi przeciętnie 3¹/₂ kop. za pud ładunku przy stawce taryfowej przeciętnej ¹/₅₀ kop. od puda i wiorsty.

Dla wykonania tej roboty przy równomiernym przewozie w ciągu całego roku potrzeboby było codziennie 43 pociągów z 1,440 wagonami, idących z szybkością około 175 wiorst na dobę.

W zależności warunków handlowych przewóz w ciągu roku odbywa się nierównomiernie. Drzewo opalowe przewozi się przeważnie w ciągu miesięcy jesiennych i zimowych, budulec—wiosną i latem. Ilość przewożonego drzewa opalowego i budowlanego są prawie jednakowe; drzewo na opał stanowi 46 proc. (143 milj. pudów), budulec 54 proc. (168 milj. pud.); dochód zaś, otrzymywany przez koleje za przewóz każdego z tych gatunków drzewa, różni się znacznie, a

mianowicie drzewo opalowe daje tylko 3,35 milj. rs., budulec 7,9 milj. rs.

Pochodzi to: 1) wskutek różnicy w stawkach taryfowych wyższych dla budulecu (przeciętnie ¹/₄₅ kop. od puda i wiorsty), niż dla drzewa opalowego (przeciętnie ¹/₅₇ kop. od puda i wiorsty); 2) wskutek różnicy przebywanych dystansów: pud ładunku drzewa budowlanego przechodzi 211 wiorst, pud zaś drzewa opalowego tylko—143 wiorsty. Pud budulec daje przeciętnie dochodu 4,71 kop., pud drzewa opalowego—2,5 kop.

Pod względem ilości otrzymywanych ładunków drzewa opalowego pierwsze miejsce zajmuje Moskwa z 58,5 milj. pudów rocznie, dalej idą: okręg północno-zachodni (26,1 milj. pud.), wołzki (10,3 milj. pud.).

Ilości ładunków, wysyłanych i otrzymywanych w Królestawie, są prawie równe; ztąd należy wnioskować, że w okręgach tych drzewo jest przedmiotem obrotu wewnętrznego i nie wychodzi po za ich obręb, czego dowodem mogą służyć nieznaczne dystanse (do 75 wiorst), przebywane przez ładunki drzewne w tych okręgach.

Przechodzimy obecnie do drzewa budulcowego; ogólny przewóz budulecu wynosi—168 milj. pudów rocznie. Największy ruch ładunków daje się zauważyć w tych okręgach, które otrzymują drzewo komunikacją wodną: okręg nadwołżański wysyła rocznie 40 milj. pudów, otrzymuje 32 milj. pudów; okręg południowy wysyła 18,5 milj. pud., otrzymuje 20,5 milj. pud.; dalej idą pod względem ilości wysyłanych ładunków okręgi, obfitujące w lasy, pod względem ilości otrzymywanych ładunków okręgi małolesne i Moskwa (14,2 milj. pud.). Dla Moskwy ilość przybywających ładunków budulecu znacznie przewyższa ilość wysyłanych; przewyżka ładunków przybywających ma miejsce w Królestawie (o 2 milj. pud.); Petersburg nie wysyła, otrzymuje 0,6 milj. pud.

Powyższe więc okręgi nie zadawalnają swych potrzeb budulecem miejscowego pochodzenia i zmuszone są dowozić go kolejami. Potwierdza to różnica w dystansach: dystanse dla przybywających ładunków budulecu w tych okręgach są znacznie wyższe, niż dla ładunków wysyłanych.

Wogóle przeciętne dystanse, przebywane przez ładunki budulecu, są znacznie wyższe, niż dla drzewa opalowego i przewyższają 200 wiorst dla 50% ładunków; dystanse od 100—200 wiorst przechodzi 18 proc. ładunków i mniejsze, niż 100 wiorst 32 proc.

We wszystkich przytoczonych danych wykluczone są podkłady i klepki, stanowiące razem około 13 proc. wszystkich przewiezionych materiałów drzewnych.

Taryfy kolejowe na przewóz drzewa dla komunikacji miejscowej były uregulowane na pojedynczych liniach przez departament do spraw kolejowych w roku 1889 zaraz przy powstaniu departamentu.

Taryfy komunikacji bezpośredniej dotychczas nie były uregulowane; tak, że obecnie z zastosowaniem do warunków i potrzeb miejscowych działają tylko następujące taryfy: 1) na przewóz drzewa opalowego i budowlanego do Moskwy; 2) na przewóz drzewa budowlanego z miejscowości zalesionych do bezleśnych okolic Rosji południowej; 3) na przewóz

drzewa opałowego i budulcowego z komunikacji miejscowej na kolejach przetrzymujących miejscowości, w lasy bogate. W większości więc wypadków interesy komunikacji bezpośredniej nie są uwzględnione, zastosowuje się w tych razach taryfa ogólna, wypracowana dla przewoźu budulec na południe, lub też suma taryf miejscowych pojedynczych linii, co, oprócz skomplikowanych rachunków, daje w rezultacie niejednokrotnie stawki na różnych dystansach.

Rozpatrzymy się najprzód w taryfach komunikacji miejscowej na przewóz drzewa opałowego; ładunki tego rodzaju rzadko przebywają dystanse większe nad 500 wiorst. Według rozmiaru taryf, większość linii kolejowych może być podzieloną na dwie kategorie: pierwsza kategoria obejmuje koleje, na których stawki taryfowe powyżej 850 wiorst normują się według taryfy ogólnej, stawki zaś na mniejszych dystansach są niższe, niż według taryfy ogólnej (należą tutaj koleje: południowo-zachodnie, poleska, nikolajewska, petersbursko-warzawska etc.); na kolejach drugiej kategorii stawki taryfowe powyżej 700 wiorst są wyższe, niż według taryfy ogólnej, na mniejszych zaś dystansach—niższe (koleje: moskiewskobrzeńska, libawo-romeńska, iwangrodzkodąbrowska etc.).

Taryfy te są następujące:

	Pierwsza kat. kopijski od pud.	Druga kat. kopijski od pud.
Za 500 wiorst	6,7—10	7,7
„ 600 „	8 — 10	9,2
„ 700 „	9,3 — 10,8	10,8
„ 800 „	10,7 11	12,3
„ 900 „	12	13,8

Na dystansach od 300 do 500 wiorst stawki taryfowe na kolejach obydwóch kategorii są bardzo zbliżone do siebie i wynoszą: za 350 wiorst — 5—7 kop. od puda, za 450 wiorst — 6 — 9 kop. od puda.

Na krótszych dystansach widzimy ogromną różnicę; na różnych kolejach pobierane są następujące stawki: za 300 wiorst—4—6 kop. od puda, za 250 w.—3,3 — 5 kop. od puda, za 200 wiorst—2,7—5 kop. od puda, za 25—150 w. — 0,6—4 kop. od puda.

Znaczna większość ładunków drzewa opałowego była przewieziona za płacę niższą od 3 kop. od puda.

Stawki taryfowe na przewóz budulec w komunikacji miejscowej przedstawiają się, jak następuje: za 25—150 wiorst — 0,6 — 5 kop. od puda, za 200 wiorst—2,7 — 5 kop. od puda, za 250 wiorst—3,3 — 5 kop. od puda, za 450 wiorst—6—9,3 kop. od puda, za 1,000 wiorst—13,3—15,4 kop. od puda.

Według taryf komunikacji miejscowej, przewieziono drzewa budowlanego około 31 mil. pudów; w tej liczbie za płacę do 3 kopiejek od puda przewieziono 16 mil. pud., czyli 52 proc.

Za wyjątkiem taryf komunikacji miejscowych i niektórych taryf specjalnych (do Moskwy lub Petersburga) we wszystkich innych wypadkach do przewoźu drzewa stosowana była taryfa ogólna lub też suma taryf miejscowych w razie, jeżeli ta ostatnia jest niższą, niż taryfa ogólna.

W roku 1894, według taryfy ogólnej lub sumy taryf miejscowych, przewieziono 19,5 mil. pudów drzewa opałowego i 34 mil. pud. budulec; ładunki drzewa opałowego przebywają dystanse przeważnie

do 200 wiorst, z płacą do 6 kop. od puda (10,4 mil. pud., czyli 83 proc.); ładunki budulec przechodzą dystanse przeważnie do 400 wiorst, z płacą po 9 kop. od puda (28,5 mil. pud., czyli 84 proc.).

R.

Z kijowskiego Tow. rolniczego.

Pod przewodnictwem ks. Repnina, dnia 14 b. z. odbyło się posiedzenie członków kijowskiego Tow. rolniczego. Najpierw odczytano wnioski komisji, utworzonej do zbadania projektu budowy nowych linii kolejowych przez mające powstać nowe towarzystwo kolei naddnieprzańskich. Linje te projektowane są następujące:

1) Fastów - Radomyśl - Iskrość - Łusznycze - Kopiszczce - Ozdomicze - Lachwa - Luniniec; 2) Kijów-Bielicze-Kolonieczyna - Makarów-Komarówka-Radomyśl; 3) Bukcza-Radziwilowicze-Drozdzin-Stare Siolo-Dabrowica. Projektowanymi są również połączenia z koleją fastowską:

1) Biała Cerkiew-Stawiszczce-Żaszków-Konella-Krystynówka; 2) Humañ-Holwaniewsk - Holta; 3) Żaszków-Tetyjów; 4) Mironówka-Ryzyszczów; 5) Funduklejkówka-Czehryn; 6) Szpola-Lebiedin-Złotopol. Zadnieprzańskie drogi: 1) Kijów-Boryspol - Ciepłówka - Piratin-Lubny - Romodan romeński - Mirgorod - Ustiwiszczce-Białocerkówka-Reszetyłówka-Poltawa; 2) Lelaki - Perejasław - Andrusz. Komisja uznała wogóle budowę projektowanych linii za korzystną dla potrzeb mieszkańców, oświadczając tylko, że linję Kijów-Radomyśl uważa za zbytęzną, wobec zamierzonego połączenia Radomyśla z Fastowem. Dalej komisja zaopiniowała, iż byłoby bardzo do życzenia zamienić linję Kijów-Radomyśl na linję Stawiszczce-Korystyszów. Należałoby również przeprowadzić linję Burzanka-Poczapińce-Sydorówka-Stebłów-Korsun—linja ta połączyłaby 4 okolice cukrownie. Następnie wypadaloby również, według zdania komisji, przedłużyć linję Funduklejkówka-Czehryn do Dniepru, a linję Biała Cerkiew-Krystynówka przeprowadzić przez Humañ-Holtę i dalej do Odessy. Zebrani, po odczytaniu wniosków komisji, postanowili zakomunikować je zarządowi Tow. kolei naddnieprzańskich i jednocześnie zwrócić się z podaniem do ministerstwa komunikacji o zatwierdzenie tych projektów. W skład komisji wchodziłi pp.: Repnin, jako prezydujący, inż. Howiński, delegat drogi fastowskiej, O. Glinka, M. Ostromecki, Perro, Czerwiński i Pichno.

Drugą ważną kwestją, rozpatrywaną na posiedzeniu, było danie odpowiedzi na zapytania ministerjalne: o wprowadzeniu dziesiętne (metrycznego) systemu miar i wag i o pożądanym zmianach w obowiązujących obecnie taryfach kolejowych na surowiec i wyroby przemysłowe.

W pierwszej kwestji zebrani oświadczyli się za wprowadzeniem nowego systemu, drugą zaś kwestję przekazali i sekcji Towarzystwa. W końcu posiedzenia prezydujący zakomunikował o przeniesieniu siedziby Towarzystwa z ulicy Kościelnej do nowego, obszerniejszego lokalu przy ulicy Wielkiej Zytomierskiej. Jedna z firm złożyła ofertę komitetowi wystawowemu, iż pragnie bezpłatnie urządzić oświetlenie elektryczne na wystawie

przyszłorocznej, jeśli otrzyma w obrotie wystawy bezpłatnie miejsce.

lot -ka.

Reforma monetarna.

«Nowoje Wremia» dowiaduje się, że komitet finansowy Rady państwa po rozpatrzeniu na dziesięciu posiedzeniach projektu ministra finansów o reformie monetarnej, uznał w zasadzie konieczność jej przeprowadzenia, z niejakimi jednak zmianami, stosownie do których projekt ten ma być przez p. ministra skarbu, przed ostatecznym rozpatrzeniem w Radzie państwa, odpowiednio przerobiony. Dotyczy to przedewszystkiem rewizji ustawy Banku państwa, uznanej za niezbędną ze względu na projektowane włożenie nań przy regulacji kursu pieniężnego obowiązków bardzo odpowiedzialnych; przyczem uchwałom kolejalnym władz bankowych ma być daną większa, niż dotąd, samodzielność. Nadto, projektowane czasowe pobieranie cel wyłącznie w złocie uznano za zbytęczne. Dla ułatwienia wymiany bilietów kredytowych na złoto, w oddziałach prowincjonalnych Banku państwa, zapas złota powinien być zawsze wystarczający potrzebom i w miarę ich odnawiany. 800 milionów bilietów kredytowych mogą być zabezpieczone przez zapas złota tylko w połowie; po za to jednak sumą każdy rubel kredytowy powinien w całości być zabezpieczony rublem złotym w kasach banku. Wreszcie jedna dziesiąta część nowego imperjala złotego ma być uznana za zasadniczą państwową jednostkę pieniężną.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGOLNE.

Zarząd dróg pol.-zach. wydał cyrkularz, na mocy którego reperacja maszyn i narzędzi rolniczych dokonywać się może w głównych warsztatach kolejowych - odeskich i kijowskich, jak również w warsztatach przy depot-kolejowych w Starostełach, Zdobunowie, Kołatyńce, Zmeryncze, Okuley, Birzule, Holecie, Benderach, Brześciu, Kowlu, Radziwilowie, Pleczanówce, Krystynówce, Krzyzopolu, Floresztach, Jeltawetgródzie, Raxdielnej, Kiszyniowie i Ungeni. Osoby, chcące dać do naprawy swoje narzędzia, powinny najpierw zawiadomić naczelnika warsztatów, a dopiero gdy ten zgodzi się na przyjęcie roboty, przystąpić narzędzia, z oznaczeniem terminu.

W gub. kijowskiej jest czynnych w chwili bieżącej 1,700 kotłów parowych, nie licząc lokomotyw i statków. Właściciele opłacają od tych kotłów podatek 32 tys. rs. Z liczby powyższej 700 należy do lokomotybil, poruszających siłocarnie i inne maszyny rolnicze. Pod względem stosowania pary do potrzeb gospodarstwa wiejskiego, gub. kijowska zajmuje w Rosji drugie miejsce po Besarabji.

SPRAWY KOLEJOWE.

W poniedziałek, d. 29 b. m., w lokalu biura komunikacji międzynarodowej rozpoczęła się konferencja z przedstawicielami dróg niemieckich. Na porządku dziennym, między innymi, znajduje się kwestja ostatecznego utworzenia taryf bezpośrednich z Niemiec do Królestwa polskiego i odwrotnie. P. s. ta zasadnicza sprawa rozpatrzona zostanie na posiedzeniu

da kwestje: utworzenia obniżonych taryf do Hamburga na wywóz niektórych towarów z Rosji transito przez Niemcy—do Ameryki; obniżenia taryfy na nasienie buraczane; regulacji taryf na przywóz sędzi z Królewca i Libawy; utworzenia taryfy bezpośredniej na węgiel i koks ze Szlązka, przez Sosnowice, do stacji dróg Królestwa polskiego; utworzenia taryfy na sędzi z Gdańska, przez Miawę na dr. pol.-zachodnie; regulacji taryfy wyjątkowej na drzewo, wywołone z Rosji do Królewca, Memla i Gdańska, etc. Prezydent rada rejencyjny dyrekcji bydgoskiej *Pedell*. Drogi królestwa reprezentują pp.: *Groer i Lempicki*—dr. warszawied., p. *Gąsiorowski*—dr. nadwiślańska, p. *Kamiński*—Iwanger-dąbrowski. i Łódzka. Narady potrwać dni kilka.

— Według doniesienia «Warsz. Dnienu», dochód brutto na kolejach Królestwa polskiego w r. z. wyniósł: na terespolskiej i nadwiślańskiej—502 wiorst—3,9 mil. rubli (w r. 1894—3,4 mil. rubli), na warszawsko-wiedeńskiej—463 wiorst—13,47 mil. rubli (w r. 1894—13,49 mil. rubli), na swanogrodzko-dąbrowskiej—452 wiorst—4,8 mil. rubli (w r. 1894—4,5 mil. rubli), na fabryczno-łódzkiej—26 wiorst—1,8 mil. rubli (w roku 1894—1,1 mil. rubli), na nadwiślańskiej—570 wiorst—5,3 mil. rubli (w r. 1894—5,8 mil. rubli).

— Ogólny dochód na drogach pol. sach. w r. 1895 wyniósł 36 mil. rubli (w porównaniu z rokiem 1894 o 6 mil. rubli mniej). Za biletami płatnie przejechało 3,665,173 osoby (w r. 1894—4,219,790 osób); w tymże samym czasie, według taryf wojskowych, biletów wydano dla 333,287 ludzi. Za przewóz towarów w pociągach towarowych wpłynęło do kasy 24,7 mil. rubli, za przewóz bydła rogatego—472 tys. rubli.

— Podług informacji «Mosk. Wied.», ministerstwo komunikacji, wobec rozwoju budowy kolei wąskotorowych i niejednostajności szprumna, zamierza wystąpić o prawodawstwo ustanowienie prawne wymiarów toru kolejowego.

PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— W celu eksploatacji lignitu w gub. wołyńskiej zawiązało się Towarzystwo, na którego czele stoi ks. Koczubej; większość akcji rozebrali kapitaliści francuzcy. Pokłady lignitu znajdują się w okolicach Krzemienia, na górze, zwanej Kuliczówką, wśród warstw piasku miocenicznego i dosięgają 1 sążnia grubości. Lignit w znacznej ilości znajduje się także około Szumska i Wikniowca. Tow. zamierza zbudować fabrykę, wyrabiającą cegielki lignitowe, zdolne na opał. Tow. ma robić poszukiwania węgla kamiennego w całej gub. wołyńskiej.

HANDEL.

— W świeżym numerze «Włostnika Finansów» znajdujemy interesujący artykuł, poświęcony spławowi drzewa rzeką Wilją. Rzeka ta—jak pisał autor—pomimo, że prawie całe jej koryto przepływa gubernią wileńską, służy jednak do spławów niektórym tylko tej guberni powiatom, a mianowicie: wileńskiemu, wilejskiemu, święciańskiemu i części oszmiańskiego; gdy jednocześnie powiaty: trocki, litzki i pozostała część oszmiańskiego, posługują się w tym względzie Niemnem, a powiat dzisieński Dźwina zachodnią. Ciekawe też podano w artykule wiadomości o obecnym stanie lasów w okolicach Wilji, sposobach negocjowania drzewa i różnych związkach manipulacyjnych. Z przytoczonych cyfr okazuje się, że w r. 1893 spławiono 607,402 kłoców w 3,912 tratwach i 7,992 sążni kubicznych różnego drzewa użytkowego; w r. 1894—673,668 kłoców w 4,392 tratwach i 10,092 sążni kub. innego drzewa w roku zaś 1895—813,669 kłoców w 4,912 tratwach i 10,597 sążni kub. innego drzewa.

«Nowosti» zamieszczają dane, zebrane przez ministerstwo finansów co do wywo-

zu materiałów surowych z państwa. Okazuje się, że za ubiegły rok z państwa rosyjskiego wywieziono produktów za sumę 73 marek niemieckich, licząc z każdego kilometru kwadratowego kraju, tymczasem Norwegia wywozi na 424 m., Bułgaria za 672 m., Szwecja za 809 m., Austria za 2,000 m., Francja za 5,355 m., Niemcy za 5,580 m., Anglja za 14,964 m. i Belgja za 36,966 m.

KRONIKA GIEŁDOWA.

W kursie waluty rosyjskiej zagranicą najmniejsza w ciągu upłynionego tygodnia nie zaszła zmiana; drobne nawet fluktuacje nie miały na teraz miejsca, a w Berlinie, według świeżych (wtorkowych) doniesień, płacono za 100 rubli tyleż, co i przed tygodniem, t. j. 216 marek 50 pf., tak podczas giełdy, jak i po jej zamknięciu. Nie omyliliśmy się przeto, przewidując w poprzednim swym sprawozdaniu, że kurs ten zdaje się być na czas przynajmniej pewien mniej więcej ustalonym.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 80 kwietnia: *połgyski premjowe*: I em. — 288, II em. — 261; *listy premjowe Banku szlacheckiego* — 215; *akcje banków*: dyskontowego — 709, międzynarodowego — 622, ruskiego — 475, wileńskiego ziemskiego — 600, kijowskiego ziemskiego — 775, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 615, petersb.-tulańsk. ziemsk. — 395; *listy zast.* 5-proc.: wileńsk. — 100,60, kijowskie — 101, charkowskie — 100,75, poltawskie — 100,50, moskiewsk. — 100,75, Besarabsko-taurydzkie — 100,25. *Giełda warszawska* d. 12 maja: *listy zastawne ziemskie ser. I lit. A*—120,30, m. Warszawy I — 102, II — nie not., III — nie notowane, *akcje Banku handlowego* — 505. *Monety*. Funt ssterling — 9 rs. 42 kop., marka — 45,925 kop., frank — 87,825 kop., gulden — nie notowany. *Półimperjał*: bite na zasadzie prawa z dnia 17 grudnia 1885 r., oraz asygnacje Bank państwa nabywa, przyjmując w kasach i sprzedaje aż do dalszej zmiany, po cenie, nie niższej, jak 7 rs. 50 kop.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKA. Wobec coraz wrażliwszych dowozów ziarna przez fermierów na rynki amerykańskie, dowodzących, że wielkie są jeszcze w Stanach Zjednoczonych zapasy zboża, zapanowało tam sucho i znów osłabienie usposobienia w handlu zbożowym, które lubo w mniejszym stopniu zarysowało się również w Europie, w szczególności zaś na rynkach niemieckich, zwłaszcza też w Berlinie, chociaż i tu zmniejsza w cenach, towarzysząca temu powszechnemu zwrotowi, nie była tak wielka, jak za oceanem. Upadek cen spowodował zmniejszenie się eksportu z krajów zamorskich; negocjanci bowiem zbożowi spodziewają się rychłego polepszenia się teraźniejszej niepomysłnej sytuacji. Pewne powiększenie się wywozu zauważyć się dało jedynie w Indiach i Argentynie; było to jednak objawem niewątpliwie chwilowym, wiadomo bowiem, że te kraje na handel zbożowy w bieżącej jego kampanji przeważnej roli grać nie mogą, z powodu o wiele mniejszego w roku przeszłym, niż w latach poprzednich, urodzaju. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 81; w Londynie: pszenicę rosyjską 90 — 91, amerykańską 97 — 99, indyjską 91 — 93, miejscową 88 — 94; owies rosyjski 69 — 72, jęczmień rosyjski 67 — 69, dumajski 70, miejscowy 72 — 99; w Marryli: pszenicę rosyjską 87 — 90, miejscową 93 — 97, żyto rosyjskie 86 — 87, miejscowe

69; owies rosyjski 90 — 93, amerykański 88 — 90, miejscowy 90 — 91; jęczmień rosyjski 67 — 70, dumajski 69; w Berlinie: pszen. 115 — 126, żyto 87 — 91, owies 91 — 109, jęczm. 84 — 129; z Królewca i Gdańska wiadomości nie posiadamy.

Rynki krajowe, jak i wpród, w wielkim były zastojem, wciąż jeszcze z tych samych powodów, a mianowicie z powodu niedowierzania tak nabywców, jak sprzedawców w trwałość dzisiejszego położenia. Nigdzie nie było znacznego ruchu, nawet porty południowe, dość zazwyczaj o tej porze już czynne, nie zamianowały prawie żadnego ożywienia. W pasie jedynie czarnoziemnym i to wyłącznie pod względem owsa i jęczmienia, a począć i żyta, w handlu wewnętrznym było nieco lepiej, wszakże nie o tyle, aby do tego jakakolwiek waga można było przywiązywać. Owies i jęczmień negocjowano też potrochu na wywóz lądową granicą zachodnią, ale przeważnie na późniejszą odstawę. Na rynku warszawskim, jak donosi miejscowa «Gas. Handl.», przy ograniczonych nawet dowozach, spowodowanych poparciem się dróg komunikacyjnych na skutek obfitej spadłych deszczów transakcje doznawały trudności; pszenicy wyborowej wcale na targu nie było; średnie jej gatunki straciły po 5 kop. na korcu; żyto cokolwiek się lepiej trzymało, co się ujawniło w podniesieniu się cen tego ziarna o kop. 5 na tejże mierze. Tamże w handlu mąką sytuacja taka sama, co i poprzednio; zawsze podaż przynosi jeszcze o wiele zapotrzebowanie. Płacono: w Petersburgu: mąkę żytnią 53 — 60; w Warszawie (za korzec): pszenicę średnią 5,20 — 5,35, żyto wyborowe 3,525 — 3,70, owies 2,40 — 3,00, jęczmienia włączyć nie była tam w obrocie; w Rydze: żyto 55 — 56, owies 59 — 68, jęczmień 58 — 80, siemię lniane (87,50 proc.) 109, stepowe 116; w Libawie: żyto 55, owies 59 — 66, jęczmień 60 — 61, siemię lniane 107, stepowe 112; w Odesie: pszen. 71 — 79, żyto 52 — 58, owies 48 — 64, jęczmień 52 — 53; w Kijowie: pszen. 62 — 68, żyto 40 — 48, owies 50 — 56, jęczmień 45 — 55; w Witebsku: żyto 54, owies 47, jęczmień 57.

Zakończymy wzmianką, że według dotychczasowych wiadomości urodzaj tegoroczny w Rosji europejskiej zapowiada się pomysłnie; wszakże dzisiejszy stan zbóż ozimych wymaga dłuższej nieco, a prztem ciepłej wilgoci; susza zaś mogłaby na nie bardzo ujemnie wpłynąć. Najlepiej się przedstawiają oziminy w środkowych i południowych okolicach Cesarstwa, na północy zaś stan ich obecny nie pozwala jeszcze bliższego przewidziania pod względem ewentualnego ich plonu.

F.

NEKROLOGJA.

s. † p.

Dnia 27 marca w majątku swym Piotrkowa, guberni chersońskiej, zakończył życie s. p. Adam Kulikowski. Z głębokim żalem żegnał go ci, których z nim życie łączyło; co pozostać mogł, jak szczerze i prawie pobudki zawsze tym ostrożkiem kierowały i jak pełną pracą, obowiązkami i poświęceniem było całe istnienie jego. Cześć jego pamięci.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 48 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

Dowody heraldyczne

i legitymacyjne osobom stanów szlacheckiego i kupieckiego, zamieszkałym w Coe. i Król., wyrabia b. sekretarz w Coe. i Król. A. Makowiecki. (Odesa, marszałka gub. A. Makowiecki. Odesa, Jamka, 63. Wynagrodz. z dołu. (230-52)

INTROLIGATORNIA

Alojzy Szapeczek (polski), wyk. rob. od najtańsz. do najdroższ. (341) Odesa, Szwarczka, 9, róg Romiszewskiej.

FRASZKI.

I.
Nie przeczę, że nas trapią niedzielnicy i niedzielnice;
nadz. co bądź, umysł mamy dziś bardziej wesoły
pamięć wzbudzały podziw, rzeszę i kultu głęboki;
toż orla, lw i majestat, dzisiaj — maćpie skoki.

II.
Ciesz się, że Głupoty coraz mniej wśród świata;
cz. kiedy to Interes biedaczek wymiata!
A gdy Interes całkiem Głupotę wymiecie,
Dopiero będzie głupio na tym Bożym świecie!
(Kur Świąt.)

PAMIĘĆ

Osob każdego wieku wzmocnia w 10 lekcyjach prof. mnemoniki S. Feinstein. Zamiejscowym wyklada zaocznie. Warunki wysłać za markę 7-kop. razem z książką „O to jest sztuka wzmocnienia pamięci” za sześć 7-kop. marek, na welin, papierze za osm 7-kop. marek. Adr. Odesa, Hawnana, 6-79. Vide № 1 „Kraj”. (377-11)

CUKIERNIA FANCONI

w Odesie, ul. Katarzyny.

Nanowo elegancko urządzona. Salon dla dam. Gazety wszystkich krajów. Ośm bilardów. Oświetlenie elektryczne.

Przyjm. się obstal. na bale, wesela itd. z własnymi serwisami. Sprzedaje się własna kawa na funty.

PRACOWNIA MOD

EUGENJI IZDEBSKIEJ.

Krój systemu Worth'a. Zamówienia z prowincji wykonywa spiesznie. Odesa, Kołodziezny pier. № 4, róg Dorybasowskiej, d. Tomaszini. (326)

Największa parowa fabryka

KORKÓW w Odesie, ul. Bałkowska, № 18. d. własny.

ED. ARPS i Co. Firma egzystuje od roku 1878. Korespond. w jęz. ruskim, polskim, niemieckim, francuzkim i angielskim. (211-25)

Upraszamy sz. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, raczyli powołać się na „Kraj”, jako na źródło, z jakiego otrzymali informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

APTENTYŻNE. — Turysci angielscy, zwiedzający osobliwosci Paryża, zatrzymują się przed gmachem Opery.

— O!o Wielka Opera! wykrzyknął przewodnik, widząc zas. z jakim zdumieniem cudzoziemcy patrzyli na gmach, dodając

— A co, prawda, że kolos! Ale wewnątrz, to jest jeszcze dwa razy większy!
(Paryż)

AGESOR KOLEJALNY

R. DOLANOWSKI

wyrabia dowody legitymacyjne heraldyczne, tytuły stanu szlacheckiego i przywilej stanu kupieckiego. Honorarium z dołu. Warunki umowy osobliście lub listownie. Odesa, ul. Elizawetyńska, № 9, via-a-vis uniwerytetu. Telefon własny. (317-14 4)



Skład hurtowy i detaliczny naturalnych win winogronowych Właścicielek sadu F. F. Finera, Odesa, ul. Ruzumowa, dom własny, № 15. (232-28)

ODESA.

ZAKŁAD KĄPIELOWO-LECZNICZY

lek. F. Jachimowicza

na litanie Kujalskiej (największej koncentracji) Zakład egzystuje 14 lat. Cechuje go morskie powietrze i czysta woda litanu, naderższy gatunek leczniczego szlamu, wspaniały urządzone kąpiele solanowe i solankowe. Co numerem mieszkalnym, z zupełnym utrzymaniem (pensji). W zakładzie mieszka stale dwóch lekarzy. Cennik wysłać na zadanie. Adr. Dr. F. Jachimowicza, Odesa, ul. Sadowa, 5, albo Odesa, litan Kujalskiej, zakł. leczn. lek. Jachimowicza (3365-4 2)

Z A R Z A D

Tow. dr. żelaznej

Warszawsko - Wiedeńskiej

podaje do publicznej wiadomości, że, stosownie do ogłoszenia, pomieszczonego przez Departament do spraw kolejowych Ministerstwa Finansów w № 727 Zbioru taryf dr. żel. rosyj. pod № 6020, z dniem 1 (13) maja r. b., wprowadzone zostają aż do czasu odwołania na oddziale Warszawa-Skierniewice kolei Warszawsko-Wiedeńskiej nowe z obniżonemi cenami, tak zwane *podmiejskie pasażerskie bilety miesięczne, abonamentowe, powrotne i jednorazowe* wszystkich trzech klas na przejazd od st. Warszawa W. W. do stacji: Pruszków, Brwinów, Grodzisk, Ruda-Guzowska, Radziwiłłów i Skierniewice, jak również i w kierunku odwrotnym od tychże stacji do Warszawy.

Pasażerom, przejeżdżającym między Warszawą i półstacjami Włochy i Jaktorów, będą wydawane bilety podmiejskie, ustanowione pomiędzy Warszawą i najbliższemi, leżącemi tuż za temi półstacjami, stacjami, jakimi są: dla Włoch-Pruszków, a dla Jaktorowa—Ruda-Guzowska. Bilety *miesięczne*, ważne na przejazd między dwiema wymienionemi na biliecie stacjami w obydwóch kierunkach w ciągu *jednego* miesiąca, wydają się tylko *imiennie*, bez prawa odstępowania ich innej osobie.

Bilety te można *zamawiać* i w stacyjnych kasach biletowych, lecz zawsze *piśmiennie* i przytem z dołączeniem dwóch egzemplarzy fotografii, zdjętych na papierze i naklejonych na karton.

Uczącym się w zakładach naukowych wydawane będą bilety miesięczne II i III klasy za *połowę* ceny ustanowionej dla tego rodzaju biletów, z warunkiem przedstawiania, oprócz 2 egzemplarzy fotografii, zaświadczenia odnośnej Władzy rządowej, w zawiadomieniu której zakład naukowy się znajduje, że dana osoba jest wychowancem tego zakładu.

Bilety miesięczne służą na przejazd wszystkimi pociągami osobowymi, z wyjątkiem kurjerskich, przy czem jednakże pasażerom I i II klasy przysługuje prawo jazdy i w tych ostatnich pociągach, w razie wykupienia na każdy przejazd dodatkowego biletu po cenie, dla pociągów kurjerskich ustanowionej.

Bilety *abonamentowe*, ustanowione na 10 przejazdów pomiędzy dwiema stacjami, włączonemi do komunikacji podmiejskiej, *powrotne*—na 2 przejazdy, tam i z powrotem, oraz *jednorazowe*—na jeden przejazd pomiędzy temi stacjami, sprzedawane będą w kasach biletowych właściwych stacji.

Bilety *abonamentowe*, ważne są w ciągu *trzech* miesięcy, *powrotne*—w ciągu *dnia siedmiu* i *jednorazowe*—przez przeciąg czasu, odpowiadający odległości podróży i służą na przejazd *tylko w pociągach pasażerskich lokalnych* NN 31, 35, 39, 41, 34, 38, 40 i 42, kursujących na oddziale Warszawa-Skierniewice. O przeznaczeniu w razie potrzeby dla ruchu podmiejskiego jeszcze piątej pary takich pociągów NN 33 i 36 nastąpi oddzielne ogłoszenie.

Co się zaś tyczy pomieszczonych w rozkładzie jazdy pociągów podmiejskich, a mianowicie: pociągu № 32, przychodzącego do Warszawy o godz. 8 m. 30 rano, i pociągu № 37, odchodzącego z Warszawy o godz. 3 m. 25 popoł., to pasażerowie, chcący skorzystać z tych pociągów, będą obowiązani wykupować na takowe zwykłe bilety pasażerskie, gdyż bilety podmiejskie: jednorazowe, powrotne i abonamentowe nie służą na wyżej wymienione pociągi. N. N. 32 i 37. Wyjazd za biletem jednorazowym, jak również i za biletem powrotnym musi nastąpić bezwarunkowo biletem, na który rzeczzone bilety wydane zostały.

Za jednym biletem abonamentowym może jechać kilku pasażerów, stosownie do ilości pozostałych nieużytych kuponów biletu.

Na przejazd dzieci od lat 5 do 10 wydawane będą bilety powrotne i jednorazowe za czwartą część opłaty, pobieranej od osób dorosłych, dziecinne zaś bilety abonamentowe, ani miesięczne, nie zostały ustanowione.

Każdy z wymienionych powyżej biletów pasażerskich daje prawo bezpłatnego przewozu w wagonie bagażowym jednego puda, dziecinny zaś bilet powrotny, albo jednorazowy—20-tu funtów bagażu, za przewyżkę zaś po nad tę ulgową wagę pobiera się opłata podług ogólnej taryfy bagażowej.

Oprócz tych biletów komunikacji podmiejskiej, stosownie do publikacji wzmiankowanego Departamentu w tymże N. 727 Zbioru Taryf pod N. 6023, w roku bieżącym ustanowione zostały na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, zwyczajem lat dawnych, jeszcze następujące bilety pasażerskie.

Sezonowe powrotne wszystkich trzech klas od Warszawy do Ciechocinka, które wydawane będą po cenach znizonych na st. Warszawa W. W. w czasie sezonu kąpielowego w Ciechocinku (od 5 (17) maja do 15 (27) września r. b. w następujące niedziele i dni świąteczne: 5 (17), 9 (21), 12 (24), 13 (25) i 19 (31) maja; 24 maja (4 czerwca), 26 maja (7 czerwca), 2 (14), 9 (21), 16 (28) i 17 (29) czerwca, 23 czerwca (5 lipca), 29 czerwca (11 lipca), 30 czerwca (12 lipca), 7 (19) i 14 (26) lipca; 21 lipca (2 sierp-

nia), 28 lipca (9 sierpnia), 3 (15), 4 (16), 6 (18), 11 (23), 15 (27) i 18 (30) sierpnia; 25 sierpnia (6 września), 27 sierpnia (8 września), 29 sierpnia (10 września), 1 (13), 8 (20), 14 (26) i 15 (27) września, oraz w wigilje tychże dni.

Powrót za takimi biletami, które są ważne na wszystkie pociągi osobowe, za wyjątkiem kurjerskich, winien nastąpić w pierwszy dzień po niedzieli lub święcie, jeżeli zaś dwa dni świąteczne przypadają jeden po drugim, to w dzień, po drugim święcie następujący.

Powrotne dla pątników, udających się z Warszawy do Częstochowy, z powodu odbywających się tamże corocznie odpustów: Zesłania Ducha Św. (Zielonych Świątek 12 (24) i 13 (25) maja), Wniebowzięcia (3 (15) sierpnia) i Narodzenia (27 sierpnia (8 września) Najświętszej Marji Panny.

Bilety te, w cenie rs. 3 od osoby dorosłej i kop. 75 od dziecka, w wieku lat 5 do 10, za przejazd do Częstochowy i z powrotem, ważne są tylko na pociągi specjalne, wyprawiane z Warszawy w wigilje świąt wyżej wymienionych, z Częstochowy zaś—pierwszego dnia po święcie.

O wyprawieniu tych pociągów, oprócz zamieszczenia o tem oddzielnych ogłoszeń w gazetach, publiczność będzie każdorazowo powiadamiana przez afisze.

Powrotne wszystkich trzech klas, które wydawane będą codziennie podczas tegorocznego sezonu kąpielowego w Ciechocinku, od dnia 5 (17) maja do dnia 15 (27) września, lecz bez żadnego ustępstwa od taryfy obowiązującej:

a) na st. Aleksandrów—do Ciechocinka (i z powrotem);

b) na st. Ciechocinek—do Aleksandrowa (i z powrotem).

Bilety te, ważne na wszystkie pociągi osobowo-towarowe, kursujące pomiędzy Aleksandrowem i Ciechocinkiem, służą na jednorazowy przejazd tam i z powrotem tylko w ciągu dnia wykupienia takowych.

Szczegółowe przepisy użytkowania i sprzedaży powyżej wymienionych biletów pasażerskich, jak również i ceny takowych, ogłoszone zostały w N. 727 Zbioru taryf kolei rosyjskich pod N. N. 6020 i 6023.

ZARZĄD

KOLEI NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że z dniem 19 kwietnia (1 maja) roku bież. na drodze żelaznej Nadwiślańskiej wprowadzony zostaje następujący letni rozkład pociągów osobowych, a mianowicie:

Pocztowy № 4	odchodzić będzie z Mławy	o g. 6 m. 18 rano,	a przybyw. do Warszawy	o g. 10 m. 43 rano.
	z Warszawy Nadw.	o g. 1 m. 36 w poł.,		
	z Iwangrodu	o g. 6 m. 08 wiecz.		Iwangrodu o g. 5 m. 18 popoł.
	z Lublina	o g. 8 m. 51 wiecz.		Lublina o g. 8 m. 36 wiecz.
	z Chełma	o g. 11 m. 18 "		Chełma o g. 11 m. 12 "
Pasażerski № 2	z Mławy	o g. 3 m. 18 popoł.		Kowla o g. 1 m. 53 w nocy.
	z Warsz. Nadw.	o g. 8 m. 23 zrana		Warszawy o g. 7 m. 40 wiecz.
	z Iwangrodu	o g. 12 m. 53 w poł.		Iwangrodu o g. 11 m. 48 zrana.
Tow.-pasażer. № 30	z Warsz. Nadw.	o g. 11 m. 06 wiecz.		Lublina o g. 5 m. 14 popoł.
Pasażerski № 6	z Iwangrodu	o g. 3 m. 08 w nocy		Iwangrodu o g. 2 m. 48 w nocy.
	z Lublina	o g. 5 m. 47 zrana		Lublina o g. 5 m. 36 zrana.
	z Chełma	o g. 8 m. 04 "		Chełma o g. 7 m. 59 "
				Kowla o g. 10 m. 23 "

W odwrotnym kierunku:

Pocztowy № 3	odchodzić będzie z Kowla	o g. 4 m. 03 zrana, a przybyw. do Chełma	o g. 6 m. 41 zrana.
»	» z Chełma	o g. 6 m. 47 »	» Lublina o g. 9 m. 07 »
»	» z Lublina	o g. 9 m. 23 »	» Iwangrodu o g. 11 m. 44 »
»	» z Iwangrodu	o g. 12 m. 14 popoł.	» Warszawy o g. 3 m. 50 popoł.
»	» z Warsz. Nadw.	o g. 5 m. 12 »	» Mławy o g. 3 m. 41 wiecz.
Tow.-pasażer. № 33	» z Lublina	o g. 12 m. 49 w poł.	» Iwangrodu o g. 4 m. 53 popoł.
Pasażerski № 1	» z Iwangrodu	o g. 6 m. 23 wiecz.	» Warszawy o g. 9 m. 59 wiecz.
»	» z Warsz. Nadw.	o g. 9 m. 18 zrana	» Mławy o g. 1 m. 47 popoł.
Pasażerski № 5	» z Kowla	o g. 7 m. 13 wiecz.	» Chełma o g. 9 m. 50 wiecz.
»	» z Chełma	o g. 9 m. 55 »	» Lublina o g. 12 m. 15 w nocy.
»	» z Lublina	o g. 12 m. 45 w nocy	» Iwangrodu o g. 3 m. 06 »
»	» z Iwangrodu	o g. 3 m. 03 »	» Warszawy o g. 7 m. 38 zrana.

Na oddziale Iwangród-Łuków-Teresp.:

Pocztowy № 4	odchodzić będzie z Iwangrodu	o g. 12 m. 13 w poł., a przybyw. do Lukowa-Ter.	o g. 2 m. 12 popoł.
Pasażerski № 32	» » »	o g. 5 m. 31 rano » » »	o g. 7 m. 13 wiecz.

W odwrotnym kierunku:

Pocztowy № 3	odchodzić będzie z Lukowa-Ter.	o g. 3 m. 48 popoł., a przybyw. do Iwangrodu	o g. 5 m. 29 popoł.
Pasażerski № 31	» » z Lukowa-Ter.	o g. 10 m. 03 zrana » do Iwangrodu	o g. 11 m. 53 zrana.

Na drodze Obwodowej między st. Warszawa dr. żel. Warsz.-Wiedeńskiej a stacją Praga dr. żel. W.-Terespolskiej:

Pasażerski № 7	odchodzić będzie z Pragi Teresp.	o g. 11 m. 31 zrana, a przyb. do Warsz. Nad.	o g. 11 m. 48 zrana.
»	» z Warsz. Nadw.	o g. 11 m. 56 » »	» Warsz. Wied. o g. 12 m. 15 w poł.
» № 9	» z Pragi Teresp.	o g. 2 m. 25 popoł. » »	» Warsz. Nadw. o g. 2 m. 42 pop.
»	» z Warsz. Nadw.	o g. 2 m. 52 » »	» Warsz. Wied. o g. 3 m. 11 »
» № 11	» z Pragi Teresp.	o g. 7 m. 03 wiecz. » »	» Warsz. Nadw. o g. 7 m. 20 w.
»	» z Warsz. Nadw.	o g. 7 m. 30 » »	» Warsz. Wied. o g. 7 m. 49 w.
» № 13	» z Pragi Teresp.	o g. 10 m. 07 » »	» Warsz. Nadw. o g. 10 m. 23 w.
»	» z Warsz. Nadw.	o g. 10 m. 31 » »	» Warsz. Wied. o g. 10 m. 49 w.

W odwrotnym kierunku:

Pasażerski № 8	odchodzić będzie z Warsz. Wied.	o g. 7 m. 49 zrana, a przyb. do Warsz. Nad.	o g. 8 m. 06 zrana.
»	» z Warsz. Nadw.	o g. 8 m. 14 » »	» Pragi Teresp. o g. 8 m. 31 »
» № 10	» z Warsz. Wied.	o g. 2 m. 19 popoł. » »	» Warsz. Nadw. o g. 2 m. 42 pop.
»	» z Warsz. Nadw.	o g. 2 m. 44 » »	» Pragi Teresp. o g. 3 m. 11 »
» № 12	» z Warsz. Wied.	o g. 5 m. 49 » »	» Warsz. Nadw. o g. 7 m. 20 w.
»	» z Warsz. Nadw.	o g. 6 m. 14 » »	» Pragi Teresp. o g. 7 m. 49 w.
» № 14	» z Warsz. Wied.	o g. 9 m. 58 » »	» Warsz. Nadw. o g. 10 m. 23 w.
»	» z Warsz. Nadw.	o g. 10 m. 25 » »	» Pragi Teresp. o g. 10 m. 49 w.

UWAGA I. Osobowe pociągi NN-ra 3, 4, 5, 6 pozostają w bezpośredniej komunikacji z pociągami kolei dróg żelaznych Południowo-Zachodnich.

Pasażerowie, jadący pociągami NN-ra 2, 3, 5 i 6 głównej linii, jak również i pociągiem Nr. 3 gałęzi Iwangród-Łuków, trafiają na pociągi drogi żelaznej Iwangródzko-Dąbrowskiej, a pasażerowie, przybywający do Iwangrodu pociągami drogi żelaznej Iwangródzko-Dąbrowskiej, trafiają w Iwangrodzie na pociągi NNr. 1, 4, 5 i 6, głównej linii, jak również i na pociąg № 32 gałęzi Iwangród-Łuków drogi żelaznej Nadwiślańskiej.

Pociągi NN-ra 4 i 32 gałęzi Iwangród-Łuków, pozostają w bezpośredniej komunikacji w Lukowie z pociągami drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej.

Pasażerowie, jadący drogą żelazną Warszawsko-Terespolską, trafiają w Lukowie na pociąg Nr. 3 drogi żelaznej Nadwiślańskiej, jak również pasażerowie, przybywający z Brześcia, trafiają w Lukowie na pociąg Nr. 31 kolei Nadwiślańskiej.

Pasażerowie, jadący po drodze Obwodowej pociągami NN-ra 8, 12 i 14, trafiają na pociągi NN-ra 1, 2 i 6 drogi żelaznej Petersburskiej, a pasażerowie, przybywający do Warszawy pociągami NN-ra 1 i 3 drogi żelaznej Petersburskiej, trafiają na pociągi NN-ra 7 i 13 drogi Obwodowej.

Uwaga II. Godziny wskazane są według czasu miejscowego.

WARSZAWA

NOWOTWORZONA
FABRYKA KWIATÓW SZTUCZNYCH
 Wiktorji i Julji
ORŁOWSKICH,

sprzedaje hurtownie i det. po cenach przystępnych. Fabryka nasza posiada wybór modeli, na co zwracamy uwagę sz. pań modniarek i pp. kuperów. (1215-52)
 Długa, 6, w Warszawie. Długa, 6.

KURJEREK WARSZAWSKI.

o Kolumna Zygmunta. Jeszcze jesienią r. z. na kolumnie króla Zygmunta, na placu Zamkowym w Warszawie, zauważono rysę, która, jak mniemano, była powierzchniową i nie mającą wpływu na trwałość pomnika. Obecnie kamieniarze fachowi, po obejrzeniu kolumny zapewniają, iż rysa jest głębokim pęknięciem, które w ciągu ubiegłej zimy znacznie się przedłużyło, a prawdopodobnie i pogłębiło. Pęknięcie ciągnie się u podstawy słupa granitowego od strony Nowego Zjazdu, wznosi ku górze i jest długie na dwa łokcie, a dla całego oka już zupełnie wyraźnie dostrzegalne. Silne parcie wierzchniej części pomnika, w połączeniu z wpływami atmosferycznymi, szczerbę tę w krótkim czasie może znacznie powiększyć, a wówczas możeby była konieczną zupełna zmiana kolumny.

o Księga adresowa m. Warszawy. Pod tym tytułem ukazał się zbiór adresów instytucyj i mieszkańców Warszawy, wydany nakładem biura komisowego Ungra, a ułożony przez p. Józefa Wiśniakowskiego. Wszystkie większe miasta zagranicą posiadają tego rodzaju księgi adresowe, ku ogólnej wygodzie miejscowych mieszkańców i przyjeżdżających gości. U nas codziennie i na każdym kroku daje się odczuć brak tego rodzaju podręcznika. To też z całą przychylnością witamy nowe wydawnictwo, jako rzecz dobrą i pożyteczną.

W. Zakrzewski

KRAWIEC MĘZKI
 w Wilnie.

Wielki asortyment towarów angielskich krajowych, wykonanie powierzonych robotek w staranne (424-44)

LEK. M. MISIEWICZ,

o pospolicie z. z. ramy, mieszka przy ul. Muzzikowskiej, № 116 (Warszawa).
 o specjalnie choroby dróg moczowych i płucowe męzkie. (1222-35)

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

BIBLIOTEKKA ILUSTROWANA

wydanie wytworne na pięknym papierze:
 NO ALE HENRIKA Sienkiewicza, z ilustracjami Antoniego Kamińskiego.
 GRZECHY DZIECIŃSTWA Bolesława Prusa, z ilustr. A. Kędzierskiego.
 PIĘKNA PRZERWANA Elżby Orzeszkowej, z ilustracjami J. Maszyńskiego.
 ILIJA Żelji Kowarskiej, z ilustracjami E. Lindemana. (1232-3-21)
 Cena kaźd. tomu rs. 1, z przes. rs. 1 k. 15, w ozd. opr. rs. 1 k. 40, z przes. rs. 1 k. 55.
 DZIEŁA W ODŁOCIE Marijanna Gwałewicza, z ilustr. E. Lindemana, k. 60.
 z przes. k. 95, w ozd. oprawie rs. 1 k. 20, z przes. rs. 1 k. 35.
 Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Jedne z najlepszych, najpraktycznych i najtańszych **GRABI DO SIANA I ZBOŻA**
„MATADOR”
 bez żadnych sprężyń i szperadów, wyróżnione przez Tow. rolnicze niemieckiej, cena rs. 55, poleca
K. WASILEWSKI,
 Warszawa, Miodowa, № 16.
 Cenniki na każde żądanie bezpłatnie. (1297-3-5)

Arnold Bronikowski i Sp.

INŻYNIEROWIE.
BIURO TECHNICZNE I WARSZTATY.
 Warszawa, Nowy-Swiat, № 11.
 Dział techniczny: kanalizacja i wodociągi, trybony i drenaże. Specjalność: konstrukcje betonowe syst. „MONIER” - roboty ziemne, montaż zakładów fabrycznych i t. p., porady w kwestjach technicznych. Dział komputowo-handlowy: jenerałna reprezentacja zakładów górniczych „Bilzyn”, fabryki cegły i gliniki ogólnowalnej W. Klepackiego w Ostrowcu, fabryki ogrzewań centralnych J. Arkuszewski w Łodzi; dostawy artykułów technicznych. **Wszystkie interesy komisowe.** (1208-3-3)

Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Frelbowski Jadwigi Chrapczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat, № 21. (1239-4-2)

Skład maszyn rolniczych i narz. **ALFRED GRODZKI**
 w Warszawie, ulica Senatorska, № 33. (1121)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
 Masowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Masowiecka 16
 w Warszawie. w Warszawie.
 pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bun różnej narodowości takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (959)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NARZ. **TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,**
 Warszawa, Miodowa, № 1. (1113)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
 w Warszawie, Niecała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Niecała № 12, parter.
 i powołane przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (1230-26)

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Aleksander Rembowski **Konfederacja i rokosz.**

Porównanie stanowych konstytucyj państw europejskich z ustrojem rzeczypospolitej polskiej. (1236-7-2)
 Wydanie drugie, powiększone. Cena rs. 4
Dzieło nagrodzone przez Akademię krakowską, oraz przez kasę Mianowskiego.
 Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA KSIĘGARNI **TEOD. PAPROCKIEGO i S-ki**

w Warszawie, Nowy-Swiat, № 41.
 Gomułki Wiktor, Zielony kąt. Szkice z ustronia. Cena rs. 1. (1224-3-3)
 Zagorski Włodzimierz, w XX wieku. Fantazja humorystyczna. C. k. 60.
 Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MAGAZYN MEBLI **ZAŁĘSKIEGO i Sp.**

W WARSZAWIE, 137. Marszałkowska, 137.
 posiada na składzie wielki wybór mebli wykonania i skromnych. Podjął się urządzać apartament, podług rysunków. Dział dekoracyjno-tapicerski. Wynajm. mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (976-42)

Lek. Leonard Leszczyński

zamieszkał Trębacka, 4; przyjmuje z chorobami zębów i jamy ustnej od 11 do 5 i w ambulatorjum na Czyszej 6, od 8 do 10 rano. (1237-5-2)

SZPITAL

chirurg. i ginekolog. lek. Solmana. Warszawa, Aleja Szuca, 9. Pobyt z leczeniem od 1 rs. 50 k. do rs. 4 dziennie (1110)

WYBÓR Główny Piotr. **DIWANY. Pokrycia meblowe. Serwety, Kołdry, Kapy, chodniki i t. p.**
 Wybór duży! Ceny niskie! Warszawa, Marszałkowska, № 137. (1086-98)

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

NOTATKI MYŚLIWSKIE

z dalekiego Wschodu
JOZEF A Hrabiego POTOCKIEGO.
 Tłum. i wyd. p. Tom II. Criffon.
 Wydanie wytworne z ilustracjami
PIOTRA STACHIEWICZA.
 Warszawa, ul. Senatorska, № 33. (1240-4)

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

PAMIĄTKA z JASNEJ GÓRY w Częstochowie,

o dobie album do rozwijania z 18 widokami kolorowanymi, podług skwarł L. Bystrzycy, w płóciennym oprawie. Cena 50 k. Do nabycia we wszystkich księgarniach w Łodzi, Piotrkowska, № 48. (1206-6-4)
 Upraszamy szan. czytelników, aby samowijając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działań ogłoszeniowych, racyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacja swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.
Marszałkowska, 109, Warszawa.
 Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1127)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
 polecają:
 Moki czterciert' po ra. 1, za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1111-52)

WARSZAWA

KURJEREK WARSZAWSKI.

Oświetlenie i tramwaje elektryczne. Zarząd miejski opracował i przesłał w tych dniach właścicielom władzom obszerny referat, dotyczący zaprowadzenia w Warszawie oświetlenia elektrycznego i poruszający między innymi kwestję tramwajów elektrycznych. Roztrząsana tam jest kwestja monopoliu Towarzystwa belgijskiego co do budowy tramwajów, oraz przymusu wypożyczenia siły elektrycznej do tramwajów od koncesjonariusza oświetlenia elektrycznego. Władze miejskie dowodzą, że Towarzystwu belgijskiemu nie służy prawo wyłączności na punkcie zaprowadzenia tramwajów, i że miasto może z całą swobodą oddać koncesję innemu przedsiębiorcy z wyjątkiem ulic, eksploatawanych przez kompanję i wyszczególnionych w kontrakcie. Zarząd jest też zdania, że koncesjonariusz tramwaju elektrycznego może czerpać energję elektryczną dla swego przedsiębiorstwa z jakżechce. Referat wykazuje także wyższość światła elektrycznego nad gazem.

Nowe posady. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło pięć nowych posad dla lekarzy przy warszawskim szpitalu zapasowym. Starszy lekarz otrzymał będzie 1,200 rs. na rok, jeden ordynator 900 rs. i trzech po 600 rs. Sumy tebrane będą z fundusów miejskich.

Z prasy. Udziałowe zostało przez główny zarząd prasy pozwolenie na wydawanie «Przeglądu Technicznego» co tydzień. Pismo «Warszawski Listok» uznane zostało za niestniejące.

M. ROTHBERG i S-ka

Aleja Jerozolimska, 61,
 TELEFONU № 883,

polecają:
 Rury kanalizacyjne żelazne, szteingutowe i ołowiane.
 Miski zlewowe emalowane. (1252-3 1)
 Fajansowe miski klozetowe z najcenniejszych angielskich fabryk i wszelkie inne w zakres kanalizacyjno-wodociągowy wchodzące artykuły.

A. TAHN, C^o

W WARSZAWIE
 Fabryki Tektury Smołowcowej i ASFALTU
F. PIETSCHMANN
 W WARSZAWIE.
 ul. Tomackie, N. 3. — Fabryk. Ł. zno. N. 56.
 Tektury i paski smołowcowe, lak asfaltowy, powłoki asfaltowe, cement, klejemasy, asfalt, asfaltolity.
 Wykonują wszelkie roboty tekturowo-dachowe i asfaltowe.
 Filja w Łodzi. Wskaza adres.
 Ceny umiarkowane.

FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI

W. BIELSKIEGO, dawniej K. MARTWICH,
 Warszawa, Marszałkowska 117. (995-15-7)
 Wszelkie zlecenia na wyroby szcietkarskie w najmniejszej ilości, tak dla zakładów fabrycznych, jakoteż i do domow. użytku, wysyła za zalicz. poczt. i kolejow.

WYDAWNICTWO GEBETHNERA I WOLFFA

ZESZYT II wyszedł z druku.
Guhl i honor
HELLADA i ROMA.
 Życie, obyczaje, zwyczaje, sztuka i przemysł starożytnych Greków i Rzymian.
 Z licznymi ilustracjami
 Przekład **ST. MIEKETYŃSKIEGO.**
 Cena w przedpłacie za całość 12 rs. (2 tomy) ra. 6, z przes. rs. 7, przy drugim zeszycie k. 50. Przy I zeszycie wnosi się przedpłatę za ostatni, t. j. 1, z przesyłką rs. 1 k. 20. (1211-3 2)

ZESZYT II: Rzym Papięzy

Wyszedł z druku.
 Wydanie ozdobne z licznymi ilustracjami na pięknym papierze w dużym formacie, wyjdzie w 5 zeszytach w odstępach miesięcznych.
 Cena za całość rs. 9, z przesyłką rs. 10.
 Cena zeszytu rs. 1, z przesyłką rs. 1 k. 25.
 Przy pierwszym zeszycie należy złożyć przedpłatę na ostatni, t. j. rs. 2, z przes. rs. 2 k. 50.

GABRIELINA
AUGUSTA IMROTH,
 w Związku zęb.
 1314, ul. Słacka, Krasicki 1407 1 3

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Inż. **ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,**
 Warszawa, Szpitalna, 5. (1126-52)

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów.
 Katalogi ilustrowane franco i gratis.

SZYBY

LAGROWE DO OKIEN
 ZWYCZAJNE
 BELGIJSKIE
 KOLOROWE
 MATOWE
 DESENIOWE

NAJTAŃNIEJ

WISBOROWEGO GATUNKI
 POLSKA
 Egzystująca od r. 1867
 Skład Szkła, Porcelany, Fajansu i Szyb do okien
ALEGO BAYTEL
 ul. Podwale, N. 7, w Warszawie. (1418-3 2)
 Sprzedaż hurt. i detalicz. Cenniki na żądanie gratis franco.

BIURO KOMISOWE UNGRA,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, N. 9.
 stale posiada na składzie nowe i używane:
 Biblioteki dębowe, orzechowe, mahonowe.
 Biura meble i damskie
 Dywany perskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie
 Ekrany mahonowe
 Fortepiany i pianina
 Kredensy dębowe, orzechowe, mahonowe
 Krzesła dębowe i gładkie
 Lampy stojące i wiszące
 Lustra szklane, dębowe, orzechowe, miedziane
 Łóżka orzechowe, mahonowe i żelazne
 Meble szklane i fantazyjne
 Obrazy i dzieła sztuki
 Otomany juty lub dywan kryty
 Stopy drewniane i stinkowe
 Stoly dębowe, orzechowe i mahonowe
 Stoly dębowe, orzechowe, mahonowe
 Szafki i porcelana
 Toalety orzechowe, mahonowe
 Umywalki orzechowe z szklana i marmurowymi
 Zestawy brązowe na biurka
 Żylio dębowe
 Żyrandole i kandelabry (1212 8 1)

Telefon 734.
 Ceny niskie.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z Miodu, Słodu i Zioł.
 Wyprowadzają w Warszawie, Krakowie, Lwowie i w Sankt Petersburgu.

Fabryki slica „LELIWA” w Warszawie
 Zgoda, No 5.
 Wycena sprzedaw. w aptekach i składach aptecznych, w Warszawie, w Sankt Petersburgu, Nowosybirsku, przy warszawskim moście, w Łodzi i w Krakowie 117.
 Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując, przedmioty te, wzywali się na «Kraj», albo na adres: Skład informac. o tow. i cennikach, ul. Teatrowa 17, powiadomili o tym wpływa bowiem na rozstrzygnięcie sprawy «Kraj».

KIJÓW.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdusa. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusza Blüthnera, Steinway'a i in. fabryk pierwszorzęd. Wynajem, reperacja i strojenie. (412)

KURJEREK KIJOWSKI.

Fundusz emerytalny. Wydatki na utrzymanie osobistego składu straży ogniowej wynoszą mniej, aniżeli suma, na ten cel w budżecie miasta wyznaczona. Przewyżkę miejska komisja finansowa postanowiła przełać do kasy emerytalnej strażackiej, z warunkiem jednak, aby miasto zwolnionem zostało w przyszłości od wszelkich wydatków na tę kasę emerytalną.

Na wystawie w Niznim-Nowogorodzie łomnice gniewańskie, należące do rodziny Jaroszyńskich, a pozostające pod zarządem inż. Konarskiego, wysyłają pięknie szlifowane kolumny, stoły, urny i t. d. Łomnice te dostarczają bruku kostkowego dla Warszawy.

Wycieczka zagranicę, zaprojektowana przez p. Sidorowa, dyrektora gimn. żytomierskiego, nie przyjdzie do skutku w r. b. Natomiast p. S. proponuje wycieczkę po Rosji, a młodej ląnem zwiedzenie wystawy w Niznim-Nowogorodzie i Kaukazu.

Z Tow. pom. dla niezamożnych studentów. Na miejsce prof. Morozowa, który opuścił stanowisko prezesa Towarz., zaproszono większością głosów prof. Sikorskiego, a na wice-prezesa prof. Rejna.

Meble gięte zaczęto wyrabiać w Berdyczowie. Fabryka, pozostająca pod kierownictwem p. Rotszajna, należy do syndykatu, do którego wchodzi fabryki «Wejlechów», «Radziwiłłowska» i «Odeska».

Budowy studni artezyjskiej, na użytek fabryki «Carbonite» w Kijowie, podjął się prof. Wojsław.

HOTEL L. ŁYSINA,

Kijów, róg Bibikowskiego bulwaru i Berdaczowskiego, d. wspaniały, vis à vis pomnika Bobrinskiego. Pokoje od 75 k. do 5 rs. na dobę; mieszkanie od 12 rs. (404-50)

DRI KARNY. LITOGRAFJA

Introligatornia

H. FRONCKIEWICZ

Kijów, Luterana, № 5. (346)

Reprezentant sprzedaży cukru. Najwyżej zatwierdzonego Tow. «Ludowka»

H. FRONCKIEWICZ
Kijów, Luterana № 5. (346)

DOKTOR MEDYCYNY

Czesław Stiche

odymca w Karłstadzie, Kreuzstrasse № 13. (233-2)

LICZNICA CHIRURGICZNA

Doktora T. Dembowskiego.

W WILNIE

Wycieczka do Kijowa, w celu pomiarów i zbioru danych. (342-34)

SKŁAD GŁÓWNY

wyrobów Towarzystwa Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktury gumowej

N. FAHLBERG W KIJOWIE

Kantor i skład na Kreszczatku, d. Barskiego, № 40.
Cenniki ostatniego wydania wysyłają się bezpłatnie. Ceny fabryczne.

BIELIZNA.

PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW.
Specjalność wszelkich przedm. toalety męskiej. Przyjmują się obstalunki.

!!! Dla amatorów !!!

Eleganckie ubiory męskie gotowe i na obstalunek poleca nowo utworzony
Francuzki Magazyn,
Kreszczatik, 56, obok apteki Filipowicza.
Wielki wybór zagranicznych i ruskich materiałów. Kraj zagraniczny, wykonanie sumienne i na termin. Ceny umiarkowane. (430-10)

S. BROSSMAN w ZMERYNCE,

stacja poł.-zach. dróg żelaznych.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Poleca na bieżący sezon z najbardziej renomowanych fabryk na świecie:

specjalne amerykańskie młocarnie koniczynowe, wydające odrazu czyste ziarno.

Rukowniki koniczynowe, młocarnie zbożowe, maneše, wainie, młynki, tryery, sortyrowki i wszelkie inne maszyny, narzędzia i zapasowe części, znajdujące zastosowanie w gospodarstwie rolnem. (337-53)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik, № 23,
naprzeciw poczty.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toalet. Szklan. wyr. Baccara, szczerki, prebielnie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuł. gospodarcze. (394-80)

SPECIALNY SKŁAD

PERFUMERJI I KOSMETYKÓW

K. I. WARGO,

Kijów, Kreszczatik, dom Baska, ciemna Belle-lue

poleca wielki wybór perfum, kosmetyk. przyb. toaletow., szklan. wyr. Baccara, prebielnie i szczerki (339-26-3)

H. KLIMOWICZ,

Krawiec męzki,

poleca swój magazyn sukien męskich, wielki wybór materj. Król najnowszy. Kijów, Kreszczatik, 32, 1-o piętro. (329)

MAGAZYN OBUWIA

JANA ŁOJKO

(były J. Gogulski)

Kijów, Kreszczatik róg Besarabki № 47. (Hotel Internacjonal). Zaopatrzony w najwzajemny wybór obuwia, a także przyjmując obstalunki. Katalogi na prośnię bezpłatnie. (387-53)

MEZOTKI

do różnego użycia, masa do fraterow. posiadzek, wznak itd., poleca fabr. i magazyn **BOŚAKIEGO,** Kijów, ul. Fundulejowska 29, obok teatru anatomicznego. (324)

DWA majątki ziemskie

na Podolu Galicyjskim, przy lądzie koło jeziora Ekw-Odesa, w najlepszych glebie i korzystnych warunkach, do sprzedania. Blizsze wiadomości u dra Bronisława Cellika, adwokata krajowego w Tarnopolu. (348-12-8)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z danych ogłoszeniowych, racyli powołać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacja swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju»

PATENTY na wynalazki

wyrabia i wykonywa inż. Kazimierz Ossowski, biuro techniczne międzynarodowe, (3296) **MERTIN, W. Połdnamerstrasse, 8.**

ZĘBY

sztuczne na złot. i kauczuk. blaszk. i bez blaszek. Przerab., lecz. i plomb. zębów. Dent. I. Zingerewicz, Proroczna, 10. (358)

LEK. NECZAJ-HRUZEWICZ

(polak), chor. zębów, jamy ustnej, sztuczne zęby, plomby. Kijów, Wielka Włodzimierska, d. Michelsona, № 37. (315)

Akuszerka

KUCHARENKO-MAJDL,
Kijów, Wielka Wasilkowska 41.
Z resz. rady lek. przyjm. położn. w domu, umiata dzieci i przyjmuje na wychowanie. Zupelna dyskrecja. (321)

POMIEDZY CYKLISTAMI. — Wiesz! zabroni mi mój doktor bicykla! Coż poczynę teraz?
— Rada prosta: zmień doktora.
(Kur. Światl.)

A. GROSSE,

Kijów, Kreszczatik, № 19, d. W-nych Jaroszyńskich. (434-8-2)
KRAWIEC męzki, poleca swój magazyn; wykon. zamów. podług najnowsz. mód.

Poszukuje posady doświadczony
LEKARZ Z WIERZĄT
Kijów, Bulwar, 26. W. Lohodowski (440-4-3)

Rozkład jazdy pociągów.

	Wychodzl.	Przychodzl.
Kurjerski ..	7,45 w.	11,00 r.
Pocztowy ..	9,00 r.	8,49 w.
Pasażerski ..	12,02 n.	7,07 r.
» ..	8,50 w.	9,37 r.
Na Fastow i na fastowską drogę.	5,41 p.	8,59 r.
Kurska.		
Kurjerski ..	5,45 p.	2,05 p.
Pocztowy ..	12,00 p.	7,55 w.
Pasażerski ..	9,10 w.	8,00 r.
Brzeńska.		
Kurjerski ..	7,00 w.	9,00 p.
Pocztowy ..	10,30 w.	8,30 r.
Pasażerski ..	10,30 w.	11,00 w.

W CUKIERNI. — Jak się będzie zjadło jeszcze napierał ciastka, to już nigdy nie wzmieć ci a saba do cukierki.
— To tam bardziej, mamusia, trzeba się teraz wzięć układać.

W SZCZAWNICY

PENSIONAT **Marji Biernackiej**
dla osób potrzebujących górskiego powietrza i wygodnego życia. Obserwacje koleje żelazne i staty. Ceny umiarkowane. Władzietelka udziela bezpłatny wyjaśnienie listownie. (1248-3-1)

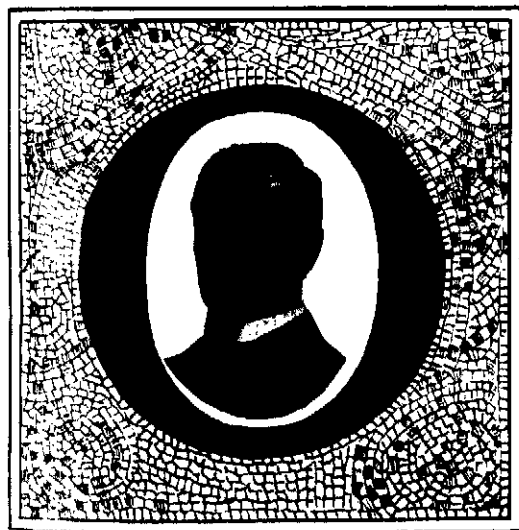


Streszczenie powieści „Quo Vadis”

HENRYKA SIENKIEWICZA

Z ILUSTRACJAMI

Piotra Stachewicza.



(Na polkach księgarskich ukazała się w tych dniach trzytomowe wydanie najnowszej powieści Henryka Sienkiewicza: „Quo Vadis”, nakładem zastrzeżonej firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Pragniemy dać czytelnikom „Kraju” przedsmak błogości, jaką im powieść znakomicie opiewana dostarczy w całości, gdy sama książka do rąk wchodzi — i w tym celu dział literacko-artystyczny w „Nasze niemiecy” wypełniamy opowiadaniem treści „Quo Vadis”, do którego podał i obfok świętego ilustratora dodał nierzadko malownicze uzupełnienie w dwóch obrazach, skopjowanych według zamówionych przez nas umyślnie oryginalnie, w znanym zakładzie berlińskim Ryszarda Honera — i w kilku malarskich rysunkach, ilustrujących najwybitniejsze postacie mistrzowskie w utworze).

d legij, walczących z Partami na wschodnich krańcach państwa, powraca do Rzymu Marcus Vinicius. Mło-

strecza ich rozpanoszona tam rozpusta nieokielznana, a zgraja ulubieńców, jakimi otacza się ceza, schlebających najdłuższym i najdziwniejszym jego zachciankom, wzbudza w nich wstręt i obrzydzenie. Szczęśliwi, że o nich zapomniano, cieszą się spokojem i ciszą domowego ogniska, które im droższe nad wszystko.

A jest tam w tym domu cichym kwiat śliczny, a raczej pączek wiosni. Nazywają go Lygią, gdyż jest córką wodza Lygów, a nosi przytem barbarzyńskie imię Callina. Oddana pierwotnie razem z matką, jako zakładniczka, rządzącej całej Germanii, Pomponiusowi, gdy ojciec jej poległ, matka zmarła, a bracia Lygowie z turzemi rogami zniknęli, jak przyszli, w swoich głuchych lasach północnych, dostała się siostrze Pomponiusa — Pomponii Graecynie, która zajęła się jej wychowaniem,

a następnie pokochała, jak dziecko własne. I w cichym domu rzymskim rosła spokojnie ta północna roślina, aż stała się radością życia i światłem oczu Aulusów.

Pewnego razu o świecie Vinicius zobaczył ją niewidziany, myjącą się u ogrodowej fontanny.

«Od tej pory — jak sam mówi — nie wie, co spokój, nie wie, co inne pragnienia, nie chce wiedzieć, co może mu dać miasto, nie chce kobiet, nie chce złota, nie chce miedzi korynckiej, ani bursztynu, ani perłowca, ani wina, ani uczt: tylko chce Lygi!»

Już na wyjeździe spotkał ją w ogrodzie ze świeżo wyrwaną trzcina w rękę, którą zanurzała kiścią w cysternie i skrapiała rosnące wokół irysy. Drząc cały, zbliżył się do niej i mówił:

«Co wraca z Azji, w której na wojnie spędził lata młodzieńcze, że wybił rękę pod miastem i cierpiał arodze; ale w chwili, gdy mu przychodzi porzucić ten dom gościnny, widzi, że cierpienie w nim więcej jest warte, niż gdzieindziej rozkosz, choroba więcej, niż gdzieindziej zdrowie. Ona słuchała słów jego zmieszana, ze schyloną głową, kreśląc coś trzęsącą na szafrowym piasku. Późem podniosła oczy, raz jeszcze spojrzęła na Marka, i nagle uciekła, jak ptak spłoszony...»

Gdy Vinicius szukał odpowiedzi w pozostawionych na piasku znakach, ujrzał kształt ryby, którego znaczenia nie mógł odgadnąć. Nie wiedział, że było to godło, po którym poznawali się chrześcijanie.

Stawwszy w Rzymie, Vinicius szuka przede wszystkim rady i pomocy u jedyne go i najbliższego mu krewnego, brata zmarłej jego matki. Potomek dawnych kwirytów, patrycjusz z krwi i kości, arystokrata i esteta w każdym calu, piękny i wykwintny Petroniusz był towarzyszem kobiet, wzorem niedoścignionym dla mężczyzn i ulubieńcem cesarza. Niewątpliwie towarzyszył uczt, igrzysk i ar-

demu i niezależnemu patrycjuszowi, można dostać się do stolicy świata, gdzie czekają go uciechy wielkiego miasta, rozkoszna insula na Lacynach, rój pięknych niewolnic i miejsce u stołu cesarza, do którego daje mu prawo majątek i urodzenie.

W spiesznej podróży o wypadek nieśladno. Bolesne zwichnięcie ręki zatrzymuje Viniciusa w wiejskim mieszkaniu Aulusa Plautiusa, dawnego przyjaciela jego zmarłych rodziców, gdzie znajduje pomoc lekarską i najtroskliwszą opiekę. Sam Aulus, dawny wódz legionów w Brytani, żyje obecnie wspomnieniami obłędnych zwycięstw i wychowaniem jedyne go syna. Zoną jego, Pomponii Graecina, pełna smutku i powagi «univira», pomawiana była niegdyś o zabobon chrześcijański. Oboje stroną od dworu cesarza, od zgiełku uczt i igrzysk publicznych; od

tystycznych popisów Nerona, był dla niego najwyższą powagą i mądrością w sprawach sztuki. Dowcipny, oczyniany, wykształcony na filozofach greckich i rzymskich, sztydzi z bogów i jednej tylko *Venus genitrix* przyznaje, że coś warta. Czci jedynie bóstwo... piękno. Więc nie odróżnia godziwego od niegodziwego, ale wie, co piękne, a co szpetne; do plebsu ma wstręt, bo brudny i cuchnący; niewolników ma niewielu, ale na podziw pięknych, bo «woli wybór, niż liczbę»; jest dla nich dobrym i łagodnym panem, bo lubi widzieć wokół siebie zadowolone i życzliwe twarze, a gdy mu zdarzy się kazać ochłostać niewolnicę, to i wtedy zaleca, «aby jej nie popsuła skóry». Będąc niegdyś rządcą Bithynii, «dał dowody, czemu by być mógł i umiał, gdyby chciał». Ale nie chce. Jest znudzony, ogarnia go coraz większa nuda i niesmak, nie go nie zajmuje i nie bawi: ziewa na ucztach cesarza, przykrzy sobie piękną Chryzotemis, której mu cały Rzym zazdrości, nie zwraca nawet uwagi na niewolnicę Eunice, cudną dziewczę z Cus, chociaż ta patrzy na niego rozkochanymi oczyma i skrycie całuje pośagi swojego władcy.

Przybycie syna ukochanej niegdyś siostry ożywia go na chwilę. Z zajęciem słucha zwierzeń siostrzeńca i w tych sprawach sercowych, z których sztydzi po trochu, chce mu szczerze pomódz. Aulusów zna z lat dawnych, zna ich dom,

«w którym wszystko jest onofliwe, poczynając od panów, aż do drobiu w kurniku, w którym, mając bażanty, nie jedzą ich dlatego, że każdy bażant zjedzony przybliża koniec potęgi rzymskiej».

Niepodobna, żeby ich nie wysłuchano, żeby im nie ustąpiono Lygii, jeżeli on, Petronius, ulubieniec i przyjaciel cesarza, będzie o to prosił.

Ale gdy tegoż wieczora w towarzystwie Viniciusa przestąpił próg insuli Aulusów, uczuł, że propozycja zamierzona nie przejdzie mu przez usta, a zwykle szyderstwo opuściło go zupełnie. Dom to był stary, pelen lilij i irysów.

«Wszędzie znać było spokojny dostatek, daleki od zbytku, ale szlachetny i pewny siebie. Petronius, który mieszkał daleko okazalej, nie mógł tu znaleźć żadnej rzeczy, któraby razła jego smak artystyczny».

Było tu jakoś inaczej, niż w innych domach rzymskich, ale bo też i ludzie byli jacyś inni. Panowała tu atmosfera rodzinnego życia, ogarnijająca zarówno panów, jak i służbę, która nie wyglądała na niewolników. Panował tu spokój dziwny, który uderzył Petroniusa zwłaszcza w ludziach.

«W twarzy Pomponii, starego Aulusa, ich chłopca i Lygii było coś, czego nie widywał w tych twarzach, które go codzień, a raczej co noc otaczały: było ja-

kies światło, jakieś ukojenie i jakaś pogoda, płynąca wprost z takiego życia, jakiem tu wszyscy żyli, i z pewnem zdziwieniem pomyślał, że jednak mogła istnieć piękność i słodycz, których on, wiecznie goniony za pięknoscią i słodyczą, nie zaznał».

Petronius, rzecz dziwna, czuł się tu oniesmielony, a gdy stanął przed Pomponią, ten wykwinny światowiec zaledwie zdobył się na kilka słów podziękii za gościnność i troskliwość, okazaną siostrzeńcowi i — nazywał ją «dominą», czegoby nie zrobił dla żadnej patrycjuszki w świecie: pełna słodyczy i powagi, choć piękna jeszcze, Pomponia maciła w nim zupełnie pojęcie o kobietach.

Gdy ujrzał Lygię, pomyślał, że tak wyglądać mogłaby jutrzeńka, jako znawca rozumiał, że jest w niej coś niezwykłego. Wszystko zauważył i wszystko ocenił: więc i twarz uroczą i przeczoczą, i świeże usta, jakby do pocałunku złożone, i niebieskie, jak lazur mórz, oczy, i alabastrową białosć czoła, i bujność ciemnych włosów, przeświecających na skrętach odblaskiem bursztynu, albo miedzi korynckiej, i lekka szyja, i «boską» spadzistosć ramion, i wreszcie całą postać giętką, smukłą, młodą młodosciami maju i świeżo rozkwitłych kwiatów. Zbudził się w nim artysta i czciciel piękności, który odczuł, że pod posagiem tej dziewczyny możnaby podpisać: «włosna». Ale w tej dziewczynie o tanagryjskich kształtach była nie tylko włosna, była i promienista Psyche, która przeświecała przez jej różane ciało, jak promień prześwieca przez lampę».

Zrozumiał on teraz w zupełności zachwyt i uwielbienie Marka dla Lygii, ale, widząc ją taką, patrząc na przywiązanie i tkliwość, jaką była w tym domu otoczona, pomyślał, że tą drogą, jaką zamierzali, Lygii nie otrzymają.

Tymczasem Vinicius, chodząc po ścieżkach ogrodowych z Lygią, mówił jej, jak chłopiuciem uczono go, że szczęście od naszej woli zależy.

«On jednak myśli, że jest szczęście inne, większe i droższe, które od woli nie zależy, bo je tylko miłość dać może. Szukają tego szczęścia sami bogowie, więc i on, który nie zaznał dotąd miłości, idąc w ich ślady, szuka tej, któraby mu szczęście dać chciała. Bo zali sam cesarz, zali który bóg nawet może doznawać większej rozkoszy lub być szczęśliwszym, niż prosty śmiertelnik w chwili, gdy mu przy pierś dyszy pierś droga, lub, gdy całuje usta kochanej? A ona słuchała w niepokoju, w zdziwieniu i zarazem tak, jakby słuchała głosu greckiej floty lub cytry. Zdawało jej się chwila, że Vinicius śpiewa jakąś pieśń dziwną, która sączy się w jej uszy, porusza w niej krew, a zarazem przejmując serce omdleniem, strachem i jakąś niepojętą radością. Zdawało jej się też, że on mówi coś takiego, co w niej już było poprzednio, ale z czego nie umiała sobie zdać sprawy. Czuli, że on w niej coś budził, co drzewało dotąd, i że w tej chwili zamglony sen zmienia się w kształt coraz wyraźniejszy, bardziej upodobany i śliczny».

Opuścili dom Aulusów, nie nie sprawniejszy—Petronius pogrążony w zadumie, Marek szalejący. On musi mieć Lygię tym lub innym sposobem, niewolnicą, czy żoną, wszystko mu jedno, aby tylko należała do niego. Ale dumny i chłodny Petronius pojąć nie może, aby potomek konsulów mógł się zenić z dzieckiem obcego narodu, choćby nawet córką królewską.

«Nie na to rzymianie sprowadzają barbarzyńców na sznurach, aby później zaślubiać ich córki».

Wreszcie on ma inny, pewniejszy sposób: Lygia jest zakładniczką, więc własnością państwa. Cezar ma prawo zażądać od Aulusów jej wydania, a następnie podarować Viniciusowi. On nazajutrz pomówi o tem z cesarzem.

* * *

Na trzeci dzień przed domem Aulusów stanął centurjon z oddziałem pretorjanów i wręczył Aulusowi rozkaz cesarza wydania Lygii dla zaprowadzenia jej na dwór cesarski. Rozpacz ogarnęła wszystkich, ale o oporze nie mogło być mowy. Jedyne pociechą była ta okoliczność, że Lygii pozwolono zabrać z sobą służbę, a z nią i poczciwego olbrzymia Ursusa, przybyłego do Rzymu razem z matką Lygii i przywiązanego do swej pani bezgranicznie. Pomponia, prócz tego, napisała słów kilka do zamieszkałej w pałacu wyzwolenicy Neronowej, Akte, polecając Lygię jej opiece. Wszystka służba, towarzysząca Lygii, tak jak i ona sama, wyznawała nową naukę.

* * *

Wyzwolenica Akte, dawna kochanka Nerona, była dobrym duchem neronowego pałacu. Ogromny smutek, jaki nosiła w sercu po stracie tego, którego dotychczas kochała, nie przeszkodził, a może nawet sprawił, że była dobrą i uczynną dla każdego uciśnionego i cierpiącego. Lubiana była powszechnie:—nawet zazdrosna Poppea pozostawiła ją w spokoju. Cicha, łagodna i smutna, jednała sobie wdzięczność wielu: nieprzyjaćliń nie miała.

Lygią zajęła się serdecznie, oprócz bowiem listu znajomej sobie Pomponii, otrzymała jednocześnie list Petroniusa, polecający również Lygię baczej opiece Akte. Przytem Lygia była takim dobrem, słodkiem i serdecznym stworzeniem, że nie można jej było nie pokochać: więc Akte starała się osuszyć lzy dziewczęcia, ukoić je i uspokoić.

W pałacu miała być wieczorem wielka ucsta, na którą Akte odebrała rozkaz stawienia się razem z Lygią. Lygia była przerażoną. Chociaż jeszcze prawie dziecko, wiedziała i rozumiała, co się działo na ucztach Cezara, przytem Pomponia przy roz-

stanin ostrzegła ją o grożącym niebezpieczeństwie.

«Mając przytem duszę młodą, nieobytą z zepsuciem i wyznającą wysoką naukę, wszczępiona jej przez przybraną matkę, przyrzekła bronić się od tej zguby matce, sobie, i zarazem temu Boskiemu Nauczycielowi, w którego nietylko wierzyła, ale którego pokochała swoim wół dziecinem sercem za słodycz nauki, za goręć śmierci i za chwałę zmartwychwstania».

Więc nie pójdzie na tę ucztę bezczynną—gotowa była na męczeństwo, a nawet przyjąłaby je z rozkoszą.

Ale Akte nie dopuszczała nawet myśli, żeby rozkaz Nerona mógł być nie spełnionym. Toby zgubiło Lygię ostatecznie. Przytem spotkać tam może i spotka napewno Petroniusa i Viniciusa, będzie ich mogła prosić, aby wpływem swoim wyjednali jej powrót do przybranych rodziców. Trochę ta nadzieja, trochę chęć spotkania Viniciusa, a może i kobieca ciekawość widzenia jednej z tych osławionych uczt neronowskich, tego niesłychanego przepychu, o którym cnda rozprowadano w Rzymie, nakoniec samego Nerona, a zwłaszcza ślicznej Poppei, sprawiły, że Lygia zgodziła się pójść za radą Akte.

Tymczasem nadchodził wieczór i zaproszeni zaczęli przybywać. Lygia, ubrana przez Akte, słuchała jej opowiadań o przybywających, których stroje bogate i różnobarwne mieniły się w promieniach zachodzącego słońca.

«Wielu mężczyzn i wiele kobiet nazywała Akte po imieniu, dodając do imion krótkie i nieraz straszne historie, przemijające Lygię strachem i zdumieniem. Był to dla niej świat dziwny, którego pięknosciami napawały się jej oczy, ale którego przeciwieństw nie umiał pojąć jej dziewięcioletni rozum. W tych zorzach na niebie, w tych szeregach nieruchomych kolumn, ginących w głębi i podobnych do posągów, był jakiś wielki spokój; zdawało się, że wśród tych prostoliniowych marmurów, powinni żyć jacyś próżni trosk, ukójeni i szczęśliwi półbógowie; tymczasem cichy głos Akte odkrywał coraz inną, straszniejszą tajemnicę i tego pałacu, i tych ludzi. Oto tam zdawała widać kryptoportyk, na którego kolumnach i podłodze widać jeszcze plamy krwi, którą oblužgał białe marmury Kalligula, gdy padł pod nożem Kassiusa Chereja; tam zamordowano jego żonę; tam dziecinę rozbito o kamienie; tam pod tem skrzydłem jest podziemie, w którym gryzł głód młodszy Drusus, tam otruto starszego; wszędy te ściany słyszały jęki i chrapania konających, a ci ludzie, którzy spleśniał teraz na ucztę w togach, w barwnych tunikach, w kwiatkach i klejnotach, to może jutrzejsi skazańcy... Spłoszone myśli Lygii nie mogły nadążyć za słowami Akte, i gdy ów cudny świat przyciągał z coraz większą siłą jej oczy, serce ścisnęło się w niej z przestachem, a w duszy zerwała się nagle niewypowiedziana i niezmierną tęsknota za kochaną Pomponią-Graecią i za spokojnym domem Aulusów, w którym panowała miłość nie zbrodnicza».

Nie czuła, jak Akte wzięła ją za rękę i wprowadziła do wielkiego triclinium. Jak przez sen ujrzała tysiące lamp migocących, jak przez sen usłyszała okrzyk, którym witało przybywającego cesarza. Okrzyk ten zgłuszył ją, blask olśnił, odurzyły wonie...

Oprzytomniała dopiero przy stole, gdy usłyszała głos znajomy:

«Witaj boska Callino!»

Obok niej siedział Vinicius.

Nie chciał odpowiadać na jej zapytania: nie wie, dlaczego ona jest tutaj, gdyż cesarz nie zdaje nikomu sprawy ze swoich rozporządzeń; on wie tylko, że ją ogromnie kocha, że jest szczęśliwy, będąc z nią razem. A ona słuchała słów jego z rozkoszą i chwilami zapominali oboje, gdzie są i co ich otacza.

Ale cesarz zwrócił na nich uwagę i przez szmaragd wypukły, którym stale się posługiwał, przyglądał się Lygii. W tej chwili wydał się jej złowrogim i ohydny, a spojrzenie jego, zwrócone na nią, napełniało ją przerażeniem i wstrętem. Ale Petronius, siedzący obok cesarza, już spostrzegł zajęcie, z jakim ten przypatrywał się Lygii, i chcąc osłabić wrażenie, jakiego na niego jej pi kność zrobić mogła, odezwał się z odzieniem lekceważenia: «To ta zakładniczka, którą ty, boski cesarzu, obiecałeś Viniciusowi. Ona dobra dla niego, bo dla niego pięknymby był spróchniały pień oliwny, byle ubrany w peplum niewieście. Ale ty, estoto niezrównany, jużes ją ocenil należycie, czytam to w twarzy twojej boskiej: zachada i w biodrach zawazka». Cesarz popatrzył jeszcze chwilę i odjawszy szmaragd od oka, rzekł: zawazka w biodrach stanowczo. I już więcej nie spojrzal na Lygię.

Niebezpieczeństwo ze strony cesarza, zręcznie zażegnane przez Petroniusa—minęło, ale większe groziło Lygii ze strony siedzącego obok niej Marka. Blizkosć ukochanej, woni lilji, bijąca od jej ciała, wreszcie wino wypite, wszystko składało się na upojenie, jakie go ogarniało. Pod wpływem krwi gorącej, coraz silniej krążącej w jego żyłach, stawał się coraz śmielszym i natarciwyszczym. Lygia chciała powstać i uciec, ale pod groźbą gniewu cesarza, nie wolno było wstać nikomu, póki on sam nie powstanie.

Tymczasem ucztą, dochodząc do końca, zamieniła się w orgię rozpasaną. Szał ogarnął wszystkich; muzyka zamieniła się w bezdładny, dziki hałas, upił się cesarz, popili się mężczyźni i kobiety. Vinicius, nie mniej pijany od innych, a rozdrażniony oporem Lygii, porzucił wszystkie względy. Nie krył już przed nią, że z jego wiedzą i za jego sprawą została zabrana Aulu-

sowi, że mu ją podarował cesarz, że wieczorem przyśle po nią niewolników i zabierze do siebie, że wszystko jedno—dzis czy jutro ona musi do niego należeć. Nieprzytomną, niemal omdlając obejmował silnymi ramionami i gniótł jej dziewicze usta pocałunkami, gdy naraz jakaś straszna niepojęta siła odwinęła jego ramiona z taką łatwością, jakby to były ramiona dziecka. Przed nim stał obrzyman nieznany, patrząc na niego zimnemi jak stal niebieskimi oczyma. Wziął on omdlając Lygię na ręce i cicho wyniósł ją z triclinium. Był to Ursus.

Chłód poranku i starania dobrej Akte przywróciły Lygii przytomność. Ale gdy wspomniła o wszystkim, co zaszło na tej ucztie ohydnej, ogarnął ją wstyd i rozpacz. Czula jeszcze na ustach te palące i pełne zwierzęcej żądzy pocałunki, któremi zbezcześcił ją Vinicius i dusza jej pełna była oburzenia i wstrętu. Więc to on, ten piękny i szlachetny Marek wyrwał ją z rąk opiekunów, więc to on, który stawał się jej tak droгим, tak ukochanym, chce ją pohanić, chce zrobić swoją nałożnicą. Za nie w świecie! raczej śmierć! i łamała ręce, a czując swoją bezsilność, zalewała się łzami.

Biedny Ursus, z wiernością psa kochający swoją panią, swoją królewską drogą, zaciskał pięści i całował jej nogi. Przecież w jego rękach żelazo kruszy się, jak drzewo: niech tylko ona pozwoli — on ją wyniesie na rękach z pałacu, jak ją wyniósł z triclinium; zaniesie ją do Aulusów, albo lepiej tam za góry do tych borów ciemnych, gdzie żyją ich bracia Lygowie. On nie pozwoli jej tknąć nikomu, ani Viniciusowi, ani nawet cesarzowi, a jeżeli będzie potrzeba, zamorduje obudwu.

Ale Akte, przytomna tym wybuchom rozpaczcy, musiała mieć rozum za obojga. Nie pojmowała przytem, dlaczego Lygia, kochająca Viniciusa, nie chce mu się oddać. Choc czytała listy Pawła z Tarsu i znała już w części naukę Chrystusową—była jeszcze zanadto poganką, żeby zrozumieć sromotę tego stosunku. Więc w słowach, pełnych dobroci i słodyczy, starała się przekonać Lygię, że o ucieczce nie może być mowy, że wprawdzie z domu cesarza wyjść mogą, ale jego zemsty nie unikną. Zgubią przytem Aulusa-Plautiusa i jego całą rodzinę. Mówiła dalej, że bezpieczniejszym, niż w domu cesarza, byłby pobyt w domu Viniciusa, że w każdym razie można go prosić, aby ją wrócił Aulusom, a on, kochając ją nie odmówi z pewnością...

«Lecz Lygia obsunęła się, nie kłaniając się, nie błagając kogo innego, Ursus ukląkł także i oboje poczuli się mordercami. W domu cesarza przy rannej zorzy Akte...

raz pierwszy widziała taką modlitwę i nie mogła oczu oderwać od Lygii, która, zwrócona do niej profilem ze wzniesioną głową i rękoma, patrzyła w niebo, jakby czekając ztamtąd ratunku. Świt obrzucił światłem jej ciemne włosy i białe peplum, odbił się w źrenicach — i cała w blasku, sama wyglądała, jak światło. W jej pobladłej twarzy, otwartych ustach, we wzniesionych rękach i oczach, znać było jakieś nadziemskie uniesienie. I Akte zrozumiała, dlaczego Lygia nie może zostać niczyją nalożnicą. Przed dawną kochanką Nerona uchylił się jakby róg zasłony, kryjącej świat zgoła tńny, niż ów, do którego przywykła. Zdumiewała ją ta modlitwa w tym domu zbrodni i sromoty. Przed chwilą zdawało się jej, że niema dla Lygii ratunku, teraz zaś poczęła wierzyć, że może stać się coś nad zwyczajnego, że przyjdzie jakiś ratunek tak potężny, że i sam cesarz o-przed mu się nie zdoła, że z nieba zejda jakieś skrzydlate wojska w pomoc dziewczynie, albo że słońce pod-ściele pod nią pro-mienie i pociągnie ją ku sobie. Sły-szała już o wielu cuda ch między chrześcijanami i my-słała teraz, że wi-docznie wszystko to prawda, skoro Ly-gia tak się modli.

I rzeczywiście było to prawdą. Lygia podniosła się promieniająca i uspokojona. Podczas modlitwy Bóg zesłał na nią natchnienie. Ona nie będzie nigdy kochanką Viniciusa, ale też nie zgubi Pomponii i Aulusa. Ona ucieknie, ale ucieknie do swoich współwyznawców; oni jej dadzą opiekę i ukryją przed Viniciusem. Ursus pójdzie do biskupa, opowie mu wszystko i wszystko urządzi; odbije ją u niewolników Viniciusa w chwili, gdy ją będą nieść do jego domu. Aulusowie oni czem wiedzieć nie powinni, a dobra Akte nie zdradzi ich. «Na cień matki mojej — odpowiedziała wzruszona Akte — nie zdradzę was, prosz tylko swego Boga, ażeby Ursus potrafił cię odebrać».

Ursus udał się natychmiast do chrześcijan, a uspokojona modlitwą i nadzieją Lygia zasnęła.

Wieczorem tegoż dnia insula Viniciusa na Karynach, ubrana w zieleń mirtową i kwiaty, jaśniała ogniami, ukrytymi w szklach różnobarwnych. Zapach kwiatów i naisykwint-

niejsze wonie rozchodziły się wszędy. W triclinium czekał stół biesiadny, zastawiony z przepychem na cztery osoby, do uczyt bowiem miał także zasiąść Petronius ze swoją piękną Chryzotemis. Po atrium biegł pалony niecierpliwością i niepokojem Vinicius, gdy wtem dat się słyszeć hałas niezwykły, drzwi się otwały i przed Viniciusem upadli na twarz posłani przez niego niewolnicy, zbroczeni krwią i poranieni. Lygii między nimi nie było...

Burza piekielna wrzała w piersi Viniciusa. Ani śmierć starego sługi, któremu strzaskał czaszkę uderzeniem brązowego świecznika, ani je-



ki katowanych z rozkazu jego niewolników nie mogły jej uśmierzyć. Nie uspokoiła go również i noc, przepędzona w poszukiwaniach po ciemnych ulicach Rzymu. Jego duch, nawpół dziki i nieokiełznany, nie znał przeszkód, nie znał najmniejszego oporu, a tu gotową czarę rozkoszy odjęto mu od ust: to mu się zdawało czemś tak potwornem, tak niesłychanem, że rozum tracił z wściekłości.

Wściekłość ta rośla w miarę, jak przychodziło przekonanie, że nie będzie się mógł zemścić. Z każdą chwilą tracił nadzieję dowiedzenia się, kto był sprawcą porwania Lygii. Od Akte dowiedział się, że Aulusowie, których podejrzewał, byli u niej obo-

swoją rękę prowadzą poszukiwania. Potwierdził wiadomość tę Petronius, który od pierwszej chwili nie spuszczał z oka domu Aulusów, a przez tego porozstawiał u wszystkich bram strażę, które powinny były pilnować, aby Lygia nie opuściła tajemnie miasta. Była pewność nieomal, że do tychczas znajduje się w Rzymie, więc przetrzasano wszystkie dzielnice miasta, wszystkie zauki. Ale Lygii nie było.

Dnie upływały i Vinicius szalał, tracąc coraz bardziej nadzieję odnalezienia Lygii. Nie tracił jej jednak Petronius, któremu ciężko było patrzeć na ból i rozpacz siostrzeńca. Zdało mu się nareszcie, że znalazł pewny środek w osobie niejakiego Chilonia Chilonidesa. Grek ten, o twarzy zmiętej i pokrytej pryszczami, o spojrzeniu przenikliwym i cynicznym uśmiechu, był gotów na wszystko, byleby mu tylko dobrze zapłaceno. Chciał ucho-dzić za quasi-flo-zofa, a był lotrem najpospolitszym.

W tym płodzie ścieków wielkiego miasta było coś razem z małpy i lisa, a więc jeszcze zgadu, pełzającego w ciemnościach, do którego z ruchów był podobny. Obiecał on odszukać Lygię, a choć plugawego powierzchowności nie mogła budzić zaufania, Vinicius, nie ma-

jąc wyboru, za ręką Petroniusa, zgodził się na jego propozycję, i Chilon, zaopatrzony w szczegółowe informacje i hojny datek, rozpoczął poszukiwania.

Mijały jednak dnie, mijały tygodnie, a wieść pożądana nie przychodziła. Od czasu do czasu zjawiał się Chilon, skarżył się, jak drogo kosztują go poszukiwania, dostawał nowy posilek i znikał. Vinicius zaczął się już niecierpliwie, gdy raz Chilon przyniósł mu wskazówki bardzo poważne. Dowiedział się, że Pomponja Graecina i cały dom Aulusów, z wyjątkiem jego samego, wyznawał nową wiarę, że w tej wierze niewątpliwie wychowana była i Lygia, co nawet potwierdza skreślony przez

bedacy godłem chrześcijan, że jeżeli nie ma jej u Aulusów, a nie ma jej z pewnością i nikt o niej tam nie wie, to napewno musi się ukrywać pomiędzy współwyznawcami. Złożywszy taką relację i otrzymawszy nowy datek, Chilon znów zniknął na długo.

A tymczasem Viniciusowi wzmianka o znaku, który kiedyś przy nim skrośliła Lygia, nasunęła cały szereg wspomnień tych chwil, w których był obok niej, mówił jej o miłości i patrzył w jej pełne blasków oczy. Przypominał sobie, jak się mieniła, słuchając go, jak obłok różowy pokrywał jej twarz i szyję pod jego spojrzeniem, i pomyślał, że prawdą jednak być mogło to, co przy ostatnim widzeniu mówiła mu Akte: «Lygia go kochała! Lecz w takim razie on sam jest sprawcą swojego nieszczęścia; on powinien był wiedzieć, powinien był przeczuć, że córka królewska i wychowanka Pomponii Graeciny nałożnica jego nie będzie za nic w świecie. Ale przecież on ją mógł posiadać, jako żonę; ona byłaby oprzędła drzwi jego i namaściła wilczym tłuszczem, a potem zasiadła na owczem runie u jego ogniska. On ją, tak drogą, tak upragnioną mógł mieć powolną i kochającą. A tymczasem, jakże to on starał się ją pozyskać? Zamiast pokłonić się o nią Aulusowi i Pomponii, odebrał ją im gwałtem i podstępem, pokalał jej niewinne oczy widokiem bezecnej uczt, a sam postępował z nią, jak z nierządnicą! Tak jest, jeśli cierpi teraz, cierpi zupełnie zasłużenie i niech przeklętym będzie i on sam, i rady Petroniusa, których słuchał.

Po takich wybuchach, myśl, że Lygia może go jednak kochała, przynosiła mu pewien spokój, pewne ukojenie, a nawet poczucie jakiegoś szczęścia, stokroć jeszcze większego, niż to, którego pragnął.

Tymczasem cesarz, który cierpieć nie mógł z Rzymu i znajdował go brudnym i cuchnącym, wyjechał do Beneventu, a z nim razem wyjechał jedyny przyjaciel i powiernik Viniciusa, Petronius, który, czując się winnym, pomimo całego swojego patrycjuszowskiego chłodu, bolał nad rozpaczą Viniciusa i chciał szczerze przynieść mu jakąś ulgę, radą i współczuciem. Opuścili Rzym i Aulusowie, którzy po daremnych, poszukiwaniach Lygii, przenieśli się z całym domem do Sycylii.

Osamotnienie to sprawiło, że ból i tęsknota coraz bardziej wżerały się w serce Viniciusa i doprowadzały go niemal do zaleństwa, gdy raz wieczorem, po długiej nieobecności, stanął przed nim Chilon Chilonides. Odszukał on już olbrzyma, którego nazywają Ursusem. Dziś w nocy on, a zapewna i Lygia, będą razem

z innymi chrześcijanami na starem cmentarzysku w Ostranium, gdzie przybyły do Rzymu w tych dniach *pontifex maximus* chrześcijański, Petrus, ma chrzczyć i nauczać. Chrześcijanie uważają Chilona za swojego współwyznawcę, nie ma więc obawy Vinicius, może z nim iść do Ostranium. Dla bezpieczeństwa postanowiono wziąć Krotona, atletę cyrkowego, niemającego równego w całym Rzymie, który za hojne wynagrodzenie zgodził się na tę wybieczkę.

Gdy noc zapadła, okryci płaszczami, udali się na miejsce. Puste zwykle cmentarzysko było tym razem zapełniały je szczerlinie, gdzieniegdzie świeciły latarki, i tylko przy jednej z krypt jałilo się kilka pochodni, które, ułożone w stos, oświetlały niewielką przestrzeń.

Po niejakej chwili tłum zaczął śpiewać z początku cicho, potem coraz głośniejszy jakiś hymn. Vinicius nigdy w życiu nie słyszał podobnej pieśni. Ta sama tęsknota, która już uderzyła go w śpiewach, nucenych półgłosem przez pojedynczych ludzi w drodze na cmentarz, odezwała się i teraz w tym hymnie, tylko daleko wyraźniej i usilniej, a w końcu stała się przejmującą i ogromną, jakby wraz z ludźmi zaczął tęsknić cały ten cmentarz, wzgórze, wądoły i okolica. Zdawać się przytem mogło, iż w tem jest jakieś wołanie po nocy, jakaś pokorna prośba o ratunek w zablakaniu i ciemności. Głowy, podniesione ku górze, zdawały się widzieć kogoś hen, wysoko, a ręce wzywać go, by zstąpił. Gdy pieśń cichła, następowała jakby chwila oczekiwania tak przejmująca, że i Vinicius i jego towarzysze mimowoli spoglądali ku gwiazdom, jakby w obawie, że stanę się coś niezwykłego i że ktoś naprawdę zstąpi. Po raz pierwszy Vinicius ujrzał ludzi, wzywających bóstwo pieśnią nie dla wypełnienia, jakiegoś ustalonego rytuału, ale z pod serca, z takiej prawdziwej za nim tęsknoty, jaką mogą mieć dzieci za ojcem lub matką. Trzeba było być ślepym, by nie dostrzedz, że ci ludzie nie tylko czuli swego Boga, ale go z całej duszy kochali; tego zaś Vinicius nie widział dotąd w żadnej ziemi, w żadnych obrzędach, w żadnej świątyni — w Rzymie bowiem i Grecji ci, którzy oddawali jeszcze cześć bogom, czynili to dla zjednania sobie ich pomocy, lub z bojaźni; ale nikomu nie przychodziło nawet do głowy, żeby ich kochać.

Gdy śpiew ucichł, pochylili się głowy i tłum padł na kolana. Na kamień, leżący przy płonącym stosie, wstał starzec siwy i zgar-

biony i zaczął mówić. Nie miał on ani mitry na głowie, ani dębowego wieńca na skroniach, ani palmy w ręku, ani złotej tablicy na piersiach, ani szat, zasianych w gwiazdy, jakie nosili kapłani wschodni, egipscy, greccy, ani nawet flaminowie rzymscy; ale słowa jego miały siłę ogromnego przekonania.

«Viniciusowi wydał się przytem, jakby był prostym, wiekowym i niezmiernie czcigodnym świadkiem, który przychodzi z daleka, by opowiadać jakąś prawdę, którą widział, której dotykał, w którą uwierzył i ukochał, właśnie dlatego, że uwierzył».

Mówił on o nauczaniu Chrystusa, o jego męce, śmierci i zmartwychpowstaniu, mówił o miłości, którą głosił ten wielki Nauczyciel, o tej miłości, która nie odróżnia żydów od rzymian, greków od egipcjan, złych od dobrych, ale ogarnia świat cały, która koi wszystkie bóle i wszystko przebacza; mówił o cnocie i obowiązku, o poświęceniu, o ofierze i o tej sile, jaką ona posiada; mówił o życiu przyszłym, i o tem szczęściu niewysłowionem, jakiego po trudach i mękach życia ziemskiego doświadczy na łonie Chrystusa dusza sprawiedliwego.

Vinicius słuchał z uwagą, ale nowa ta nauka tak stanowczo wywracała wszystkie jego pogląskie wierzenia, że znajdował ją szaloną.

«Odrzucał w duszy, ale czuł, że rozchodzi się od niej, jakby od łąki, pełnej nardu, jakaś woń upajająca, którą, gdy raz ktoś odetchnął, musi, jak w kraju Lotofagów, zapamiętać o wszystkim innym i tylko do niej tęsknić».

Czuł przytem, że jeżeli Lygia jest na cmentarzu, jeśli wyznaje tę nau-



kę, słucha i czuje, to nigdy nie zostanie jego kochanką.

Lygia rzeczywiście była na ementarzu. Vinicius ujrzał ją przy blasku pochodni stojącą niedaleko starca. Twarz miała zasłuchaną i jakby natchnioną; wydała mu się szczuplejszą i jakąś przejrzystą, jakąś niecielesną, czyniła na nim wrażenie «kwiatu i duszy». Ale właśnie dlatego, że widział ją tak różną od kobiet, które znał, była mu tak ogromnie drogą i pożądaną.

Skończył się obrzęd chrztu i tłum zaczął się rozchodzić. Vinicius z jego towarzyszem nie spostrzeżeni udali się śladem Lygii, której towarzyszył Ursus i kilku innych. Szli długo, aż na Zatybrze, gdzie gromadka, towarzysząca Lygii, rozpierchła się po domach, a i ona sama znikła im wkrótce z oczu w drzwiach małego domku, mieszczącego się w ciasnym zaułku. Vinicius nie władał już sobą; pomimo odradzań Chilona, postanowił bezwzględnie porwać Lygię. W tym celu, razem z Krotonem, wszedł do maleńkiego ogródka, z kąd drzwi prowadziły do ubiegłego mieszkania Lygii. Po niejakej chwili wyszedł z nich Ursus, na którego, za danym przez Viniciusa znakiem, rzucił się Kroton, Vinicius zaś wpadł do współczesnej izby, powalił obecnego tam starca, pochwycił na ręce przerażoną Lygię i wybiegł pewny, że znajdzie wolną drogę. Ale w ogródku z pogniecionymi zebrami leżał zduszony Kroton. Vinicius przez jedną chwilę zobaczył biegnącego ku sobie Ursusa, usłyszał krzyk Lygii: «nie zabijaj», i padł bez zmysłów.

Nie darmo żelazo kruszyło się w rękach Ursusa. Za jednym tylko dotknięciem, wstrzymanym głosem Lygii, Vinicius miał złamaną rękę, zwichniętą nogę i głowę zranioną. Przyprowadził go do zmysłów umiejętny opatrunek, a bardziej jeszcze widok Lygii, która, gdy oczy otworzył, słodkim głosem pozdrowiła go słowy: «Pokój z tobą Viniciusie!» O przeniesieniu go jednak do domu nie można było myśleć, a choć stary Kryspus przebiter i Glaucus lekarz obawiali się odpowiedzialności i przesładowania, na prośby jednak Lygii postanowili pozostawić go w spokoju. Dla bezpieczeństwa tylko Vinicius zawiadomił listem swoich domowników, że w pilnej potrzebie wyjechał niespodziewanie do Beneventu. Takimże samym wyjazdem upozorowano zniknięcie Krotona.

I w tej ubogiej izbie, w której spoczywał, przyszły na Viniciusa chwile takiego szczęścia, takiej błogości niezmierniej, o jakich nie miał pojęcia w swojej bogatej insuli na Karynach. Lygia, zobaczywszy go leżącego bez zmysłów, zapomniała

mu wszystko złe, jakie jej uczynił, i otaczała go troskliwością, pełną słodyczy i tkliwości. Wdowa, u której mieszkała Lygia, jej syn, stary Kryspus i Glaucus, nawet Ursus, który go z początku chciał zabić, okazali mu zyczliwość serdeczną i niekłamana. Czasami przychodził tu Petrus apostoł, i zgromadzonym u ogniska opowiadał o Chrystusie, synu Bożym i jego Boskiej nauce. A te ciche rozmowy, ta nauka, którą w długiej chorobie, chcąc nie chcąc, coraz bardziej poznawał, przejmowały mu duszę. Wiedział przytem, że chrześcijanie nie tylko ją wyznawali sercem, ale stosowali w czynach. Miłość, przebaczenie i zapomnienie uraz nie były u nich słowem pustem tylko: oto jego, nieznanego, który przyszedł do nich z zamiarem zbrodni, otaczali troskliwością i opieką; oto poprzednio jeszcze przebaczyła mu porwanie Lygii i swoją boleść Pomponia Graecina, oto krzywdy swoje przebaczyła mu Lygia, a oto i teraz był świadkiem, jak Glaucus przebaczył w imię Chrystusa Chilonowi śmierć swojej żony i dzieci, której ten niegdyś był sprawcą. Więc choć pogański jego umysł nie pojmował jeszcze wielu rzeczy, zaczynał je odczuwać sercem.

A ta Lygia droga, tak niezmiernie umiłowana, nie odstępowała go ani na chwilę dniem, czuwała nad nim w nocy, łagodną i miękką dłonią poprawiała mu opatrunki i z czułością siostry podawała napój. I wydawała mu się przytem taką niezmierną, taką świętą, że on, Vinicius, który niedawno na uccie ceszara gniótł jej dziewicze usta pocałunkami, dziś nie śmiał dotknąć jej ręki, tak mu się wydawała liljowo czystą i białą.

Ale szczęście jego miało trwać niedługo. W miarę, jak przychodził do zdrowia, coraz bardziej się przedłużały i coraz tkliwszemi stawały się ich rozmowy, Lygia postrzegła z przestrachem, że ta wielka miłość, jaką dla niej miał Vinicius, jaką czuła w każdym słowie, widziała w każdym jego spojrzeniu, zaczęła i ją ogarniać. Nie pomagała modlitwa, nie pomagało korzenie się przed Chrystusem, niebezpieczeństwo było coraz groźniejszem i Lygia czuła, że musi się ratować sama przed sobą. Po nocy nieprzespanej, spędzonej w łzach i modlitwie, wyznała wszystko staremu Kryspowi, błagając go o pozwolenie porzucenia domu wdowy, albowiem nie ufa już sobie i nie może przemóć w sercu miłości dla Viniciusa.

Ale surowy Kryspus, pogrążony ciągle w uniesieniu i ekstazie, za nadto był oderwany od spraw ziemskich, żeby zrozumieć biedne, zbolełe, a kochające serce młodej dziewczyny. On patrzył przytem na Ly-

gię, jak na białą lilję, wyrosłą na gruncie świętej nauki, i ziemskie uczucie Lygii napelniło go zdumieniem i goryczą. Przytem, zbyt niedawno jeszcze był chrześcijaninem i jeszcze ten Bóg miłości i przebaczenia mieszał się często w jego umyśle z pojęciem Zeusa, gotowego zawsze rzucać gromy na śmiertelników. Więc nie znalazł słów przebaczenia dla grzesznej według jego pojęcia miłości i surowem słowem karcił Lygię, groząc jej duszy wszystkimi karami piekła. Ale świadkiem tej rozmowy był także Paweł Apostoł. A gdy zboleła i pełna rozpacz Lygia rzuciła się do nóg jego, on, położywszy na jej głowie rękę zgrzybiałą, rzekł:

«— Kryspie, zaliś nie słyszał, że Mistrz nasz ukochany był w Kanie na godach i błogostawił miłości między niewiastą i mężem?»

Kryspowi opadły ręce i spojrzał ze zdumieniem na mówiącego, nie mogąc słowa przemówić.

— Kryspie, zaliś mniemasz, że Chrystus, który dopuszczał Marji z Magdali leżeć u nóg swoich i który przebaczył jawno grzesznicy, odwróciłby się od tego dziecka, czystego, jak lilje polne?

Lygia ze łkaniem przytuliła się jeszcze silniej do nóg Piotrowych, zrozumiałszy, że niepróżno szukała przy nich ucieczki. Apostoł, podniósłszy jej łzami zalaną twarz, mówił do niej:

— Póki oczy tego, którego miłujesz, nie otworzą się na światło prawdy, póty unikaj go, aby nie przywiódł cię do grzechu, lecz módl się za niego i wiedz, że nie masz winy w miłości twójcej. A iż chcesz się chronić pokusy, przeto ta zaśluga policzona ci będzie. Nie martw się i nie płacz, albowiem powiadam ci, że łaska Zbawiciela nie opuściła cię i że modlitwy twoje zostaną wysłuchane, po smutkach zaś poczyna się dni wesela.

To rzekłszy, położył obie dłonie na jej włosach i, wzniosłszy w górę oczy, błogostawił jej. Z twarzy świeciła mu niebieska dobroć.

Po raz już drugi Vinicius tracił Lygię. Na ten raz pozostawiła mu pamiętkę: był to krzyż, który sama powiązała z bukszpanu. Powróciwszy do domu, powiesił go w lawirum i zbliżał się do niego ze czcią i razem z obawą przesadną. Tymczasem stała się w nim zmiana wielka i dziwna. Niewolnicy i słudzy nie poznawali go prawie. Dawniej dziki, gwałtowny i nieposkromiony, zrobił się teraz łagodnym i wyrozumiałym. Nietylko przebaczał im przewinienia, ale dowiadywał się o ich potrzebach, nazywał po imieniu, pytał o ich żony i dzieci i, dziwna rzecz, widział wtedy łzy w ich oczach; dziwniejsza jeszcze, że razem ze zmianą jego postępowania i oni zmieniali się także: byli jacyś zycallwsi, jacyś przywiązani do niego. Burzyło to wszelkie dotychczasowe pojęcia, jakie miał o niewolnikach, których dotychczas trzymał w postrachu i surowości. Okazało się dowodnie, że,

jak mówił Paweł z Tarsu, którego poznał na dzień przed powrotem do domu: «silniejszą jest miłość, niż groza». Vinicius nie wiedział, czy nowa nauka, czy miłość dla Lygii tak na niego wpłynęła, czuł tylko, że zmieniono mu duszę.

Tymczasem razem z Neronem powrócił i Petronius. Zmienił się i on pod wpływem miłości Eunice, ale pozostał tym samym cynikiem, tylko nieco pogodniejszym i wyszlachetnionym. Pojmował on namiętność Viniciusa, ale nie rozumiał jego smutku: więc przeklinał chrześcijan, którzy go takim zrobili.

Starania jego, aby Viniciusa wciągnąć w wir świata i jego interesów, pozostały bez skutku. Vinicius unikał zabaw i pogrążał się w wspomnieniach i rozmyślanii. On teraz rozumiał, dlaczego go Lygia odeszła, i chwilami buntował się przeciwko tej religii, która mu ją odbierała.

A tymczasem tęsknota za Lygią dręczyła jego duszę i serce rwało się do niej. W czasie jednej takiej pełnej męki rozterki dusznej, odebrał rozkaz towarzyszenia cesarowi do Antium. Rozkazu nie posłuchał nie można było, ale konieczność blizkiego odjazdu zdecydowała go ostatecznie. Niedawno Chilon przyniósł mu wiadomość o mieszkaniu Lygii, ale on był już innym: nie poszedł więc do niej, ale udał się do Piotra Apostoła, a zastawszy tam Glauka, Kryspusa, i Pawła z Tarsu, opowiedział im swe męki i tęsknotę, opowiedział, że wie, gdzie jest Lygia, ale prętnością zdobywać jej nie chce; mówił, że wie, co ich dzieli, że dusza jego skłoną jest do ich wiary, ale tej wiary jeszcze nie rozumie.

«Wasze uczynki i wasze słowa są jak woda przejrzyste, ale jakie dno tej wody? Widzicie, że mnie szczerzy. Rozproszcie ciemność. Bo mnie powiedzieli jeszcze i to: Grecja stworzyła mądrość i piękność, Rzym moc, a oni co przynoszą? Więc powiedzcie — co przyniosiecie? Jeśli ze drzwiami waszemi jest jasność, to mi otwórzcie!

Serce starego apostoła wzruszyło się tą duszą w męce, która, jak ptak, zamknięty w klatce, rwała się do powietrza i słońca, więc wyciągnął ku Viniciusowi rękę i rzekł:

«Kto puka, będzie mu otworzono — iaska Pana jest nad tobą — przeto błogosławię cię i twojej miłości w imię Zbawiciela świata.

Wówczas stała się rzecz nadzwyczajna. Oto ten potomek Kwirytów, którego do niedawna nie uznawał w obcym człowieka, chwycił ręce starego galilejczyka i puczał je z wdzięcznością do ust i zyciskał.

A Piotr ucieczył się, albowiem zrozumiał, że siebą znów padła na jedną większą rolę i że jego sieć rybacza ogarnęła jedną większą duszę.

Na prośby Viniciusa przywołano Lygię, a gdy zdumiona i pobladła stanęła pomiędzy nimi, apostoł Piotr zbliżył się do niej i pytał:

— Lygio—miłujeszże ty go zawsze?

A ona, obsuwając się do kolan Piotra:

— Tak jest....— wyszeptala.

Vinicius klęknął przy niej.

Piotr zaś położył ręce na ich głowach i rzekł:

— Miłujcie się w Panu i na chwałę Jego, albowiem niemasz grzechu w miłości waszej.

W kilka dni potem Vinicius opuścił Rzym razem z dworem Nerona. Ale wyjechał pogodny i uspokojony. Jechał z nim Paweł z Tarsu, który miał weń wpajać naukę Chrystusową.

* * *

Z Antium Vinicius codziennie niemal pisywał do Lygii, a raz gdy Neron zamknął się na dwa dni, żeby pisać wiersze, Vinicius pospieszył do Rzymu. W małym ogródku na Zatybrzu, trzymając się za ręce, mówili o swoim szczęściu wielkiem, które-ego pełne były ich dusze.

«Na świecie zapadał zmrok złoty i liłowy, a oni, siedząc na kamiennej ławie wśród dzikiego wina i wsparliży się o siebie ramionami, milczeli poglądając ku zorzom, których ostatnie blaski odbijały się w ich oczach.

«Urok cichego wieczora opanowywał ich z wolna. Jak tu cicho i jaki świat śliczny—mówił Vinicius. Noc idzie ogromnie pogodna. Czuję się tak szczęśliwym, jak nigdy w życiu nie byłem. Powiedz mi, Lygio, co to jest? Jam nigdy nie przypuszczał, żeby mogła być taka miłość. Myślałem, że to jest tylko ogień we krwi i żądra, a teraz dopiero widzę, że można kochać każdą kroplę krwi i każdym tchnieniem, a zarazem czuć taki spokój słodki i niezmierny jakby już ukoili duszę Sen i Śmierć. To dla mnie coś nowego. Patrzę na ten spokój drzew i zdaje mi się, że on jest we mnie. Teraz dopiero rozumiem, że może być szczęście, o jakim ludzie dotąd nie wiedzieli. Teraz dopiero rozumiem, dlaczego i ty i Pomponia Graecina jesteście takie pogodne. Tak, to daje Chrystus».

Po chwili milczenia, Vinicius mówił dalej:

«Ja wiem. Ledwie tu wszedł, ledwie ucałował twoje drogie ręce, wyczytałem w twoich oczach pytanie, czym pojął tę Boską naukę, którą ty wyznajesz i czym został ochrzczony? Nie, ochrzczony jeszcze nie jestem, ale czy wiesz, kwiecie, dlaczego? Oto Paweł mi rzekł: Jam cię przekonał, że Bóg przyszedł na świat i dał się ukrzyżować dla zbawienia świata, ale niech w zdroju łaski obmyje cię Piotr, który pierwszy wyciągnął nad tobą ręce i pierwszy cię błogosławił. A i ja także chciałem, byś ty, najdroższa, patrzyła na mój chrzest i by mi matką była Pomponia. Więc dlatego nie jestem dotąd ochrzczony, choć wierzę w Zbawiciela i jego słodką naukę».

I inaczej być nie mogło.

«Bo jeśli przytem Chrystus Bóg obiecał życie wieczne i szczęście tak nieprzebrane, jakie tylko wazehmoe Boga dać może, to czegoż człowiek może chcieć więcej? Gdybym spytał Seneki, z jakich powodów zaleca enotę, skoro przewrotność więcej szczęścia przynosi,

nie umiałby mi naprawdę nie rozsądne-ego odpowiedzieć. Ale ja wiem teraz, dlaczego mam być cnotliwy. Oto dlatego, że dobro i miłość płynie z Chrystusa, i dlatego, aby, gdy śmierć zamknie oczy, odnaleźć życie, odnaleźć szczęście, odnaleźć siebie samego i ciebie, najdroższa moja»...

Mówili potem o przyszłości niedalekiej mówili, jak porzucą Rzym, jak śladem Aulusów pojedą do Sycylii, zabiorą z sobą Piotra apostoła i nawrócą starego Aulusa. I marzyli słodko pod głębokiem i gwiazdzistym niebem, aż okropny ryk lwów w wiarzjach spłoszył ich jasne i czyste widzenia. Serce Lygii ścisnęło się jakąś nieokreśloną trwogą i smutkiem...

* * *

Petronius dotychczas cieszył się nieustannie względami Nerona; pomagała mu tu znajomość wszystkich słabych stron tego szaleńca, a szczególnie jego bezdennej zarozumiałości. Najbezcenniejsze pochlebstwo, mniej lub więcej zrzęcznie wypowiedziane, Neron przyjmował jako dań i uznanie, należne niezaprzeczenie jego boskim talentom. Więc czy grał na cytrze lub formidze, czy śpiewał, czy pisał wiersze, czy deklamował — chwalił i uwielbiał należalo bezwarunkowo i zawsze. Mistrzem pod tym względem był Petronius. Jako znawca, którego zdanie było dla Nerona wyrocznią, nie zawsze chwalił, często nawet wytykał błędy, krytykował i ganil. Ale czynił to tak zrzęcznie, że krytyka i nagana stawały się pochwałą, którą cesarz cenil wyżej, niż niezdarno uwielbienia i zachwyty innych swich ulubieńców. Robilo to Petroniusowi zazdrosnych i nieprzyjaciół, którzy korzystali z każdej okoliczności, żeby mu zaszkodzić. Ale on dotychczas wychodził zrzęcznie z najniebezpieczniejszych sytuacji, ratując się dowcipem i przytomnością umysłu.

Zdarzyło się, że jedyna córka Nerona i Poppel zachorowała wtedy, gdy Lygia znajdowała się na Palatynie i spotkała dziecię w pałacowych ogrodach. Dziecię umarło, a śmierć jego przypisano złym oczom Lygii. Skorzystali z tego nieprzyjaciele Petroniusa, za którego sprawą Lygia znajdowała się w domu cesarza. Neron uwierzył, albo udawał, że wierzy, a ponieważ całe życie był komedjantem, więc nawet po stracie jedynego dziecięcia musiał pozować i dawać obecnym przedstawiencie rodzicielskiego żalu. Ujrzawszy Petroniusa, zerwał się i tragicznym głosem począł wolać:

«Eheu... I tyś wimen jej smierci... Złota to rada wszedł w te nury z w duch, który jednym spazmem wyszedł życie z jej piersi... Bada mi... w... oczy moje nie patrzyły na świat... H... sa... Bada mi... chęć...»

I, podnosząc coraz głos, przeszedł w krzyk rozpaczliwy, lecz Petronius w teje samej chwili postanowił stawić wszystko na jeden rzut kości, zaczem, wyciągnawszy rękę, zerwał szybko jedwabną chustkę, którą Nero zawsze nosił na szyi, i położył mu ją na ustach.

— Panie! — rzekł z powagą — spal Rzym i świat z boleści, lecz zachowaj nam swój głos!

Zdumieli się obecni, zdumiał się na chwilę sam Nero — jeden tylko Petronius pozostał niewzruszony.

Twarz Nerona zadrgała i po chwili z oczu puściły mu się łzy, nagle wsparł dłonie na ramionach Petroniusa — i, złożywszy głowę na jego piersiach, jął powtarzać wśród ikai:

— Tyś jeden ze wszystkich o tem pomyślał, ty jeden! — Petroniusu! — ty jeden!

Innym razem, a było to już w Antium, Cezar czytał w małym kółku ustęp ze swej Troiki, gdy zaś skończył i gdy przebrzmiały okrzyki zachwyty, Petronius, zapytywany wzrokiem przez Cezara, rzekł:

« — Niegodziwe wiersze, godne rzucać w ogień.

Obecnym serca przestały bić z przerażenia, Nero bowiem od dzieciennych lat nie słyszał nigdy z niczyich ust podobnego wyroku. Obecny przy tem Vinicius pobladał, sądząc, że Petronius, który nie upijał się nigdy, upił się tym razem.

A Nero począł pytać miodowym głosem, w którym drgała wszelako głęboko zraniona miłość własna:

— Co znajdujesz w nich niedobrego?

Petronius zaś napadł na niego.

— Nie wierz im — rzekł, wskazując ręką na obecnych — oni się na niczem nie znają. Pytasz, co niedobrego w tych wierszach? Jeśli chcesz prawdy, to ci powiem: Dobre są dla Wergillusza, dobre dla Owidjusza, dobre nawet dla Homera, ale nie dla ciebie. Tobie niewolno takich pisać. Ten pożar, który opisujesz, niedość plonie, twój ogień niedość parzy. Nie słuchaj pochlebatw Lukana. Jemu za takie same wiersze przyznałbym geniusz, ale nie tobie. A wiesz dlaczego? Boś większy od nich. Komu bogowie dali tyle, co tobie, od tego więcej można wymagać. Ale ty się lenisz. Wolisz wypluć po prandium, niż przysiedzieć faldów. Ty możesz stworzyć dzieło, o jakim świat dotąd nie słyszał, i dlatego w oczy ci powiadam: napisz lepsze!

I mówił to od niechcenia, jakby drwiąc, a zarazem rzekając, lecz oczy Cezara zaszły mgłą zrozkoszy i rzekł:

— Bogowie dali mi trochę talentu, ale dali prócz tego więcej, bo prawdziwego znać i przyjaciela, który jeden umie mówić prawdę w oczy.

To rzekłszy, wyciągnął swą rękę, pokrytą rdzawym włosem rękę do złotego kandelabru, złupionego w Delfach, by spalić wiersze.

Lecz Petronius odebrał mu je, nim płomień dotknął papirusu.

— Nie, nie! — rzekł — nawet tak niegodziwe należą doludzkości. Zostaw mi je.

— Pozwól mi w takim razie odesłać ci je w puszcze mego pomysłu — odpowiedział, ściskając go, Nero.

I po chwili mówić począł:

— Tak jest. Masz słuszność. Mój pożar Troi niedość świeci, mój ogień niedość parzy.

Petronius ani przypuszczał, jakie okropne skutki będą miały jego słowa. Cóż to dziwnego — mówił Neron — że jego pożar niedość świeci, jego ogień niedość parzy, kiedy on nigdy porządnego pożaru nie widział. Gdyby raz zobaczył, jakby się palił, naprzykład, taki Rzym cuchnący, poemat jego przeszedłby pieśni Homera. I powtarzał to tak często, tak uparcie, że pewnego wieczoru... do Antium przybył kurjer na spienionym koniu z wieścią... że Rzym stoi w płomieniach.

Od czasu najścia Gallów Rzym nie widział podobnej klęski. Całe miasto było jednym olbrzymiem morzem ognia: ginęły świątynie, ginęły święte zabytki, padały w gruzy wspaniałe dzieła sztuki, płonęła przeszłość Rzymu. Po ulicach biegła z dzikim wyciem rozbawiona tłuszcza, rabując, co nie zgorzało, porywając niewiasty, zabijając się wzajemnie... A nad tem dziełem zniszczenia na wodociągu Appijskim, przybrany w płaszcz purpurowy i wieńiec ze złotych laurów, stał Neron i, trzymając złotą lutię w rękę, opiewał słowa Pryama upadek Troi. Zdawało mu się, że był wielki, a tymczasem huk pożaru głużył głos jego, dźwięk strun brzmiał, jak brzęczenie muchy, a on sam wyglądał nie jak potężny cesarz, ale jak nędzny histryon, którym był w samej rzeczy.

W tej samej chwili na dalekiem przedmieściu, w nędznej chacie, w której schroniła się przed pożogą Lygia i jej towarzysze — Paweł apostoł skrapiał głowę Viniciusowi zdrojem żywota i łaski, i wymawiał nad nim sakramentalne słowa: «Oto cię chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha świętego!»

Wyjazd Viniciusa i Lygii do Sytylii był postanowiony, gdy zaszły niespodziewane wypadki.

Widok cesarza, śpiewającego z lutią w rękę, w chwili, kiedy w płomieniach ginał Rzym stary, wyczerpał cierpliwość ludu. Wiosła, powtarzana dotychczas po cichu, że sprawca pożaru jest Neron, stała się pewnością — i rozwścieczone a głodne tłumy zawrzały oburzeniem i zgrozą — krzyki: śmierć podpalaczowi, śmierć hystrjonowi! rozlegały się wszędzie. Wprawdzie Petronius, lubiany przez lud za swoją hojność, uspokoił go na chwilę, ale głuche wrzenie i chęć zemsty nurtowała tłumy. Otworzono ogrody cesarowe i tłuszcza głodna rozłożyła się w wspaniałych portykach, w rozkosznych domach letnich i szopach, zbudowanych dla zwierząt. Makę, oliwę i wino sprowadzano z Ostyi i z okolicy, i rozdawano darmo ludowi, z gór przypędzano codziennie stada wołów i owiec i nędzarze, przymie-

rajacy w zwykłych czasach głodem, żyli obecnie lepiej, niż poprzednio. Groźba głodu została usunięta, ale niemożna było zapobiedz rozbojom i nadużyciom, i w spalonym mieście, zamieszkałem przez męty całego ówczesnego świata, działy się rzeczy, przechodzące wyobraźnię ludzką.

Cała więc hojność cesarza nie zapobiegła zlorzeczeniom i wzburzeniom. Ci, którzy potracili w pożarze miasto całe lub najdroższe istoty, nie dali się zjeść ni otwarciem ogrodów, ni rozdawnictwem żywności, ni obietnicą igrzysk i darów. Nie przestawano powtarzać, że miasto zostało spalone na rozkaz cesarza, i nawiś do niego i jego otoczenia rosła z każdą chwilą. Niebezpieczeństwo było groźne, potrzeba było go zazęgnąć, potrzeba było dać ludowi ofiarę, na której mógłby wyrzucić swoją zemstę. Po długich naradach postanowiono winę podpalenia miasta złożyć na chrześcijan i tym sposobem oddać zemście ludu nie jedną, ale setki i tysiące ofiar.

Prerazony o Lygię i Viniciusa Petronius powstał wprawdzie gorąco przeciwko temu projektowi, ale słowa jego, w których ukazał Neronowi całą hańbę, jaką ściągnie na siebie u potomnych, tym razem pozostały bez skutku. Od tej chwili stracił względy cesarza, i zguba jego była postanowiona.

Gdy Vinicius, ostrzeżony przez Petroniusa, przypadł do schronienia Lygii, było już zapóźno. Lygia, razem z Krysem i Glaucusem, była już w Mamertyńskim więzieniu. Był z nią także wierny jej Ursus.

Tymczasem wysłańcy cesarza rozbiegli się po spalonym mieście, roznosząc w tłumach wieść, że sprawcy pożaru Rzymu zostali wykryci. Okrzyk wściekły «Chrześcjanie dla lwów!» rozległ się po wszystkich dzielnicach miasta. Tłum sam wskazywał chrześcijan, co było tem łatwiej, że się wcale nie ukrywali, i więzienia w krótkim czasie zostały nimi przepelnione.

Vinicius szalał z rozpacz i bólu. W pierwszej zaraz chwili dostał on się do Mamertyńskiego więzienia i widział się z Lygią, ale do ucieczki naklonić jej nie zdołał. Ona zgadzała się z wolą Chrystusa i, skoro on tak chce, chętnie umrze dla niego. Wreszcie przecieżyła przed Bogiem jest żoną Viniciusa, oni się tam spotkają w przyszłym życiu i będą razem używać szczęścia, którego tu zaznać nie mogli. Wiara jej była tak głęboką, że Vinicius mógł tylko korzystać się przed nią. Nie przestał jednak na tem i używał wszelkich środków, jakie były w jego mocy, żeby wyjednać uwolnienie Lygii. Nie cofnął się przed żadnymi ofiarami, poniżał się do próśb, do

blagań, chciał przekupić oprawców, oddawał w tym celu cały swój majątek. Wszystko było na próżno. Petronius, choćby chciał mu pomóc duszą całą, nic nie mógł zrobić: na dworze cesarza nie miał on już żadnego wpływu.

Tymczasem budowa amfiteatrów, w których miała się odbywać każda chrześcijan, zbliżała się do końca. Obstrzono więc nadzór nad więzionymi i Vinicius nietylko już nie mógł widzieć Lygii, ale nawet odbierać jej listów, pełnych miłości dla niego i cichej rezygnacji. Więc gryzł ręce z bólu i tarzał się w prochu w poczuciu swej bezsilności, gdy w tem błysła mu iskra nadziei: postanowił szukać rady i pomocy u Piotra apostoła. Znalazł go, otoczonego garstką chrześcijan, którą ten starzec, sam pełen smutku, pocieszał, zachęcał i uspakajał. Poznał go święty apostoł i zapytał: «czego żadasz synu?» a gdy Vinicius, nie mogąc z bólu przemówić, przypadł ze łkaniem do nóg jego, rzekł mu:

«Wiem, wzięć dziewczeczkę, którą umiłowalesz. Módl się za nią!»

— Panie! — jęknął Vinicius, obejmując jeszcze silniej stopy apostoła. Panie! jam robak lichy, aleś ty znał Chrystusa. ty go błagał, ty wstaw się za nią.

I drżał z bólu, jak liść, i bil czołem w ziemię, albowiem, poznawszy moc apostoła, wiedział, iż on jeden może mu ją powrócić.

A Piotr wzruszył się tą boleścią, przypomniał sobie, jak niegdyś i Lygia, zgromiona przez Kryspusa, leżała tak samo u nóg jego, żebrać litości. Przypomniał sobie, że ją podniósł i pocieszył, więc teraz podniósł Viniciusa.

— Synaczkę — rzekł — będę się modlił za nią, ale pomnij, że sam Bóg przeszedł przez mękę krzyżową i pomnij, że po tem życiu zaczyna się inne — wieczyste...

— Ja wiem, jam słyszał — mówił Vinicius, łowiąc w poblądzie usta powietrze — ale widziysz, Panie... nie mogę! Jeśli potrzeba krwi, prosz Chrystusa, aby wziął moją... Jam żołnierz. Niech mi podwoi, niech potroi mękę, dla niej przeznaczoną, wytrzymam! ale niech ją ocali! To jeszcze dziecko, Panie! a On mocniejszy od cesarza, wkurzę! mocniejszy!... Tyś ją sam odwołał. Tyś nam błogosławił! To jeszcze dziecko niewinne!...

A Piotr przykniął powieki i modlił się żarliwie.

— Viniciusie — zapytał wreszcie apostoł — wierzyś li ty?

— Panie, czyżbym inaczej tu przyszedł? — odpowiedział Vinicius.

— Tedy wierz do końca, albowiem stara góry porusza. Więc choćbyś widział ową dziewczeczkę pod mieczem kata, albo w paszczę lwa, wierz jeszcze, że Chrystus może ją zbawić. Wierz i módl się do Niego, a ja się będę modlił wraz z tobą.

Poczem, podniósłszy twarz ku niebu, mówił głośno:

— Chryste miłosierny, spojrz na ono serce zbolełe i pociesz je! Chryste miłosierny, pomarkuj wiatr do wełny Jagulecia! Chryste miłosierny, któryś prosił

Ojca, aby odwrócił kielich goryczy od ust Twoich, odwróć go od ust sługi Twojego!...

A Vinicius, wyciągając ręce ku gwiązdom, mówił jęcząc:

— O Chryste! jam Twój! weź mię za nią!»

Mord się rozpoczął i lud rzymski codziennie miał widowisko z męki tysiąca chrześcijan. Cesarz był pomyslowy i starał się o urozmaicenie. Więc dziś oddawano chrześcijan na pożarcie psom dzikim, nazajutrz lwom, dziś ich rozwieszano na krzyżach, nazajutrz palono na stosach, lub urządzano z nich pochodnie gorejące. Rzecz jednak dziwna, wszyscy ci skazańcy szli na śmierć, jakoby na ucztę, jaśni i rozpromienieni, i w największych męczarniach umierali ze spokojem i pogodą niepojętą. I cesarz, i otaczająca go zgraja, i te tłumy dzikie, które z takim okrucieństwem domagały się śmierci chrześcijan, wychodziły z amfiteatru przejęte i zaniepokojone. Posadzali chrześcijan o czary, a czarami była ich wiara głęboka... w zmartwychpowstanie! Tak zginął Kryspus, do ostatniej chwili groźny i nieublagany, tak zginął Glaucus, jeszcze raz przebaczywszy zdrajcy Chilonowi, tak ginęło codziennie tysiące chrześcijan. Ale na ich miejsce powstawały nowe zastępy — i stało piotrowe nie malowało. Paweł z Tarsu, coraz nowe sługi gromadził w winnicy Chrystusowej.

Dnie mijaly, męczénstwa nie ustawały, ale pomiędzy skazańcami Lygii nie było. Ocaliła ją chwilowo gorączka, która panowała w wilgotnym i smrodliwym więzieniu, a ocaliła nietylko od śmierci, ale i od hańby, która jej groziła. Vinicius widział w tem skutek modlitwy Piotra i moc Chrystusową i wiara jego, że Lygia zostanie ocaloną, stawała się coraz głębszą. Za radą Petroniusa chciał on ją bezprzymiennie wywieźć z więzienia w trumnie, jako umarłą i w tym celu przekupił strażę i wszystko przygotował do ucieczki; w ostatniej jednak chwili Lygię przeniesiono wraz z Ursusem do Eskwilińskiego więzienia.

Cios to był ciężki. Vinicius wierzył, powtarzał sobie, że powinien był wierzyć, gdyż tylko wiara jego, jak mówił apostoł, mogła zbawić Lygię, ale dusza jego była pełna niepokoju i ucisku; myślał już więc tylko o tem, jakby umrzeć razem z Lygią. Petronius obawiał się, żeby Vinicius nie chciał targnąć się na swoje życie, ale on myślał o czem innym.

Przebrany za najemnika do wynoszenia trupów, dostał się do więzienia Lygii. A na widok jej twarzy białej, jak alabaster i ramion wychudzonych, ogarnęła go miłość, podobna do rozdierającego bólu, wstrzą-

sająca duszą aż do ostatnich głębin, a zarazem tak pełna litości, czci i uwielbienia, że padłszy na twarz, począł przyciskać do ust brzeg płaszcza, na którym spoczywała ta droga mu nad wszystko głowa.

Lygia go poznała, mówiła mu, że czekała na niego, gdyż jej Chrystus powiedział we śnie, że przyjdzie, mówiła mu, że śmierci się nie boi, że chce umrzeć, błagała go, aby nie płakał po niej, nie rozpaczal, bo ona go kocha i chce być z nim. Ona powie Chrystusowi, że choć patrzył na jej śmierć, choć został w żalu, jednak nie bluźni przeciw Jego woli i miłuje Go zawsze. A wówczas On ich połączy.

«Przez trzy dni, a raczej trzy noce, nie nie nacilo im spokoju. Gdy zwykle zajęcia więzienne zostały ukończone i gdy znużeni strażnicy pokładli się spać na korytarzach, Vinicius wchodził do podziemia, w którym była Lygia, i pozostawał w niem dopóty, dopóki brzask nie zajął przez kraty okna. Ona składała mu głowę na piersiach i rozmawiali cichymi głosami o miłości i śmierci. Oboje — miłowali, w myślach i rozmowach, nawet w pragmatniach i nadziejach, oddawali się coraz bardziej od życia i tracił jego poczucie. Oboje byli, jak ludzie, którzy, odpłynawszy okrętem od lądu, nie widzą już brzegu i pograżają się zwolna w nieskończoność. Oboje zmieniali się stopniowo w duchy smutne, rozmyślowane w sobie, w Chrystusie — i gotowo odliczeń. Czasem tylko w jego sercu zrywał się jęczące ból, jak wieher, czasem błysnęła, jak błyskawica, nadzieja, zrodzona z miłości i wiary w miłosierdzie Ukrzyżowanego Boga — lecz codziennie więcej i on odrywał się od ziemi — a oddawał się śmierci.

Na ziemi jeszcze opadał z nich proch ziemi. Dusze stały się w nich czyste, jak lzy. Pod grozą śmierci, wśród uędy i cierpienia, na barłogu więziennym poczęło się dla nich niebo, albowiem ona brała go za rękę i prowadziła, jakby już zbawiona i święta, do wieczystego źródła życia».

Pewnego jednak wieczora, gdy Vinicius, jak zwykle, chciał wejść do więzienia — nie wpuszczono go. Rozkazy pilnowania więźniów odebrano jak najsurowsze — i dozorca za żadne skarby nie chciał się dalej narażać.

Śmierć Lygii była już postanowioną. Wiedział o tem Petronius, któremu cesarz, ze złośliwym usmiechem, kazał być w cyrku razem z Viniciusem. Nie wiedział tylko, jaka męka została jej przeznaczoną. Vinicius, z tonu, jakim się go zapytał Petronius: czy jest gotów, domyślił się, co znaczy to pytanie i mrowie przeszło mu przez ciele. «Panie, Zaciskając ręce powtarzał: «Panie, Ty jeden możesz, wierz, Ty możesz!... Panie! cudu!»

I z temi słowy zastadł w p. l. cyrku, nie lękając, czując, który patrzył na niego przez smaragd, z zadowoleniem studiując jego b. leś.

«W tej chwili prefekt miasta cisnął przed siebie czerwoną chustkę, a na ów znak zaskrzypiały wrzeczadze naprzeciwko cesarskiego podium i z ciemnej czełuci wyszedł na jasno oświetloną arenę Ursus.

Obrzym mrugał powiekami, widocznie olśniony światłem areny, poczem wysunął się na jej środek, rozglądając się wokół, jakby chcąc rozpoznać, z czem mu przyjdzie się spotkać. Wszystkim augustianom i większości widzów wiadomo było, że to jest człowiek, który zadusił Krotona, więc na jego widok szmer rozległ się po wszystkich ławach. Szmer zmieniał się w okrzyki i gorączkowe pytania, gdzie mieszka szczep, który wydaje podobnych wielkoludów, ów zaś stał w środku amfiteatru, nagi, do kamiennego kolosu, niż do człowieka, podobniejszy, ze skupioną, a zarazem smutną twarzą barbarzyńcy — i, widząc pustą arenę, spoglądał ze zdziwieniem swemi niebieskimi oczyma dziecka, to na widzów, to na Cezara, to na kraty kunikulów, z kądem oczekiwania katów.

Jakoż nie czekali już długo. Nagle ozwał się przeraźliwy głos mosiężnych trąb, a na ów znak otworzyła się krata naprzeciw cesarskiego podium — i na arenę wypadł wśród wrzasków bestiariiów potworny turgermański, niosący na głowie nagie ciało kobiece.

— Lygio! Lygio! — krzyknął Vnicus.

Poczem chwycił rękoma włosy przy skroniach, zwinął się w kłęb, jak człowiek, który uczuł w sobie ostrze włóczni, i chrapiącym, nieludzkim głosem począł powtarzać:

— Wierzę! wierzę!... Chryste! cudu!

I nie czuł nawet, że w tej chwili Petronius zakrył mu głowę togią. Zdawało mu się, że to śmieć lub ból przesłania mu oczy. Nie patrzył, nie widział. Ogarnęło go uczucie jakiegoś strasznej próżni. W głowie nie pozostała mu ani jedna myśl, usta tylko powtarzały, jak w obłąkanu:

— Wierzę! wierzę! wierzę!...

W tem amfiteatr umiaki. Augustiane podnieśli się, jak jeden człowiek, z miejsca, gdyż na arenie stało się coś nadzwyczajnego. Oto pokorny i gotowy na śmierć Lyg, ujrzał swą królową na rogach

dzikiej bestji, zerwał się, jakby sparzony żywym ogniem, i, pochyliwszy grzbiet, począł biec pod kątem ku rozszalałemu zwierzęciu.

Ze wszystkich piersi wyrwał się krótki okrzyk zdumienia, po którym uczyniła się głucha cisza: Lyg dopadł tymczasem w mgnieniu oka rozhukanego byka i chwycił go za rogi.



— Patrz! — zawołał Petronius, zrywając togię z głowy Vnicusa.

On zaś podniósł się, przechylił w tył swą bladą, jak płótno, twarz i począł patrzeć na arenę szklistym, nieprzytomnym wzrokiem.

Wszystkie piersi przestały oddychać. W amfiteatrze można było usłyszeć przelatującą muchę. Ludzie nie chcieli wierzyć własnym oczom. Jak Rzym Rzymem, nie widziano nic podobnego.

Lyg trzymał dzięki zwierzę za rogi. Stopy jego zaryły się wyżej kostek w pia-

sek, grzbiet wygiął mu się, jak łuk napięty, głowa schowała się między barki, na ramionach muskuły wystąpiły tak, iż skóra niemal pękała pod ich parciem, lecz osadził byka na miejscu. I człowiek i zwierzę trwali w takiej nieruchomości, iż patrzącym zdawało się, że widzą jakiś obraz, przedstawiający czyny Herkulesa lub Tezeusza, lub grupę wykutą z kamienia. Ale w tym

pozornym spokoju znać było straszliwe napięcie dwóch zmagających się z sobą sił. Tur zarył się, również jak człowiek, nogami w piasek, a ciemne, kosmate jego ciało skurczyło się tak, iż wydawał się do obrzymiej kuli podobny. Kto pierwszy się wyzerpie, kto pierwszy padnie—oto było pytanie, które dla tych rozmiłowanych w walkach widzów miało w tej chwili więcej znaczenia, niż los ich własny, niż cały Rzym i jego panowanie nad światem. Ów Lyg był im teraz półbogiem, godnym czci i posągów. Sam Cezar wstał także. Oni z Tiberiusem, słysząc o sile człowieka, umyślnie urządzili takie widowisko i, drwiąc, mówili sobie: «Niechże ten Krotobójca pokona tura, którego mu wybierzemy» — teraz zaś spoglądali w zdumieniu na obraz, jaki mieli przed sobą, jakby nie wierząc, żeby to być mogła rzeczywistość. W amfiteatrze można było widzieć ludzi, którzy, podniósłszy ręce, wstawali w tej postawie. Innym pot obdała czoła, jakby sami zmagali się ze zwierzęciem. W cyrku słychać było tylko wyczenie płomieni w lampach i szelest wozów, opadających z przechodni. Głosy zamarli widom w ustach, serca natomiast były w pierśsiach, jakby je chciały rozsadzić. Wszystkim wydawało się,

że wulka trwa wieki.

A człowiek i zwierzę stali ciągle, w okropnym wyśileniu—rzekibys, wkopani w ziemię.

Wtem głuchy, podobny do jęku ryk ozwał się z areny, po którym ze wszystkich piersi wyrwał się okrzyk — i znów zapadła cisza. Ludzie mimemali, że oto potworna głowa byka począł przekręcać w żelaznych rękach barbarzyńcy.

A twarz Lyga, kark i ramiona pocizerwieńwały, jak purpura, grzbiet wy-

głał się jeszcze silniej. Widać było, że zbiera resztę swych nadludzkich sił, ale że mu ich nienadługo wystarczy.

Coraz głuchszy, chrapliwszy i coraz bolesniejszy ryk tura pomieszał się ze świszczącym oddechem piersi olbrzyma. Głowa zwierzęcia przekręcała się coraz bardziej, a z paszczy wysunął się długi, spłoniony język.

Chwila jeszcze — i do uszu bliżej siedzących widzów doszedł jakby trzask lamajskich kości, poczem zwierzę zwaliło się na ziemię ze skrzyknięciem śmiertelnie karzącym.

Wówczas olbrzym zsunął w mgnieniu oka powrozy z jego rogów — i, wzięwszy dziewczę na ręce, począł oddychać śpiesznie.

Twarz mu pobladła, włosy polepiły się od potu, barki i ramiona zdawały się być złane wodą. Przez chwilę stał, jakby niewpół przytomny, poczem jednakże podniósł oczy — i począł patrzeć na widzów.

A amfiteatr oszalał.

Ściany budynku poczęły drżeć od wrzasku kilkudziesięciu tysięcy widzów.

Ursus zaś zrozumiał, że tłum domaga się, by darowano mu życie i zwrócono wolność, lecz widocznie nie chodziło mu tylko o siebie.

Posuwał się wokół areny i, kołysząc wciąż dziewczynę na ramionach, ruchem i oczyma błagał dla niej o życie. A wtem Vinicius zerwał się z miejsca, przeskończył odgroźzenie, dzielące pierwsze miejsce od areny, i, przybiegłszy do Lygii, nakrył togą jej nagie ciało.

Poczem rozdarł tunikę na piersiach, odkrył blizny, pozostałe po ranach, otrzymanych w wojnie armeńskiej, i wyciągnął ręce do ludu.

Wówczas uniesienie tłumów przeszło wszelką widywaną w amfiteatrach miarę.

Łuszcza poczęła tupać wyć. Głosy, wołające o łaskę, stały się wprost gromy. Lud szamotał się nie tylko za atletą, ale stawał w obronę dziewczęcy, w imię miłości.

Cezar wahał się, jego zwyrodniała wyobraźnia obiecywała sobie inne zakończenie dzisiejszego widowiska,

oburzał go nadto ten lud, którego nienawdził, a który mu chciał narzucić swoją wolę. Ale naokoło widział wzniesione do góry dłonie: podnieśli je senatorowie, podniosły kapłanki Vesty, nawet oddany mu całą duszą dowódca pretorianów, stały Subrjus Flawiusz, miał twarz gromną, ale zalaną łzami i rękę trzymał wzniesioną na znak łaski.

Neron czuł, że musi uleść, i choć wściekle w duszy — dał znak łaski.

Wówczas grzmot oklasków rozległ się w amfiteatrze. Od tej chwili ska-

zani byli bezpieczni: przechodzili pod opiekę ludu.

* * *

Jak tylko Lygia nabrała sił nieco, oboje z Viniciusem opatrzeni błogosławieństwem Piotra apostoła i Pawła z Tarsu, opuścili wraz z Ursusem Rzym, obrawszy sobie ciche schronienie w Sycylii.

* * *

Pewnego dnia o rannym brzasku starzec i pacholę szli drogą Appijską ku równinom Kampanii. Starcem był Piotr apostoł, którego wierni skłonili, aby się schronił przed prześladowaniem.

«Niebo na wschodzie przybierało już leciuchny odcień zieleni, który zwolna, coraz wyraźniej brzmował się u dołu barwą szafrańną. Drzewa o srebrnych liściach, białe marmury willi i łuki wodociągów, biegnące przez równinę ku miastu, wychylały się z cienia. Rozjaśniała się stopniowo zieloność nieba, nasycając się złotem. Zaczem wschód zaczął różowieć i rozświecił góry Albańskie, które ukazały się cudne, lilowe, jakby z samych tylko blasków złożone.

Świt odbijał się w drzazycen na liściach drzew kropłach rosy. Mgła rzędła, odkrywając coraz szerszy widok na równinę, na leżące na niej domy, cmen-

— Nie widzę nic — odpowiedział Nazariusz.

Lecz Piotr po chwili ozwał się, przysłoniwszy oczy dłonią:

— Jakowaś postać idzie ku nam w blasku słonecznym.

Do uszu ich nie dochodził jednak najmniejszy odgłos kroków. Naokoło było cicho zupełnie, Nazariusz widział tylko, że w dali drżą drzewa, jakby je ktoś potrząsał, a blask rozlewa się coraz szerzej na równinie.

I począł patrzeć ze zdziwieniem na apostoła.

— Rabbi! co ci jest? — zawołał z niepokojem.

A z rąk Piotra kosztur podróżny wysunął się na ziemię, oczy patrzyły nieruchomie przed siebie, usta były otwarte — w twarzy malowało się zdumienie, radość, zachwyty.

Nagle rzucił się na kolana z wyciągniętymi przez się ramionami, a z ust jego wyrwał się okrzyk:

— Chryste! Chryste!...

Długo trwało milczenie, poczem w ciszy ozwały się, przerywane łkaniem, słowa starca:

— *Quo vadis, Domine?*...

I nie słysząc odpowiedzi Nazariusz, lecz do uszu Piotrowych doszedł głos smutny i słodki, który rzekł:

— Gdy ty opuszczasz lud mój — do Rzymu idę, by mnie ukrzyżowano raz wtóry.

Apostoł leżał na ziemi, z twarzą w prochu, bez ruchu i słowa. Nazariuszowi wydało się już, że oddał lub umarł, ale on powstał wreszcie, drżącymi rękoma podniósł kij pielgrzymi i, nie mówiąc, zawrócił ku siedmiu wzgórzom miasta.

I wrócił. I oddał żywot swój na krzyżu, jak go oddał ukochany jego mistrz i nauczyciel, a umierając, błogosławił *carbi et orbis*.



tarze, maseczka i kępy drzew, między którymi bielały kolumny świątyni.

Droga była pusta. Wiesniacy, którzy zwozili jarzyny do miasta, nie zdążyli jeszcze widocznie pozaprzęgać do wozków. Od płyty kamiennych, któremi aż do góry wyłożony był gośmier, szedł w ciszy odgłos drewnianych postoiów, jakie podróżni mieli na nogach.

Potem słońce wychyliło się nad przełęcz gór, ale zarazem dziwny widok uderzył oczy apostoła. Oto wydało mu się, iż złoisty krąg, zamiast wznosić się wyżej i wyżej na niebie, zsunął się ze wzgórz i toczy się po drodze.

Wówczas Piotr zatrzymał się i rzekł: — Widzisz tę jasność, która zbliża się ku nam?

Petroniusz, ze spokojem filozofa, oczekiwał blizkiego i pewnego końca. Pisywał listy do Viniciusa i Lygii, cieszył się szczęściem i spokojem, jakiego zazwyczaj, a nawet i sam był szczęśliwy: ostatnie chwile życia opromieniała mu miłość s. Petroniusza.

Neronowi Petroniusz był człowiekiem potrzebny, więc zwlekał z ostatecznym rozkazem. Ale pewnego dnia, na myśl, że dobrzeby był, zaczął myśleć na rozkaz cesarza. Spisał więc przyjaciel na uszty, która, nie zwykłe przewyższała moży cesarza, um bardziej, że tym razem owo...

sołość gospodarza nadawał jej ożywienie i wdzięk niezwykle, wino było przepyszne, a tancerki z Kos mięły różowemi ciałami.

«Lecz, gdy już tych zabaw mieli do syta, Petronius uniósł się nieco na swem sryryjskiem wezgłowi i rzekł od nieuciecznia:

— Przyjaciele! wybaczenie mi, że na uczecie z prośbą do was wystąpię: oto niech każdy przyjmie odemnie w darze tę czarę, z której najpierwej strząsnął na cześć bogów i na ponysłność moją.

Czary Petroniusa kłuiły od złota, klejnotów i rzeźb mistrzowskich, więc jakkolwiek rozdawanie podarków było rzeczą zwykłą w Rzymie, radość zalała serca biesiadników. Jedni poczęli mu dziękować i sławić go głośno; drudzy mówili, że nawet sam Jowisz nie uczcił nigdy bogów w Olimpie darem podobnym; byli nakoniec i tacy, którzy wahałi się z przyjęciem, tak rzecz przechodziła miarę powszednią.

On zaś podniósł w górę krużec mureńską, do tęczy z blasku podobną i wprost beczenna, poczem rzekł:

— A oto jest ta, z której ułalem na cześć pani Cypryjskiej. Niechaj jej odtąd nieczyje usta nie dotkną i niechaj żadne ręce na cześć innej bogini z niej nie uleją.

I rzucił kosztowne naczynie na posypaną liljowemi kwiatami szafranu posadzkę, a gdy rozbiło się w drobne szczytki, rzekł, widząc naokół zdumione spojrzenia:

— Drodzy, weselcie się, zamiast zdumiewać. Starość, bezsilność, smutni to towarzysze ostatnich lat życia. Ale ja wam dam dobry przykład i dobrą radę: można, widzicie, na nich nie czekać, i nim nadejdą, odejść dobrowolnie, jak ja odehodzię.

— Co chcesz uczynić?—spytało z niepokojem kilka głosów.

— Chcę się weselić, pić wino, słuchać muzyki, patrzeć na te oto boskie kształty, które obok mnie widzicie, a potem zasnąć z uwieczoną głową.

Poczem skinął na groka lekarza i wyciągnął doń ramię. Biegły grek w ognieniu oka przewiał je złotą przepaską i otworzył żyłę na zgięciu ręki. Krew trysnęła na wezgłowie i oblała Eunice, która, podparłszy głowę Petroniusa, pochylała się nad nim i rzekła:

Pamiętaj, czyś ty myślał, że ja cię opiszę? Gdyby bogowie chcieli mi dać nieśmiertelność, a cesarz władzę nad światem, posłałbym jeszcze za toba.

Petronius uśmiechnął się, podniósł się nieco, dotknął ustami jej ust i odpowiedział:

— Pójdź ze mną.

A ona wyciągnęła ku lekarzowi swe różane ramię i po chwili krew jej poczęła się zlewać i łączyć z jego krwią.

Lecz on dał znak chorowodowi — i znów ozwały się cytry i głosy. Śpiewano najprzód «Harmodiosa», a potem zabrzmiała pieśń Anakreonta, w której poeta skarży się, że znalazł raz pod drzwiami zziębnięte i zaplakane dziecko Afrodyty; zabrał je, ogrzał, wysuszył skrzydełka, a ono, niewdzięczne, przeszło mu za nagrodę serce swym grotom — i odtąd opuściła go spokojuść...

Oni zaś, wsparci o siebie, piękni, jak dwa bóstwa, słuchali, uśmiechając się i błędząc. Petronius, po skończonej pieśni, polecił roznosić dalej wino i potrawy, potem zaczął rozmawiać z siedzącymi w pobliżu biesiadnikami o rzeczach białych, ale miłych, o jakich zwykle rozmawiano przy ucztach. Wreszcie przywołał greka, by mu podwiązał na chwilę żyły—albowiem mówił, że morzy go sen i chciałby jeszcze oddać się «Hypnosowi», zanim Thanatos uśpi go nazawsze.

Jakoż usnął. Gdy się rozbudził, głowa dziewczyny leżała już, podobna do białego kwiatu na jego piersiach. Wówczas oparł ją na wezgłowi, by się jej raz jeszcze przypatrzeć. Poczem znowu rozwiązano mu żyły.

Spiewacy na jego skinienie zauccili nową pieśń Anakreonta, a cytry towarzyszyły im cicho tak, aby słów nie zagłuszać. Petronius bladł coraz bardziej—gdy jednak ostatnie dźwięki umilkły, zwrócił się raz jeszcze do biesiadników i rzekł:

— Przyjaciele, przyznajcie, że razem z nami ginie...

Lecz nie mógł dokończyć; ramię jego objęło ostatnim ruchem Eunice, poczem głowa opadła mu na wezgłowie — i umarł.

Biesiadnicy jednak, patrząc na te dwa białe ciała, podobne do cudnych posągów, zrozumieli dobrze, że z nimi razem ginie to, co jedynie jeszcze pozostało ich światu — to jest jego poezja i piękność.

A Neron szalał coraz bardziej. Nie poprzestawał już na chrześcijanach: codzień spadały najwyższe głowy; trwoga ogarnęła serca wszystkich, gdyż nikt, nawet najbliższy niego stojący, nie mógł być pewny ani życia, ani mienia.

«Początkowo bunt legii galijskiej pod wodzą Windeksa nie zdawał się być zbyt groźnym. Cesarz miał dopiero trzydziesty pierwszy rok życia—i nikt nie śmiał się spodziewać, by świat wnet już miał być wolny od duszącej go znoju.

Grał i śpiewał w Grecji. Mówił, że pierwszym jego obowiązkiem jest sztuka i sława. Lecz, gdy wreszcie doszła go wieść, że Windeks ogłosił go lichym artystą, zerwał się i wyjechał do Rzymu. Wjazd jego do miasta zgasił wszystkie, co dotąd widziano.

Pod kwiatami i stosami wieńców nie umiał nikt dojrzeć przepaści. Tegoż jednak jeszcze wieczora kolumny i mury świątyni pokryły się napisami, w których wytykało zbrodnie Cezara, groźono mu blizką pomstą i wysmiewano go, jako artystę. Z ust do ust przechodziło zdanie: «Póty śpiewał, dopóki kogutów (gąsienic) nie zbudził». Trwożne wieści poręły obiegać miasto i rosły do potwornych rozmiarów. Niepokój ogarnął augustianów.

On zaś żył dalej tylko teatrem i muzyką. I tak rzucał się, szalał, grał, śpiewał, zmieniał zamiary, zmieniał cytaty, zmieniał życie swoje i świata w jakiś sen niedorzeczny, fantastyczny i straszny zarazem, we wrzaskliwą hecę, złożoną z nadętych wyrażań, lichych wierszy, bajek, łez i krwi, a tymczasem chmurą na Zachodzie rosła i potężniała z dniem każdym. Miara była przebrana, blażeńska komedia miała się widocznie ku końcowi.

Śmierć Windeksa i niezgoda zbuntowanych legij zdawały się jednak znów przechylać szalę na jego stronę. Już nowe uczty, nowe tryumfy i nowe wyroki zapowiedziane były w Rzymie, gdy pewnej nocy z obozu pretoriańców przybył na splenionym koniu goniec, donosząc, że w samem mieście żołnierze podnieśli chorągiew buntu i okrzyknęli «Galbę cesarzem».

Przyszła chwila śmierci, trzeba było umierać, ale ten szalenię, który mowdował tysiące, sam nawet umrzeć odważnie nie potrafił.

Dobit go wyzwoleniec, a wierna do ostatniej chwili Akte ciało jego spaliła na przepelnionym wonnością mi stosie.

«I tak minął Nero—jak mija wicher, burza, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i światu»...

Spółka Wydawnicza Polska W KRAKOWIE poleca następujące nowości:

Antoniewicz Karol. *Przebieg*. Wydał kł. Jan Rudziński. Z portretami autorów, str. 1.
Początek ról (tragedja historyczna). Listki palmowe.—Seny.—Piosenki.—Powieści i opowiadania.—E nad rzek i gór. Z portretami (kolorowanymi) autorów. Wydał kł. Jan Rudziński. Wydanie wytworne z licznymi wstawkami, na przepięknym brytaksie str. 1,50, toż samo na papierze ładnym str. 1, oba tomy na brytaksie, opr. w płótno str. 4, w półskórce francuskiej str. 4,5, w całości str. 5,50.
 Balzer Oswald dr. prof. uniw. lwowsk. *Genealogja Piastów*. Kraków, 1896 r., w 4-cu, str. 574, str. 30. Poznańskie to dzieło, owego dłaogolniczego studjów znanego badacza, rozjaśnia niejedną ciemną dotąd punkt z dziejów szerokoograniczonej dynastji Piastów. Wskazywało także cenna wstawa każdemu nabytce tej znakomitej pracy.
 Górski Konstanty. *Historja pieczęci polskiej*. Na podstawie niewykorzystanych dotąd źródeł, z 3 tablicami, str. 4.
 Kalinka Włodzisław. *Opis czołogostaj*, 2 tomy w 5 częściach. Wydanie czwarte, str. 770.
 Kluczycki Stanisław. *Niebo i ziemia*, połączony popularno-naukowy, w 4-cu, str. 23 i 250, str. 2. Tekst ilustracji kilkadziesiąt rysunków, 100 chromolitografii, tablice sferyczne i 1 heliografijana; wszystko wykonane pięknie, starannie i z przepięknym, który dorównywa najdoskońalszym francuskim i niemieckim.
 Lisiecka Anna z hr. Mycielskich. *Ze świata muzyki*. Zyciorys i szkice, 1894, str. 250, str. 2. Treść: Bossini i Marietta Mailbran.—Robert Schumann.—E zycia Mendelssohna.—Fryderyk Chopin.—Pożądane melodie.
 Ostrowski Stanisław. *Przebieg choroby*. Zyciorys i szkice, 1894, str. 250, str. 2. Treść: Bossini i Marietta Mailbran.—Robert Schumann.—E zycia Mendelssohna.—Fryderyk Chopin.—Pożądane melodie.
 Ostrowski Stanisław. *Przebieg choroby*. Zyciorys i szkice, 1894, str. 250, str. 2. Treść: Bossini i Marietta Mailbran.—Robert Schumann.—E zycia Mendelssohna.—Fryderyk Chopin.—Pożądane melodie.

kię cenie, która także nie ma być dla wielu zachętą i ułatwieniem.
 Pelczar Mieczysław dr. prof. uniw. Jagiell. *Zarys dziejów kaszubszczyzny w kaszubskiej kaszubiźnie*. Część I (stanowi całość). Kaszubskie prosi do IX wieku i ściśle do XVI w. Kraków, 1896, str. 147, str. 1.40. Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej.
 Ródciewiczówna Marija. *Z przeszłości*. Poemata cyklu nowy znakomitej autorki, str. 1,50.
 Sewer. *W pogoni za ideałem*. Powieść współczesna, str. 1,50.
 — *Stary i młody*. Powieść, w 8-cu, str. 252, str. 2.
 Słomkowski Mieczysław dr. *Na brzozech opłaczonych*. Listy z podróży po Ameryce południowej, 1894, str. 252, str. 2.
 Tarnowski Stanisław. *O dramatach Schillera*. (Treść: Prad Schillera.—Zbójcy.—Piasco. Kabale i Lioba.—Don Carlos.—Wallenstein.—Marta Stuart.—Dziawica Orlowska.—Brau von Meisling.—Wilhelm Tell.—Fragmenta.—Zakończenie), str. 2.
 Topp. *Nie z odnowa*. Szkice z codziennego życia. Kraków, 1896, str. 232, str. 2.
 Wazow Iwan. *Pod jarzmem tureckim*. Powieść, oparta na faktach bulgarów z Turkami, z cyklozjym i portretami autorów i 50 ilustracjami. Kraków, 1896, 2 obsemy tomy str. 3,50. W chwili gdy półwysp Bałkański zwraca na siebie uwagę całej Europy, a sytuacja w Bałgarij podaje rozległe pole do rozmaitych komentarzy, bardzo na czasie jest ta powieść.
 Wystawa powszechna krajowa we Lwowie w r. 1894. Kraków, 1896, 27 arkuszy ścisłego druku, każdy dział opracowany przez znawców, str. 2. Treść: Prof. dr. W. Szajnoga: „Górnictwo, hutnictwo, przemysł żelazny, materjały budowlane”. — Prof. Wł. Labomajski: „Produkcja rolnicza”. — Prof. dr. L. Adameli: „Bydło”. — „Konia” przez K. — Prof. Wł. Tytuski: „Lasnictwo i leśnictwo”. — Prof. dr. M. Janowski: „Rzemiosłownictwo”. — Prof. R. Kawczycki: „Historja”. — Prof. dr. L. Kulewski: „Sztuka”. — Inżynier J. N. Franko: „Przemysł domowy i szkoły zawodowe”. — Prof. dr. Br. Pawłowski: „Przemysł fabryczny”. — Prof. dr. J. Leszyński: „Komunikacje”. — Prof. dr. St. Pawlik: „Pocisty i telegrafia”. — Prof. dr. O. Bujwid: „Urządzenia sanitarne”. (3308-9-3)

Do nabycia w każdej księgarni.

WODY MINERALNE W BIRSZTANACH

Sazon od 15 maja do końca sierpnia. (3311-3-3)

Zakład położony jest w pięknej i cichej miejscowości, zabudowanej od wiosek wysokim somowym lasem i wysokimi wzniesieniami nad brzegiem Niemna, w odległości 22 wiorst od Kowna. Wesołe morze udogodnienia i przyjemności dla przyjeżdżających publicznosci. Stacja pocztowa i telegraficzna. Szczęśliwych wiodomości do 15 maja udziela dr. Szaborski w Wilnie, ul. Dworcowa, d. Ogólnik.

KOWANÓWKO.

Pocztą i stacją kolejową Oborniki w W. Ka. Poznańskim.

ZAKŁAD LECZNICZY

dla umysłowo- i nerwowo-chorych.

Poleczone ciche, zdrowe, wesołe. Pomoczenia dla chorych wygodne i osobiste urządzone. Opieka zakładu osobna pamioty, wiorc parku położona. Polityce z chorymi familijne, opieka nad nimi troskliwa i serdeczna. Na iżądanie prospekty z warunkami. (1206-6-3)
 Lek. Winkiewski. Lek. Karczewski, dyrektor zakładu.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. PAROWEJ FABRYKI
 CZEKOLADY, CIUKIENKÓW I HERBATNIKÓW
„EINEM”
 W MOSKWIE.
 Kawa, Czekolada, Kakao, Herbatniki i t. p.
 Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owarczakach. (3179)

Wszystkie NUTY MUZYCZNE

na fortepian, instrumenty ranojste i dęte, orkiestry, oraz do spiewu z tekstem polskim i obcymi językami, wydane gdańskolwiek, wysyła się za

zaliczeniem pocztowym,

po otrzymaniu zadatku nie mniej rubla.

Przeoytka pocztą bezpłatnie.

Korespondencję w języku polskim, ruskim, niemieckim lub francuskim należy adresować do (337)

MAGAZYN MUZYCZNEGO

J. HILKNERA w Moskwie,

Tuczarska ul., d. Wargina (wprost pałacu jen.-gubernatora).

Odnacrona złotym medalem na wystawie w Moskwie 1894 r. fabryka

SUPERFOSFATÓW,

RYGA—HÖNLGRABEN.

M. Höflinger i Sp.

POLSKA:
SUPERFOSFATY zawierające od 12 — 40 procent czystego azotanu w wodzie kwasu fosforowego. (3304-13-3)
ŻUZŁE TOMASA.
KAINIT. KWAS SIARCZANY.
SALETRE CZILUSKĄ.
 Fabryka została pod kontrola Starji dozwiedzającej Politechniki ryskiej.
 Korespondować można po polsku.



ŚLAWUTA

nowootworzony zakład hydropatyczny.

Leżące w kąpielisku, owego klimatycznym starożytnym źródłem L. PRZYBYCZKO.

Sazon od 1 (13) maja do 1 (13) października. Informacji. Ceny osobno dostępane. Udział wstępu od r. 50 młodzieńcom. Szczęśliwe udziela od r. pocztą administracji. Lokum zakładu W. Bielczyński, w zakładzie mieszkalnym. (3321-3-2)

Dr. DOBIEBSZEWSKI

urządza w Marienbadzie od lat 22, w językach: polskim, ruskim, francuskim i niemieckim. Mieszka w Villa Beckenbühl, odległej o 3 minuty od źródła zakładu kąpielowego i kucieln, otoczonej ogrodami i lasem, w której kuracjusze znajdują mieszkania, urządzone z komfortem, pu umiarkowanej cenie. (3315-3-2)

DEJWNA PRZYJEMNOŚĆ. *Stady dozwiedzającej* (do panny, której został przedawany na balu). Szczęśliwe udziela, że przed paroma tygodniami wyrwałem pani sąb balowy.
 Podzięk. Nie panie, nie miałam jeszcze (z) przyjemności. (Lust. Rl.)

SOLEC

najbardziej wody starożytno-owego w gub. Kieleckiej, pow. stopadkiem.

Sazon od 20 maja do 20 września.

Komunikacja kolejowa (węg. dębowych) do Kiele lub Ostrowca, stąd do Kiele lub furmanka. Bilieto szereg, w kierunku 4-4 w. Danowickiego, p. 1. „Solec”, do nabycia po k. 30 we wszystkich kasy. Inform. udzielają: w Solec (przez stopadkiem) — adun. ukł. Potrowski, w Warszawa — Stefan Jodkowski, adun. przyjeżdżają (Wielka, 10, m. 2). (1249-1)

Krawiec męski J. ALFRED

(Byłowski), Moskwa, W. Lubianka, róg Książcego pier. Wielki wybór materjałów. (348)

LEK. P. CHEŁPOWSKI

urządza w tym roku, jak w latach poprzednich, w Kiszyniu (w Rosyji). (1245-3-1)

W DOKŁADZIE — Fajstow. Zgodnie z tym, co jest i jakże przyjemnym, można powiedzieć.
 Prezentacja. Widzi pan, jestem jak przyjechał do turysty i był mi w prz. p. i szabł. sz. drugi raz, nie chcąc być przyjemnym, i tracił w czasie dozwiedzającej z r. 1894. (Marsch. H. H. H.)

